WOJEWÓDZKA I MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w KIELCACH
Filia Nr. 7

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nr 137 (4214 — 15)

Nakład: 99.083 CENA 70 GR

KIELCE 16 — 17. VI. 1962 R.

ORGAN KW PZPR W KIELCACH

SŁOWO LUDU

magazyn NIEDZIELNY

NI[illegible] N[illegible] BYŁ[illegible]S

Dzisiaj lasy pokrywają 24 procent powierzchni województwa. Dokładniej: mamy 357.427 hektarów lasów państwowych, około 120.000 hektarów lasów tzw. nadzorowanych (lasy PGR, rad narodowych i lasy prywatne) oraz 5.802 hektary Parku Świętokrzyskiego.

Najbardziej zalesione powiaty: konecki, kielecki i iłżecki. Najmniej lasów jest zaś w powiatach południowych: pińczowskim, jędrzejowskim, sandomierskim i w powiecie Kazimierza Wielka.

W niniejszym opracowaniu mowa będzie o lasach państwowych, pozostających we władaniu Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Radomiu, któremu podlegają wszystkie nadleśnictwa w Kielecczyźnie, a jest ich sporo, bo aż 61, z czego dwanaście tworzy Świętokrzyski Zespół Nadleśnictw z siedzibą w Kielcach. Nadleśnictwom podlega z kolei czterysta leśnictw, a tym 730 gajówek. To nie wszystko. Jest jeszcze pięć zespołów składnic, zajmujących się sprawami spedycji i skupu drewna oraz Ośrodek Transportu Leśnego w Zagnańsku, wywożący około połowy wyrąbanego w lasach Kielecczyzny drzewa.

Rocznie wycina się w lasach państwowych około 550 tysięcy metrów sześciennych drzewa przeznaczonego na potrzeby budownictwa, przemysłu papierniczego i górniczego na słupy telefoniczne i energetyczne, a także, rzecz jasna dla przemysłu meblowego.

Wysyłamy również drzewo zagranicę. Tarcice z kielieckich lasów kupuje Anglia, Szwecja i NRF, tak zwaną „papierówkę" — NRF i Austria. Eksportujemy ponadto nasiona modrzewia polskiego, jodły, lipy, olszy i akacji, kupowane przez Danię i Szwecję.

W gospodarce leśnej trzeba oszczędzać, z gałęzi więc i drobnego drzewa produkuje się w Koniecpolu niezastąpione płyty pilśniowe, z karpiny terpentynę, a z cetyny, czyli końcowych gałązek i pędów — olejki eteryczne.

Na trzy lata przed ścięciem, drzewa iglaste żywicuje się, to znaczy nacina pnie, zbierając do blaszanych kubków spływającą żywicę destylowa na później w destylarni w Garbatce. Z żywicy otrzymuje się terpentynę i kalafonię, która w przemyśle ma aż 40 zastosowań. Lasy Kielecczyzny dostarczają rocznie 220 tysięcy ton żywicy.

Szedł lasem, a drzew nie widział

Przeważają w Kielecczyźnie lasy iglaste. Rosną przede wszystkim sosny, jodły, modrzewie i świerki. Z drzew liściastych — dąb, brzoza, olsza, lipa, klon, osika, buk, grab, wiąz, jesion, topola.

Chlubą naszych lasów jest pozostający pod ochroną modrzew polski — piękne, potężne drzewo, rosnące do wysokości 40 metrów. Używany dawniej ze względu na dużą wytrzymałość i wyjątkową twardość w budownictwie, został wytępiony, a najpiękniejsze w kraju drzewostany modrzewia polskiego zachowały się jedynie w lasach świętokrzyskich.

Zupełnie rzadkim drzewem chronionym, występującym w naszych lasach jest cis, używany w średniowieczu do wyrobu łuków i kusz. Dziś w stanie dzikim cisy są niemal osobliwością, podobnie jak rosnący w nadleśnictwie Bliżyn świerk węgierski, o długich, podobnych do kłczeń — związających gałęziach.

Do rzadkich drzew występujących przeważnie w południowych lasach Kielecczyzny należy również jedlica zwana daglezją, przypominająca trochę świerk.

Lasy Kielecczyzny to jednak przede wszystkim drzewa pospolite, a więc na przykład sosna, z której 80 gatunków, najchętniej rośnie u nas sosna zwyczajna, dająca drzewo o szerokim zastosowaniu, albo rzadsza już jodła (40 gatunków), z której można wyrabiać wszystko od słupów teletechnicznych i masztów po patyczki zapałczane i organowe piszczałki.

Przeciętni zjadacze chleba, nie wyłączając piszącego te słowa, nic na ogół, albo prawie nic o drzewach i ich zastosowaniu nie wiedzą. Któż bowiem poza leśnikami i dendrologami (dendrologia — nauka o drzewach i krzewach) wie, że jest czterdzieści gatunków brzozy, z której drzewa wyrabia się między innymi meble, instrumenty muzyczne, wszystkie beczki, a także szpulki do nici i kołki szewskie, a z kory brzozowej — dziegieć i barwniki.

Oto niektóre drzewa i ich zastosowanie:

DĄB (800 gatunków) — potrzebny w budownictwie (belki, słupy, stolarka budowlana) wyrabia się z niego półfabrykaty do elementów kolejowych oraz do wyrobu maszyn, są dębowe posadzki, boazerie, pianina i fortepiany;

LIPA (30 gatunków) — bogaci nas nie tylko pełnym miodu kwiatem, ale i zastosowaniem drewna, z którego wyrabia się meble kuchenne i okrętowe, beczułki, faski, pudełka do cygar, wełnę drzewną, węgiel rysunkowy i węgiel do prochu strzelniczego, artyści chętnie rzeźbią w lipowym drzewie, a z lipowego łyka powstają rogóżki i plecionki.

JAWOR (50 gatunków) — meble (gięte), instrumenty muzyczne — zwłaszcza części mechaniczne pianin i fortepianów, przybory kręglarskie, kije bilardowe, części maszyn (tak): koła pasowe i łożyska, zabawki i obcasy do obuwia;

KLON (25 gatunków) — dobre drewno snycerskie, z którego wyrabia się [illegible] ...reh, topola. ... dalej. Nie ma ...dy w stwierdze... są ogromnym bo...

...oru i lasu — do czasu

Umiejętna, nie rabunkowa gospodarka leśna polega na utrzymywaniu równowagi hodowli lasu. Każde drzewo wycięte, zastępuje się nową sadzonką — nie można sobie bezkarnie pozwolić na samo wycinanie drzew, szybko by się nam lasy skończyły. Mimo to zdarzają się wypadki powodujące dotkliwe dla lasu straty. Do takich wypadków należą przede wszystkim pożary.

W roku 1960 było w Kielecczyźnie 50 wypadków pożarów, w których spłonęło 40 hektarów lasów, w roku ubiegłym liczba pożarów wzrosła do 82. Spłonęło 58.32 ha lasów. Rzecz znamienna, większość pożarów spowodowały porzucone w lesie niedopałki papierosów, a więc niedbalstwo dorosłych. W roku 60 były 24 pożary „od papierosa", w roku 61 trzy razy tyle, bo aż 63 pożary „od papierosa".

Uważajcie zatem w czasie leśnych wycieczek nie rzucajcie niezgaszonych niedopałków w krzaki. Łatwo wtedy zostać podpalaczem.

Inną plagą nawiedzającą i niszczącą lasy, są najrozmaitsze szkodniki, owe szwki choinówki, osnuje i tym podobne robactwo, z którym leśnicy prowadzą nieubłaganą wojnę używając nie tylko środków owadobójczych, ale i ptaków.

Sojusznikami leśników w walce ze szkodnikami są dzięcioły, szpaki i sikorki, dla których leśnicy w najbardziej zagrożonych przez owady, czy larwy obszarach lasu, wystawiają drewniane domki. Ni mniej ni więcej tylko 9 do 10 tysięcy domków rocznie, we wszystkich lasach całego województwa. Dzięciołom pojedyńczo, bo to samotnicy, dla szpaków w grupach, ponieważ szpak jest ptakiem bardzo towarzyskim. W podrzędce za mieszkanie ptaki niszczą moc szkodników.

Jeśli już mowa o szkodnikach leśnych, trzeba jeszcze wymienić złodziei kradnących drzewo. Również krowy wypasane w lesie, niszczą często najpiękniejsze sadzonki. Złodzieje i chłopskie krowy, to takie same leśne plagi, jak pożary i owady.

Kto sieje lasy, pożyteczny w długie czasy

Zwłaszcza, że drzewa rosną dość długo, a najdłużej chyba dąb, którego powinno się ścinać w wieku 120 — 140 lat. Sosny ścina się przeważnie 80-i 100-letnie, brzozy, olchy i osiki — 80-letnie. Żeby było co ścinać, trzeba sadzić.

Rocznie w lach państwowych naszego województwa zalesia się około czterech tys. hektarów, w lasach niepaństwowych ponad 2 tysięcy hektarów. Wszystko to jednak mało w porównaniu z potrzebami, dlatego każde zasadzone drzewko, każdy nowo powstały las jest dla leśników marzących o prawidłowym zalesieniu (28 procent powierzchni województwa) powodem do zadowolenia i dlatego chyba grunta prywatne zalesione indywidualnie zwolnione są na 30 lat od podatków. Chłopi na wszystkich nieużytkach sadzić powinni lasy.

Skąd się biorą sadzonki? Z tak zwanych szkółek leśnych, których łączna powierzchnia wynosi 366 hektarów.

Kto do lasu jeździ, wilcze mięso jada

Myślałby kto, że prawda. Wilków teraz w lasach Kielecczyzny nie ma, a gdy były, raczej one jadły ludzkie mięso. Pojawiły się na przykład w roku 1948 i w lasach nadleśnictwa suchedniowskiego porwały 3-letnią a w nadleśnictwie samsonowskim siedmioletnią dziewczynkę. Było potem trochę spokoju z wilkami. Zjawiły się znowu w lasach koneckich i zwoleńskich w latach 1956—1957. Ostatnio widziano wilka na terenie nadleśnictwa chrząstowskiego w roku 1959.

Opowiadają, że w Rudzie Maleniecklej zastrzelił ktoś rysia, dwa lata temu w lasach starachowickich widzia no podobno łosia, w czasie kanikuły co dowcipniejsi spotykają w Puszczy Jodłowej niedźwiedzia, lecz wszystko to nie jest zbyt pewne. Co innego oficjalne statystyki. Te powiadają, że w lasach Kielecczyzny (według stanu na dzień 20 lutego 62) żyje 375 jeleni, 281 danieli, 8415 saren (on to rogacz, ona — koza), 15 muflonów, 736 dzików, 2895 lisów, 106 kun, 380 borsuków, 18960 zajęcy, 2127 cietrzewi, 386 bażantów, 7243 kuropatwy i 383 jarząbki.

W jaki sposób to obliczono? Bardzo zwyczajnie. Pewnego zimowego dnia (właśnie 20 lutego) wszyscy gajowi i leśnicy policzyli w swoich obchodach ślady zwierząt na śniegu, potem dodano wyniki do siebie i statystyka gotowa. Czy dokładna? Chyba tak, leśnicy świetnie rozróżniają ślady, niczym Indianie.

Ze zwierzętami łownymi ma Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych trochę kłopotu — trzeba je dokarmiać, płacić odszkodowania za szkody wyrządzone w uprawach rolnych. W latach 1958/59 zapłacono dwa miliony złotych takich odszkodowań, w roku 1960 mniej, bo 926.000, a w ubiegłym, mimo wzrostu pogłowia, 785.000 złotych. Więcej widocznie zwierzęta dokarmiano, mniej w szacowaniu szkód kłamano

Idź zbierać grzyby, albo łowić ryby

Lasy to nie tylko drzewa, ptaki i zwierzęta, ale także runo, a więc jagody, grzyby, owoce. Zbieraniem płodów leśnego runa na masową skalę zajmuje się u nas Radomskie Przedsiębiorstwo Leśnej Produkcji Niedrzewnej „Las", również — „Las", „Las" kupuje od prywatnych zbieraczy grzyby, zioła, jagody i ślimaki, „Las" zbiera cetynę potrzebną do produkcji olejków eterycznych, „Las" skupuje dziczyznę, suszy jagody i grzyby, robi marynaty, a także miody brzozowe i lipowe. „Las" handluje wreszcie za pośrednictwem Rolimpexu i Animexu z zagranicą, sprzedając jagody do NRF i Anglii, grzyby do NRF i Szwajcarii, dziczyznę do Francji i Włoch, ślimaki winniczki do Francji. Tu ciekawostka: w bieżącym roku są nienotowane od lat zbiory winniczków. Zbierają je ludzie w powiatach buskim i staszowskim, sprzedając „Lasowi" w sezonie 5 zł za kilogram.

Gdzie ludzie zbierają jagody dla „Lasu"? Wszędzie, a najwięcej w nadleśnictwach Biłgoraj, Miedzierza i Ruda Maleniecka (w pozimki obfitują nadleśnictwa Marcule i Klepacze oraz lasy bałtowskie i starachowickie). Grzybów najwięcej rośnie w rejonie nadleśnictwa Kozienice.

Materiały do niniejszego uzyskaliśmy rozmawiając z leśnikami i studiując książki:

W Galewski, A Korzeniowski: ATLAS NAJWAŻNIEJSZYCH GATUNKÓW DRZEW. W-wa 1958. PWRiL, s. 255, tablice. Cena 60 zł.

W. Grochowski: JADALNE OWOCE LEŚNE. ZBIÓR I ZASTOSOWANIE. W-wa 1960. PWRiL, s. 247, ilustr. Cena 25 zł.

SŁOWNIK ENCYKLOPEDYCZNY DLA LEŚNIKÓW, DRZEWIARZY I MYŚLIWYCH. W-wa 1959. PWRiL, s. 539. Cena 80 zł.

LASY były tutaj w czasach dawniejszych przeogromne. Sławna Puszcza Świętokrzyska, jeszcze dzisiaj w kilku miejscach zachowana w pierwotnej postaci, niemniej sławna Puszcza Kozienicka, gdzie odbywały się głośne królewskie polowania i wreszcie Puszcza Sandomierska, po której z tej strony Wisły nie zostało nawet śladu — wytrzebiono ją, zamieniając na urodzajne pola.

Wypełnione rozmaitą zwierzyną puszcze pokrywały większość terenów zamkniętych między Wisłą a Pilicą, będąc dla mieszkańców tych ziem, ważnym, czasem jedynym źródłem utrzymania. Polowano na zwierza dla cennych skórek i mięsa, dogląda no licznych pszczelich barci dających wonny miód, rąbano wiekowe drzewa spławiając Wisłą aż do Gdańska, wypalano wreszcie drzewny węgiel potrzebny licznie tu zgrupowanym kuźnicom. Las karmił, las chronił.

Potem zaczęło lasu ubywać, ale jeszcze pod koniec XIX wieku Kielecczyzna należała do najwięcej zalesionych w Polsce regionów, a i później przeciętna lesistość województwa była nieco większa od przeciętnej lesistości całego państwa, przewyższając w tym względzie wszystkie województwa centralne. Do najbardziej zalesionych terenów, według danych z 1921 r., należały powiaty: konecki, opoczyński, iłżecki, kielecki i włoszczowski.

Fot. I. Szufalski

NAJŚWIEŻSZE WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Ogólnokrajowa narada przewodniczących komisji finansów budżetu i planu WRN

15 bm. odbyła się w Warszawie ogólnokrajowa narada przewodniczących komisji finansów, budżetu i planu wojewódzkich rad narodowych. W obradach, którym przewodniczył sekretarz Rady Państwa — Julian Horodecki, wziął udział minister finansów — Jerzy Albrecht oraz szef kancelarii Rady Państwa — Henryk Holder.

Minister Albrecht złożył obszerną informację o aktualnej sytuacji gospodarczej i budżetowej kraju oraz przedstawił podstawowe kierunki prac nad narodowym planem gospodarczym i budżetem państwa na 1963 r.

Chłopi z terenów poszkodowanych przez deszcze korzystają z pomocy finansowej państwa

Rada Główna SFOS przyznała dla Kielecczyzny 5 mln zł

Ziarno siewne, pasze i kredyty, z którymi państwo pośpiesznie pomagając rolnikom w rejonach dotkniętych przez nadmierne opady deszczu — znacznie złagodziły skutki tegorocznej niesprzyjającej wiosny i zapobiegły poważniejszym stratom.

Dla gospodarstw, które najbardziej ucierpiały rząd przyznał 10 mln złotych bezzwrotnych pożyczek. Niezależnie od tego dla województw warszawskiego, kieleckiego i łódzkiego przydzielono dodatkowe kredyty krótko i średnioterminowe — w sumie około 30 mln zł. Bank Rolny zalecił SOP-om, ażeby — w przypadkach uzasadnionych — udzielały pożyczek powyżej ustalonych limitów na bieżący rok. Na pokrycie tych potrzeb przenacza się bowiem wszystkie istniejące rezerwy finansowe.

Ponadto Rada Główna Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy przyznała 5 milionów zł dla woj. kieleckiego. Suma ta będzie wykorzystana na cele wyznaczone przez Wojewódzki Komitet SFOS i Prezydium WRN w Kielcach.

Sesja naukowa poświęcona 20 rocznicy powstania PPR zakończyła obrady

15 bm. zakończyła się w Warszawie dwudniowa sesja naukowa, poświęcona 20 rocznicy powstania PPR. Uczestnicy sesji wzięli w tym dniu udział w plenarnym posiedzeniu i wysłuchali sprawozdań z dyskusji w sekcjach.

Obrady sesji podsumował prof. St. Żółkiewski.

Delegacja Republiki Senegalu przybyła do Polski

Rozmowy w Urzędzie Rady Ministrów

15 bm. w godzinach południowych przybyła do Polski z wizytą oficjalną — na zaproszenie prezesa Rady Ministrów — delegacja Republiki Senegalu z przewodniczącym Rady Ministrów i ministrem obrony — Mamadou Dia na czele.

Na lotnisku Okęcie, udekorowanym flagami o barwach narodowych Polski i Senegalu, delegację witali — prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz oraz wielu wybitnych działaczy państwowych i gospodarczych.

W godzinach popołudniowych premier Republiki Senegalu Mamadou Dia wraz z towarzyszącymi mu osobami złożył wizyty kurtuazyjne przewodniczącemu Rady Państwa — Aleksandrowi Zawadzkiemu i prezesowi Rady Ministrów — Józefowi Cyrankiewiczowi.

O godzinie 17 rozpoczęły się w Urzędzie Rady Ministrów rozmowy oficjalne między delegacjami Polski i Senegalu. Na czele delegacji stoją: ze strony Republiki Senegalu premier i minister obrony Mamadou Dia, ze strony Polski — premier Józef Cyrankiewicz.

Min. Jagielski bawił w Kielecczyźnie

Wczoraj przebywał w naszym województwie minister rolnictwa, tow. **Mieczysław Jagielski.** Minister w towarzystwie przewodniczącego Prez. WRN — Cz. Domagały i kierownika Wydz. Rolnictwa Prez. WRN — inż. J. Stańskiego odwiedził tereny, które najbardziej ucierpiały na skutek niedawnej powodzi i zapoznał się z rozmiarami wyrządzonych strat w rolnictwie. (mr)

List N. Chruszczowa do H. Ikedy

MOSKWA PAP. — Jak podaje agencja TASS, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczow wystosował do premiera rządu japońskiego H. Ikedy list będący odpowiedzią na list premiera japońskiego z 20 kwietnia w sprawie doświadczeń z bronią nuklearną.

N. S. Chruszczow wyraża zdziwienie, że premier rządu japońskiego nie potępia ani słowem zachodnich mocarstw atomowych, które „torpedują osiągnięcie porozumienia w sprawie zakazu doświadczeń z bronią nuklearną i wzmagają coraz bardziej rywalizację w dziedzinie zbrojeń nuklearnych".

Szef rządu radzieckiego podkreśla, że jak wynika z listu premiera Ikedy rząd japoński troszczy się przede wszystkim o to, w jaki sposób można by obarczyć Związek Radziecki odpowiedzialnością za obecny impas w rokowaniach na temat zakazu doświadczeń z bronią nuklearną.

Nawiązując do wypowiedzianej przez premiera japońskiego opinii, że rząd radziecki rzekomo neguje konieczność kontroli międzynarodowej N. S. Chruszczow stwierdza ponownie, iż niezbędna kontrola nad doświadczeniami z bronią nuklearną już w gruncie rzeczy istnieje, gdyż wiele krajów dysponuje środkami wykrywania, które notują i lokalizują wszelkie wybuchy nuklearne.

N. S. Chruszczow podkreśla, że szaleńcy, którzy prą do nowej wojny pocieszają się nadzieją, iż „inicjatywa w konflikcie nuklearnym" może dziś mieć znaczenie decydujące. Ale otwieranie przed nimi drzwi własnego domu, umożliwianie im uzyskania tych informacji, którymi interesują się panowie Gilpatricowie — byłoby po prostu tolerowaniem agresji.

Wynika więc z tego, pan nie premierze, — pisze N. S. Chruszczow — że nasze stanowisko służy interesom nie tylko naszego własnego bezpieczeństwa, lecz także interesom bezpieczeństwa Japonii oraz każdego innego kraju, a więc interesom powszechnego pokoju.

Nieinterwencja podstawową zasadą pokojowego współistnienia

Wykład A. Rapackiego na Uniwersytecie Hawańskim

HAWANA PAP. Jak już informowaliśmy, minister spraw zagranicznych PRL Adam Rapacki wygłosił wykład na Uniwersytecie Hawańskim 13 bm. na temat „Nieinterwencja podstawową zasadą pokojowego współistnienia".

Z prawdziwym wzruszeniem — powiedział minister Rapacki — każdy Polak staje na ziemi kubańskiej. Sprawa Kuby nie od dziś bliska naszemu narodowi, dziś bliższa jest niż kiedykolwiek. Minister Rapacki przypomniał dzieje walki Polski o wyzwolenie narodowe i społeczne oraz zapoznał słuchaczy z rozwojem Polski. Minister Rapacki podkreślił, iż Polaków cieszą historyczne osiągnięcia rewolucji kubańskiej. Radzi jesteśmy — powiedział on — z rozwijających się jak nigdy przedtem stosunków polsko - kubańskich, które stały się stosunkami prawdziwej przyjaźni.

Mówca przypomniał, że inwazja na Kubę zorganizowaną przez imperializm amerykański, spotkała się z powszechnym potępieniem. Groziła ona bardzo poważnymi komplikacjami międzynarodowymi. Kładąc tak szybko kres interwencji naród kubański uchronił świat od jej groźnych następstw.

Mówca podkreślił dalej, że bardziej trzeźwe i dalekowzroczne koła burżuazji zachodniej zdają sobie sprawę, że trzeba przystosować się do nowej sytuacji dyktującej pokojowe współistnienie i w tych ramach szukać rozwiązań możliwie dla nich korzystnych. Z tymi siłami rozsądku możliwa jest współpraca sił socjalizmu i pokoju w różnych konkretnych sprawach, których uregulowanie przyczynić się może do osłabienia napięcia.

Nawiązując do kwestii niemieckiej, minister Rapacki oświadczył m. in.: Niemiecka Republika Federalna należy do NATO. Na jej terytorium rozbudowuje się stale sieć baz rakietowo - jądrowych i lotniczych skierowanych przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Polsce i innym krajom socjalistycznym. Niemiecka Republika Federalna zbroi się intensywnie, domaga się broni jądrowej, nie uznaje i nie chce dopuścić do uznania swego socjalistycznego sąsiada — NRD, występuje z roszczeniami terytorialnymi wobec Polski i Czechosłowacji. Dlatego mamy pełne prawo powiedzieć i mówimy, że taka sytuacja w NRF zagraża państwom socjalistycznym i pokojowi świata. Z tym zagrożeniem pogodzić się oczywiście nie możemy. Dlatego domagamy się likwidacji wszystkich baz obcych na terytoriach wszystkich krajów. Proponujemy utworzenie strefy bezatomowej na terytorium obu państw niemieckich, Polski i Czechosłowacji i wzywamy do zawarcia paktu o nieagresji między układem warszawskim i paktem północno - atlantyckim. Związek Radziecki i państwa socjalistyczne proponują wreszcie zawarcie traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi.

Termin egzaminów wstępnych do szkół średnich

Ministerstwo Oświaty wyjaśnia, że egzaminy wstępne do liceów ogólnokształcących i do szkół zawodowych przeprowadzone będą na terenie całego kraju w dniach od 25 do 30 czerwca br. Jedynie na terenie miasta stołecznego Warszawy i w woj. warszawskim egzaminy przeprowadzane będą w dwóch terminach: I termin od 18 do 20 czerwca br., II termin — od 25 do 30 czerwca br.

Zlot chórów ludowych

Zlot chórów ludowych w naszym województwie z okazji Roku Ziemi Kieleckiej organizuje Woj. Związek Teatrów i Chórów Ludowych, Wydz. Kultury Prez. WRN i Wej. Dom Kultury w Kielcach. W zlocie bierze udział około 1500 osób występujących w 14 zespołach.

Publiczny występ połączonych zespołów odbędzie się na dziedzińcu zamkowym w dniu 19 bm. (niedziela) o godz. 16. Występy indywidualne zespołów odbędą się zarówno na placu zamkowym, jak i w muszli w parku miejskim. Dyrygować będzie Karol Anbild. Przed występami wszystkie zespoły przejdą barwnym korowodem z WDK ulicami Sciegiennego, Swierzewskiego, Sienkiewicza, Kilińskiego i przez Plac P. Marii udadzą się na Zamek.

W razie niepogody występy zespołów odbędą się w sali teatralnej WDK i w POS. (sołt)

Perspektywy lecznictwa uzdrowiskowego — tematem obrad Sejmowej Komisji Zdrowia

Sejmowa Komisja Zdrowia i Kultury Fizycznej pod przewodnictwem pos. Walentego Titkowa rozpatrzyła problemy lecznictwa uzdrowiskowego i sanatoryjnego.

Dokonane inwestycje i remonty obiektów sanatoryjnych i uzdrowiskowych — jak stwierdzili na posiedzeniu wicemin. zdrowia i opieki społecznej J. Rutkiewicz — przyczyniły się do zwiększenia liczby kuracjuszy ze 164 tys. osób w 1949 do 283 tys. w r. ub. Liczba łóżek sanatoryjnych wzrosła w tym okresie z 7.650 do ok. 13.150. Obecnie głównym kierunkiem działania jest stopniowe przekształcanie sanatoriów uzdrowiskowych w ośrodki specjalistyczne prowadzące rehabilitację chorych po wyjściu ze szpitala.

Plan rozwoju uzdrowisk przewiduje, że w 1980 r. będą one mogły przyjąć ok. miliona kuracjuszy, głównie dzięki zwiększeniu liczby osób leczonych ambulatoryjnie w zakładach przyrodolecznictwa (lecz korzystających z zakwaterowania i wyżywienia w domach FWP).

Warunkiem realizacji tych zamierzeń jest uporządkowanie zagadnień prawnych i organizacyjno - gospodarczych w uzdrowiskach a m. in. ochrona zasobów naturalnych i stworzenie warunków umożliwiających prawidłowy rozwój miejscowości uzdrowiskowych. Projekt ustawy poświęconej tym sprawom przedstawiony zostanie jeszcze w br. Sejmowi.

Tragiczny wypadek motocyklowy w Kielcach

(mot) Przedwczoraj około godziny 21 przy ul. Sciegiennego (naprzeciw Technikom Geologicznego) zdarzył się tragiczny w skutkach wypadek motocyklowy. Motocykl SHL nr rej. CA-4268, prowadzony przez Janusza Domańskiego, zam. w Kielcach, z siedzącą na tylnym siedzeniu pasażerką o nieustalonym nazwisku, wpadł na nie oświetloną barierkę zabezpieczającą wykop na ulicy.

Ulica w tym miejscu także była nie oświetlona. Barierki niewidoczne. W momencie wypadku, samochód jadący z przeciwnej strony oświetlił motocyklistę tak, że ten zobaczył przeszkodę w ostatniej chwili... W minutę po wypadku kierowca przejeżdżającego samochodu (nie udało się ustalić nazwiska) odwiózł ofiary wypadku do szpitala, jeszcze przed przybyciem karetki pogotowia.

Jak nas poinformował lekarz dyżurny Szpitala Wojewódzkiego, stan obu ofiar wypadku jest ciężki. Są nieprzytomni. Podejrzenie wstrząsu mózgu i złamania podstawy czaszki.

8 pożarów w jednym dniu

(m) W dniu 14 bm. w woj. kieleckim miało miejsce 8 pożarów, w których spłonęło 11 budynków mieszkalnych, 21 stodół i 7 obór. Wartość obiektów, które poszły z dymem oblicza się na ponad 1 milion złotych. Dwa groźne pożary wybuchły w tym dniu w Opocznie i Opatowie. W tych dwu miejscowościach straty wynoszą pół miliona złotych. Pożary były następstwem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez osoby dorosłe oraz wad urządzeń ogrzewniczo - kominowych. Dlatego też Wojewódzka Komenda Straży Pożarnych przestrzega rolników przed lekceważeniem wszelkich usterek kominowych.

Festiwal w Jędrzejowie

W niedzielę o godz. 14 na stadionie sportowym w Jędrzejowie odbędzie się powiatowy festiwal pieśni i tańca. Imprezę tę organizuje się z okazji Roku Ziemi Kieleckiej.

M. Spychalski zwiedził MTP

W piątek 15 bm. przybył do Poznania członek Biura Politycznego PZPR, minister Obrony Narodowej Marian Spychalski, który zapoznał się z ekspozycją krajową i zagraniczną.

Nowy spisek na życie de Gaulle'a

W Oranie bojówkarze OAS ciężko ranili generała francuskiego

PARYŻ PAP. — W czwartek prezydent de Gaulle rozpoczął drugą w tym roku podróż po departamentach francuskich. W pierwszym dniu podróży de Gaull'a podano, że władze francuskie wykryły trzeci spisek na jego życie. Po przybyciu prezydenta Francji do bazy lotniczej Luxeuil, policja francuska aresztowała 5 bojówkarzy OAS. Pięciu dalszych OAS-owców zatrzymano w mieście Vesoul na krótko przed przybyciem tam generała de Gaulle'a. Francuskie siły bezpieczeństwa rozpoczęły na tychmiast intensywne poszukiwania w miastach, które odwiedzić ma de Gaulle podczas czterodniowej podróży. Wzmocniono jego gwardię przyboczną.

★ ★ ★

ALGIER PAP. — Bojówkarze OAS w czwartek ciężko ranili na dziedzińcu szpitala w Oranie dowódcę wojsk okręgu orańskiego, gen. Andre Ginesteta oraz zabili lekarza wojskowego pułkownika Mabille

★ ★ ★

PARYŻ PAP. Kontynuując swą akcję „spalonej ziemi" terroryści OAS wzniecili wczoraj w dzielnicy Bab el Oued trzy pożary: w jednej ze szkół, w warsztacie mechanicznym i urzędzie zatrudnienia. Straty materialne są ogromne.

J. Amery w Syjamie

LONDYN PAP.— Do Bangkoku przybył 15 bm. brytyjski minister lotnictwa wojskowego, J. Amery. Po wylądowaniu Amery oświadczył na lotnisku korespondentowi Reutera, iż nic mu nie wiadomo o planach wycofania lotnictwa brytyjskiego z północnego Syjamu.

Nowy numer „Życia Literackiego"

W związku z Dniami Krakowa redakcja „Życia Literackiego" wydała specjalny (16-stronicowy) krakowski numer pisma. W numerze znajdujemy interesujące materiały wspomnieniowo - historyczne: m. in. pracę Tadeusza Seweryna na temat planowanego w Krakowie w r. 1944 powstania, wspomnienia okupacyjne — St. Walczaka oraz fragmenty pamiętnika Jalu Kurka. O Dniach Krakowa pisze J. P. Gawlik w artykule pt. „Imieniny miasta". O planach rozbudowy Krakowa pisze prof. Borusiewicz. Proza T. Hołuja i W. Fabera, wiersze poetów krakowskich.

Wiele miejsca poświęcono w numerze osiągnięciom środowisk twórczych Krakowa w literaturze, teatrze, plastyce. (Baedecker Krakowski) oraz informacji na temat imprez kulturalnych w „Dniach Krakowa".

Numer zawiera stałe działy prowadzone przez pismo: wywiady, recenzje, plastykę.

Zawody Kościuszkowskie w Kielcach

W niedzielę, 17 bm. na stadionie w Kielcach, koło basenu ZM LPZ organizuje doroczne Zawody Kościuszkowskie. Zbiórka zawodników o godz. 8.30.

Z wszystkich stron

● WARSZAWA. 15 bm. opuściła Polskę rządowa delegacja Rumunii z ministrem przemysłu lekkiego Aleksandru Senkowicz na czele, która uczestniczyła w otwarciu XXXI MTP.

★ ★ ★

● PARYŻ. Prezes Narodowego Banku Polskiego, wiceminister Adam Zebrowski, złożył w Paryżu wizytę na zaproszenie gubernatora banku Francji, Bruneta, przez którego był wraz z Radą Fe-

Z wszystkich stron

deralną tej instytucji podejmowany.

★ ★ ★

● MOSKWA. Pierwszy zastępca premiera ZSRR, Anastas Mikojan, przyjął w piątek na Kremlu znanego przemysłowca szwedzkiego Axela Jonssona.

W toku rozmowy poruszano zagadnienia radziecko - szwedzkich stosunków handlowych.

★ ★ ★

● WARSZAWA. Attaches wojskowi i morscy państw obcych akredytowani w Polsce przebywali na Wybrzeżu, gdzie wzięli udział w ćwiczeniach morskich przeprowadzanych przez naszą marynarkę wojenną.

Zostali oni też przyjęci przez dowódcę polskiej marynarki wojennej — wiceadmirała Zdzisława Studzińskiego.

★ ★ ★

● BERLIN. Po występach w Austrii, warszawska Filharmonia Narodowa pod kierownictwem Witolda Rowickiego, wraz z solistami — Stefanią Woytowicz (śpiew) i Barbarą Hesse - Bukowską (fortepian), przybyła do Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

★ ★ ★

● MOSKWA. Ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR uznało za niepożądany dalszy pobyt w Związku Radzieckim attache prasowego ambasady Iranu w Moskwie Buszechripura.

zwięzłość

ZA NAJBARDZIEJ ZATRUDNIONEGO, PÓŁZAWODOWEGO DEMONSTRANTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH UCHODZI NIEJAKI JAMES WARRING Z NOWEGO JORKU. NA TRANSPARENCIE, KTÓRY NOSI, WIDNIEJE TYLKO JEDNO SŁOWO: „HAŃBA!"

bez oklasków

Domokracja, helikopter i proce

Demokracja to pojęcie nazbyt rozległe, aby można było go wtłoczyć w sto gazetowych wierszy. Ograniczmy się więc do paru uwag.

Przykład wzięty na chybcika, bardzo maluteńki przykład. Byłoby śmieszne, gdybym żądał konsultacji ze mną i moimi sąsiadami co do kolorów, w jakie należało ubrać kamienicę, w której mieszkam. Od barw są plastycy, z usług których — zapewne — korzystają już nasze przedsiębiorstwa budowlane. Wiecować na temat kolorów — to graniczyłoby z absurdem. Nikt więc nie pytał nas, mieszkańców jednej z kamienic przy ul. Żeromskiego, jak pomalować dom, w którym musimy się męczyć: straszny dom, bo parter bez słońca, bo zimno, bo śmieci zalewa na podwórku, bo instalacja gazowa podejrzana, bo światło stale nawala. Pomalowali nasz straszny dom. Pomalowali na żółty kolor, a duże balkonowe nisze pomalowali na ciemno-niebiesko. Zabili tym niebieskim kolorem szkło. Duże balkonowe okna zmniejszyły się, zaniedbały, wyglądają teraz niczym — za przeproszeniem — okienka dworcowych sraletów. Co gorsza — w moim na przykład mieszkaniu, do którego nigdy nie dociera słońce, zrobiło się jeszcze ciemniej, jeszcze bardziej pisiowicznie.

Nikt mnie i moich sąsiadów nie pytał o zdanie i nie mamy pretensji, ale mamy pretensje, że nikt o nas nie pomyślał, że nie zainteresował się wszystkimi uwarunkowaniami naszej czynszówki. Bo demokracja socjalistyczna to nie bezpośrednie rządy wszystkich. Ważna strona demokracji socjalistycznej — to świadomość wszystkich, że ich nawet nie wypowiedziany punkt widzenia brany jest w rachubę. Demokracja socjalistyczna to nie konferencja z mieszkańcami bloku, lecz próba zrozumienia potrzeb tej małej społeczności i wedle możliwości maksymalne w danej sytuacji uwzględnienie tych potrzeb. Demokracja socjalistyczna w swoim najpełniejszym przejawie, to nie tysiące instytucji opatrzonych szyldem: „demokratyczne", lecz świadomość obywatela: ja się liczę, ja jestem szanowany. Na drobnych, głupich przykładach da się udowodnić, że opinia społeczna, to takie coś, z czego śmiało można jeszcze bimbać.

Z Wyścigu Pokoju wyeliminowano w br. helikopter, służący ongiś telewizji. Powietrzna służba telewizyjna pomagała telewidzom w opładaniu zmagań kolarzy na trasie. Nie było w maju br. helikoptera, bo organizatorzy orzekli: helikopter przeszkadza kolarzom jechać! Takiego argumentu nie ma co odpierać. Tylko ręce rozłożyć.

A na Targach Poznańskich zabroniono wpuszczać dzieci do lat 14 na tereny targowe. Motywacja: żeby handlowcy mieli spokojne warunki do zawierania transakcji!

Bo niby dzieci strzelały z proc do handlowców, czy jak? Zresztą, jeśli nawet strzelały do polskich handlowców, to muszę przyznać, że wykazały duży zmysł patriotyczny. One wiedzą, kto Polsce szkodzi.

eleS

Nie bądźmy głuchoniemi!

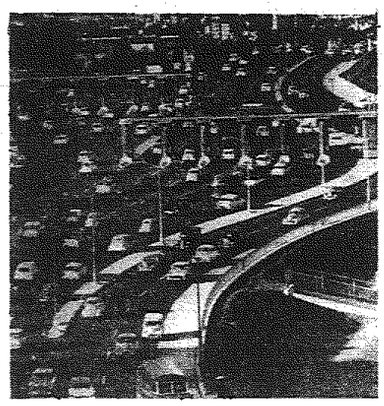

„...kielczanie wyjeżdżają przecież za granicę..."

Fot. „Time".

Przed wojną na pewno nikomu się nie śniło, że do Kielc będą przyjeżdżać cudzoziemcy — artyści, literaci, działacze społeczni, fachowcy z różnych dziedzin wiedzy, wreszcie — zagraniczni turyści. Tak samo rzadko kto z kielczan przedsiębrał zagraniczne wojaże, chyba że jechał na kurację do znanych uzdrowisk sąsiedzkich (np. Karlove Vary) lub na wycieczkę „Batorym" (chociaż i tu reprezentowana była głównie stolica, ewentualnie Kraków lub Poznań). Ludzie ci przeważnie znali jakiś obcy język, w ostateczności wystarczało umieć kilka zdań z samouczka, ażeby się jako tako porozumieć.

Dzisiaj sytuacja jest całkowicie odmienna. Nasze kontakty nie tylko z najbliższymi sąsiadami, ale na wet z bardzo odległymi krajami stają się coraz częstsze i, co najważniejsze, nie polegają tylko na okolicznościowych rozmówkach. Są to kontakty „gospodarcze i handlowe, polityczne i kulturalne, które wymagają nieodzownie znajomości chociaż jednego obcego języka, przyjętego jako język o zasięgu obejmującym — prócz Europy — także inne kontynenty. Takimi językami są: angielski, francuski, niemiecki, a ostatnio także i rosyjski.

O tym, że chociaż jeden z tych języków trzeba znać wszyscy są przekonani, jednak nie wypływa z tego chęć uczenia się. Głosimy hasło coraz ściślejszego poznania obcych krajów i ludów, a okazje do tego rodzą się często zupełnie niespodziewanie (choćby wymiana delegacji między Ostrowcem a Gennevilliers, lub Kielcami a Carrarą). Nie możemy się podlizać, że w stosunkach oficjalnych istnieje zawsze jakiś tłumacz, ostatecznie — ma się książeczkę z rozmówkami, — że może natkniemy się na obczyznie na jakiegoś emigranta Polaka, który pomoże, a wreszcie — że „jakoś to będzie".

A może w Kielcach nie ma warunków do uczenia się obcych języków? Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu.

JĘZYK OBCY W SZKOLE

Zacznijmy od szkół ogólnokształcących. Ma się tu do wyboru dwa języki — jednym jest rosyjski, drugim zaś jakiś język zachodni (żywy) lub łacina. Rosyjskiego uczą się wszyscy, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż przemawiają za tym nasze bliskie stosunki polityczne i kulturalne, wzrastające ciągle rozpowszechnianie się tego języka na świecie, wreszcie jego rzekoma łatwość jako języka słowiańskiego. Pozostaje więc wybór drugiego języka. W statystykach naszego województwa wysuwa się na pierwsze miejsce angielski. Drugim językiem mającym wielu zwolenników w szkołach jest niemiecki. Przypuszczalnie wypływa to z dwóch powodów: istnienie dobrze przygotowanej kadry nauczycielskiej oraz przeświadczenie, że jest to język łatwiejszy od innych. Zastanówmy się jednak nad tym źródłem w tym, że podczas okupacji ludzie osłuchali się z tym językiem i nie wydaje im się tak obcy oraz że wielu było na robotach czy w niewoli w Niemczech i czasem nawet język ten nieźle poznali. Angielski, który cieszy się wielką popularnością to znaczy zawsze znajdzie chętnych, w szkołach w skali wojewódzkiej zajmuje ostatnie miejsce, gdyż nauka koncentruje się tylko w trzech większych miastach: Kielce, Radom i Starachowice. W mniejszych — brak nauczycieli i dlatego angielski musi ustąpić francuskiemu, który zajmuje trzecie miejsce po niemieckim.

Istnieje tendencja zlikwidowania nauki francuskiego w szkołach, w oparciu o pokutujący ciągle jeszcze mit, iż jest to język „salonowy", jak gdyby obawiano się, że język z takim „obciążeniem" może wskrzesić u nas salony! Nie mówiąc już o wartościach kulturalnych, wypływających z znajomości tego języka, należy pamiętać, że jest on językiem, którym posługuje się wiele narodów Afryki już wolnych lub będących na drodze do uzyskania niepodległego bytu. A przecież z tymi krajami chcemy utrzymywać jak najbardziej przyjazne stosunki. Pewien odpływ od francuszczyzny u nas można tłumaczyć także tym, że literatura techniczna jest bogaciej reprezentowana w dziełach niemieckich i angielskich, a znajomość tych dzieł jest naszym naukowcom i praktykom potrzebna. Jednak, zdaje mi się, że to nie jest powód do całkowitego likwidowania w szkołach języka, w którym powstało tyle arcydzieł literatury, teatru, filozofii i kultury. Mamy nadzieję, że uda się przełamać pewne szkodliwe mity, wskutek których zawęża się możliwości wyboru, odcinając młodzież od studiów, od powiadających może pewnej jej części (romanistyka).

Nauka języków w szkołach ogólnokształcących jest zresztą traktowana bardzo marginesowo. Nie tylko z powodu małej ilości godzin (zaledwie dwie tygodniowo), ale też z powodu braku bodźców, polegających na jej unowocześnieniu, tj. pomocy słuchowo-wzrokowych. Młodzież ma też możność wymigiwania się od nauki gdyż przy egzaminach maturalnych znajomość języka nie gra żadnej roli. Jeszcze gorzej sprawa przedstawia się w szkołach zawodowych, gdzie często z powodu braku nauczycieli uczniowie pozbawieni są możności nauki jakiegoś języka, a możność tę mają tylko tam, gdzie uda się „wypożyczyć" nauczyciela ze szkoły ogólnokształcącej. Pewien paradoks stanowi Technikum Handlowe w Kielcach, gdzie języki powinny stanowić jeden z głównych przedmiotów. Tymczasem prócz rosyjskiego jest tam tylko niemiecki i to też w granicach tradycyjnych dwóch godzin. Uczniowie Technikum w tych warunkach nie są przygotowani do dalszych studiów językowych.

NAUKA POZA SZKOŁĄ

To się przedstawia dużo lepiej. TWP w Kielcach ma już pewną tradycję i wykwalifikowane siły nauczycielskie. Organizowane przez tę placówkę kursy podzielono na trzy stopnie: dla początkujących, średni i wyższy. Uczniowie, to młodzież która może się tam ławiej czegoś nauczyć, gdyż lekcje każdego języka odbywają się cztery razy w tygodniu, przy czym — ponieważ kosztują — rodzice czuwają nad tym, ażeby młodzież z nich korzystała. Dorośli rekrutują się ze środowisk lekarzy, farmaceutów, inżynierów, którym obcy język potrzebny jest do zawodu. Z trzech języków: niemieckiego, francuskiego i angielskiego największa frekwencja jest na tym ostatnim, chociaż na różnych kursach kształtuje się inaczej. Na początkujących ilość osób dochodząca w pierwszym miesiącu do 30, topnieje w ciągu roku do 15. Na kursach dla bardziej zaawansowanych, gdzie 30 procent stanowią ludzie z wyższym wykształceniem, frekwencja 20—30 osób przeciętnie utrzymuje się do końca. Na kursie trzeciego stopnia grupę stanowi 10—15 osób, z których wszyscy, albo prawie wszyscy zdają końcowy egzamin. W TWP mówi się także o kursie hiszpańskiego, na który zgłaszają zapotrzebowanie inżynierowie, ze względu na naszą pomoc w urządzaniu zakładów przemysłowych w krajach Ameryki Łacińskiej.

Specjalnie kształtuje się sytuacja na kursie francuskiego, gdzie istnieje tylko stopień wyższy dla małej grupki (10 osób), samych kobiet, przeważnie nie pracujących, które znają język, ale pragną poznać go dokładnie. Fakt, że nie ma chętnych na uczenie się francuskiego od początku wiąże się z tą jakąś niesprzyjającą mu aurą, o której wspomniałam wyżej.

ZMS, a raczej Uniwersytet Robotniczy też zorganizował kursy języków obcych (angielski i niemiecki). Są to kursy dwojakiego rodzaju: specjalne dla techników i inżynierów zakładów przemysłowych (Armatury i KZWM) oraz z tak zwanego wolnego naboru. Na te ostatnie przychodzi młodzież z wyższych klas szkół ogólnokształcących, nauczyciele i pielęgniarki. Są także ludzie starsi, którzy kiedyś uczyli się danego języka i chcą go sobie przypomnieć, a także osoby z innych środowisk np. ambitni.... kelnerzy. Pierwszy rok szkolny kończy się ku ogólnemu zadowoleniu — uczniów i wykładowców. Z 18-osobowych grup w ciągu roku prawie nikt nie odpadł.

DZIECI BAWIĄ SIĘ PO... ANGIELSKU

Dla uzupełnienia informacji o możliwościach nauki języków w Kielcach, należy wspomnieć o kursie angielskiego dla dzieci (od lat 7 do 11) zorganizowanych przez WDK. Wiadomo, że dzieci uczą się języków najłatwiej, że sprawia im to nawet jakąś przyjemność, a taki wczesny wstęp — o ile nie zostanie zaprzepaszczony przez okres szkoły podstawowej i średniej — znakomicie ułatwia lepsze poznanie języka w przyszłości.

Widzimy więc, że możliwości są. Jednak te kilkaset osób, które naprawdę chcą poznać jakiś obcy język, na 80-tysięczne miasto to niewiele. Tylko głuchoniemym wypada mówić na migi, jak to się zdarza naszym rodakom za granicą, a już nikomu nie wypada stać przed jakimś napisem z miną człowieka, chcącego odczytać pismo klinowe. Znajomość ra dzieckiej piosenki „Daleko, daleko" oraz dwóch słów „okey" i „ciao", którymi tak niektórzy lubią szafować na ulicy Sienkiewicza, nie kreuje jeszcze nikogo na Europejczyka.

STEFANIA MAJEWSKA

Do czytelników »Magazynu«

Wyjeżdzasz ale nie trać z nami kontaktu

Lato, a więc zaczyna się wielkie exodus rodaków: jedni wyjeżdżają nad morze, inni dratują w góry, tamci znów wybierają się na pobliską wieś. Nie brak na wywrzasach i mieszkańców naszego województwa. Z pewną przesadą można powiedzieć: wyludniają się miasta. A my zostajemy i nadal redagujemy „Magazyn". Będzie więc nam miło, jeśli nie zerwiecie z nami kontaktów, jeśli dacie o sobie znać.

I tu konkretna propozycja dla wszystkich czytelników „Magazynu" wyjeżdżających na urlop: piszcie do nas. Od lipca otwieramy nową rubrykę „Magazynu" (drukowanie tej rubryki zakończymy we wrześniu) właśnie pod hasłem: „Wyjeżdżasz, ale nie trać z nami kontaktu!". Będziemy w tej rubryce zamieszczać wiadomości od was. Ale uwaga: nie idzie nam o pozdrowienia dla „Magazynu" (choć jeśli załączycie je — stokrotne dzięki), lecz o parę słów na temat: co widzieliście ciekawego, co wam się w waszym urlopie podoba, a co nie, jak wam się jechało na wczasy, jakie macie kłopoty, jakie dostrzegliście w miejscowości, w której przebywacie, braki psujące wam odpoczynek, co polecacie za brać z sobą tym, którzy ewentualnie zamierzają urlop spędzić tak jak wy, itp. itd. Piszcie o czym, tylko chcecie — krótko, na karteczce. Możecie przysyłać także zdjęcia, rysunki, możecie (przy okazji) przesłać komuś z bliskich pozdrowienia za pośrednictwem „Magazynu", możecie przypomnieć coś babci, która pozostała w domu, możecie sąsiadkę poprosić o podlewanie kwiatków.

Chcemy, aby rubryka ta bodaj w minimalnym stopniu była odzwierciedleniem letnich wojaży mieszkańców Kielecczyzny i równocześnie aby stanowiła miły kontakt między tymi czytelnikami „Magazynu", którzy wyjechali i tymi którzy pozostali.

Piszcie ze campingów, wycieczek turystycznych, wczasów niedzielnych, domów FWP, podróży zagranicznych, kolonii letnich, obozów wędrownych, szlaków wodnych, obozów harcerskich, urlopów spędzanych u rodziny!

Pomiędzy tych, których anonse w danym numerze wydrukujemy, rozlosuje się jeden piękny album zdjęciowy. Tak więc co tydzień drukujemy coś od was i co tydzień przeznaczamy do rozlosowania jeden album. Ten go otrzyma, do kogo uśmiechnie się tzw. los szczęścia.

Czekamy na wiadomości od was!

Ach, prawda: na kopercie lub w rogu kartki pocztowej nie zapomnijcie napisać „Nie trać z kontaktu!" Nie zapomnijcie o tym dopisku — to nam ułatwi odszukanie was w stercie listów napływających do redakcji.

Pamiętajcie: W pierwszym numerze lipcowym inaugurujemy nową rubrykę pod hasłem:

„Wyjeżdżasz, ale nie trać z nami kontaktu!"

pijcie kefir!

„...bo kefir chłodzi..."

Fot. CAF.

recenzje — recenzje — recenzje — recenzje

książki

»Piękne dzielnice« i »Grecja«

PROWINCJA I PARYŻ

Z cyklu doskonałych powieści Louisa Aragona, objętych przez autora wspólnym tytułem „Świat rzeczywisty", mamy obecnie w sprzedaży czwartą (po „Dzwonach Bazylei", „Pasażerach z dyliżansu" i „Aurelianie") pozycję wydaną nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego: „Piękne dzielnice", która we właściwej kolejności cyklu następuje po „Dzwonach Bazylei".

Aragon nie bez podstaw nadał swoim powieściom wymowny tytuł: „Świat rzeczywisty". Ta „rzeczywistość" opisywanej przez Aragona Francji, ten bezwzględny, a często nawet brutalny realizm w rysowaniu sylwetek i sytuacji, konfliktów społecznych i wewnętrznych rozdarć jednostki, uderza z każdej niemal strony powieści. Mimo woli nasuwa się częściowe porównanie z „Komedią ludzką" Balzaca.

„Piękne dzielnice" to doskonały obraz i wnikliwe studium społeczeństwa francuskiego sprzed pierwszej wojny światowej, studium szerokie i bardzo sugestywne, w którym autor poprzez szereg jednostek z najrozmaitszych warstw społecznych, ukazuje obraz całego społeczeństwa. Akcja powieści toczy się początkowo w małym, prowincjonalnym miasteczku francuskim, w środowisku drobnej burżuazji, a potem wraz z dwoma głównymi bohaterami przenosi w wielki i błyszczący świat Paryża. Obok potentatów finansowych i przemysłowych Aragon szkicuje w swej powieści i tzw. niziny społeczne — robotników i nędzarzy, obok pań „z towarzystwa" — prostytutki i służące, obok zebrania kierowników kartelu — walkę strajkową robotników, obok rozgrywek parlamentarnych — manifestacje antywojenne. Na tle tych sprzeczności i antagonizmów społeczeństwa kapitalistycznego, jego wyzysku i niesprawiedliwości, bogactwa i nędzy, tym ostrzej rysują się wewnętrzne konflikty bohaterów, zagubionych w rzeczywistości francuskiej z początków dwudziestego wieku.

„Piękne dzielnice" to kilka wieczorów ciekawej i wartościowej lektury, której problemy i wymowa — mimo upływu pięćdziesięciu lat — nie straciły na swej aktualności i dziś, gdy w dalszym ciągu miliony ludzi domagają się chleba, pokoju i wolności.

Louis Aragon — „Piękne dzielnice".
Państwowy Instytut Wydawniczy, 1962 r. Str. 594.
Cena 32 zł.

CYTATY MÓWIĄ O KSIĄŻCE:

„...Kiedy posłuszni garstce podżegaczy nasi pracownicy zbuntowali się przeciw nam, opamiętaliśmy się wreszcie i zrozumieliśmy, że przymierzu związków zawodowych i anarchii trzeba przeciwstawić coś, co stałoby się rękojmią ładu. I wtedy zawiązaliśmy kartel, który doprowadził nas do zwycięstwa."

„...twój ojciec jest taki sam jak inni! Widocznie te wszystkie świństwa nie wystarczą, żeby was odstręczyć. Bałam się go, rozumiesz, był panem marem, panem doktorem. No więc... Może mogłam powiedzieć nie?".

WĘDRÓWKA PO GRECJI

Słoneczna Hellada — kolebka naszej cywilizacji, znana każdemu ze swoich mitów i historii, ze swoich rzeźb i zabytków, wiecznie żywych ruin i żywej filozofii, kraj, do którego ciągną rokrocznie tłumy turystów, niczym do Ziemi Świętej kultury europejskiej. Któż z nas nie marzy o wycieczce do Grecji? Niełatwo jednak zrealizować to marzenie. Tym cenniejszym więc dla wszystkich miłośników Hellady będzie piękny album „Grecja", wydany obecnie nakładem Wydawnictwa Sport i Turystyka.

Na album składa się sto osiemdziesiąt pięć zdjęć Zbigniewa Parandowskiego, z których wiele posiada nie tylko wartość ilustracyjną, lecz stoi także na wysokim poziomie artystycznym, oraz tekst pióra Jana Parandowskiego, o którego głębokiej kulturze i doskonałej znajomości Hellady nie trzeba nikogo przekonywać. Bardzo to szczęśliwe połączenie: zdjęcia ilustrują tekst, a tekst wyjaśnia i uwypukla zdjęcia. Mykeny, Kreta, Olimpia, Delfy, Korynt, Ateny, Partenon i Kariatydy Erechtejonu, Akropol, Sunion, Eleusis, Epidauros, Salaniki — oto etapy wędrówki po skalistej ziemi greckiej, po której wiedzie nas album, pokazując piękno jej minionych wieków i dnia dzisiejszego i jednocześnie uczące odczuwać i rozumieć to piękno zakięte w kamieniu i marmurze.

Album nie zastąpi oczywiście bezpośrednich wrażeń, a czarno-białe fotografie nie oddadzą kolorytu ziemi greckiej, niemniej jednak, w granicach swoich możliwości, spełnia on bardzo dobrze rolę wytrawnego przewodnika w tej wycieczce do Hellady, którą każdy czytelnik może odbyć małym kosztem, nie wychodząc ze swojego mieszkania. Szczególnie ważną rolę odgrywa tu doskonały jak zawsze tekst Jana Parandowskiego.

Jan i Zbigniew Parandowscy — „Grecja".
Wydawnictwo Sport i Turystyka 1962 r. 185 zdjęć.
Cena 119 zł.

CYTATY MÓWIĄ O ALBUMIE:

„Góry, rzeki, morze, każdą mnię spotkane po drodze, nazwy miast, wsi, źródeł, dolin wcześniejszych między skały wyczarowuję w naszej pamięci tłum postaci, które się z nimi związały rzeczywistością lub fikcją. Ta wydaje się niekiedy bardziej realna..."

„Parthenon wznosi się nad pustkowiem głazów przetykanych rzadkimi krzaczami, samotny w swym majestacie, nie ma wysokich naw katedry gotyckiej, ani ogromu piramid... Trzeba się go uczyć uważnie i cierpliwie i dopiero wtedy odsłaniają się skarby dzisiejszego gmachu."

J. M. KORCZAK

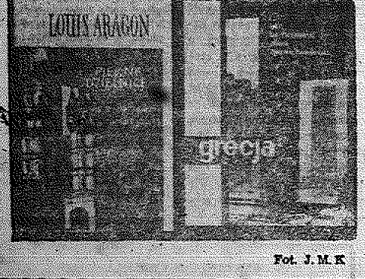

Fot. J. M. K

teatr

R. SMOŻEWSKI

Tomasz Baka, człowiek, który wsiąkł...

Państwowy Teatr Śląski w Katowicach „Portret" Jana Pawła Gawlika, prapremiera. Reżyseria — Jerzy Jarocki, scenografia — Urszula Gogulska, muzyka — Wojciech Kilar.

Tomasz Baka, bohater „Portretu", sztuki Jana Pawła Gawlika, zachowuje się przyzwoicie w stosunku do tego, który go stworzył. On nie chce komplikować Gawlikowi pisania sztuki o Tomaszu Bace. Więc on zgłasza się do jedynego w swoim rodzaju teatru, niezwykłego teatru, bo zdolnego na zamówienie ukazać bieg losu każdego człowieka — i prosi, aby ten teatr był łaskaw odtworzyć raz jeszcze zdarzenia z jego, Tomasza Baki, życia. Bo on, Baka, wie, że Gawlik będzie miał kłopoty z retrospekcją, z p o k a z a n i e m tego co było. Teatr oczywiście zgadza się na propozycję Baki. Tomasz siada tedy na widowni i wraz z widzami obserwuje swój własny portret, konstruowany poprzez zdarzenia na scenie, a Jan Paweł też siedzi na widowni i cieszy się, że udało mu się tak sprytnie wybrnąć z trudnego problemu warsztatowego. Skoro sztuka ma w przeciągu półtorej godziny ułożyć życiowe przypadki Baki, wiadomo, że musi to uczynić na zasadzie fotoplastikonu: obrazek po obrazku.

Gawlik ma powody do radości potrójnej: po pierwsze — oszukał rygory sceniczne, po drugie cieszy się złośliwą myślą o reżyserze, który straci nerwy zanim wpadnie na pomysł jakiegoś logicznego połączenia tych migawek z życia Baki, po trzecie — cieszy się, że chwyt formalny z Baką obserwującym samego siebie, niespodziewanie dał sztuce dodatkowy smaczek psychologiczny, a system obrazków, jeśli się do niego znajdzie właściwy klucz inscenizacyjny, może się okazać wcale mądry. Baka i Gawlik mają powody do radości. A widz?

Widz też, bo dostał rzecz dość oryginalną, nawet nie tyle oryginalną przez ów pomysł z Baką na widowni, ile oryginalną w swej merytorycznej warstwie, oryginalną w swej ogólnej wymowie — jakby ładnie powiedział pewien wyrafiny krytyk teatralny. Jan Paweł Gawlik proponuje tak: wszyscy jesteśmy napompowani wielkimi uogólnieniami, a tymczasem zjadają nas banalne, oczywiste sytuacje, do których najczęściej nie przykładamy większej wagi, którym nie zwykliśmy nadawać jakiegoś filozoficznego sensu. W życiu Baki (grał go Adam Kwiatkowski) nie wydarzyło się nic szczególnego: żona, chore dziecko, wódka, kobiety, uliczna burda, konflikty z biurowa, parę dobrych chwil i parę katów. Biografia większości widzów teatralnych. Niewiele da się o niej powiedzieć. Można ją tylko opatrzeć etykietą: banalna. Banalna biografia, bo zwykła, niesłychanie przeciętna, pozbawiona potężnych namiętności, bez wielkich wzletów i wielkich upadków, bo nie prezentująca jakiejś pasjonujących prawideł naszego bytowania, bo nie pokazująca mechanizmów postępowania ludzkiego. Życiorys, czy może lepiej portret Baki, ujawnia wszakże jedno spostrzeżenie: wstiakamy w banal. Gawlik nie sprzedaje nam uniwersalnego „jak", on nawet nie ukazuje j a k wsiąkał Baka, on jedynie przypomina fakty z życia Baki, nie siląc się na ich hierarchizację. Bardzo dobrze, bo teatr nie dyktando. Niech teraz ten, kto obserwował Bakę na scenie, wsadzi za sceniczną rampę swoje banalne zdarzenia i niech się tym przyjrzy, niech zobaczy jak im ulegając (obojętne — obiektywnie czy subiektywnie) — sam staje się BANALEM.

Gawlik nakłada wszakże na reżysera nie lada zadanie, bo każe mu ulepić bicz z piasku. Daje mu interesujące tworzywo, ale trudne w realizacji scenicznej. Gawlik oferuje reżyserowi sztukę zbudowaną wątło i mówi: „niech pan dobrze poda moje racje i żeby mi nie wyszła z tego kupka faktów". Przeciętnie zdolny reżyser na pewno szukałby jakiegoś spotwa, które skleiłoby mu całość w widowiszcze mocno zalatujące konwencjonalnym teatrem, widowiszcze proponujące horendalnie mądre idee. Boję się, że byłoby to bardzo naciągane i pretensjonalne.

Ale Gawlik znalazł reżysera, który na szczęście, nie usiłował przemycić za pomocą „Portretu" apokaliptycznych haseł, Jerzy Jarocki robi to co w pierwszej chwili wydaje się być nieuczciwe wobec autora: wybija migawkowość sztuki, podkreśla szarzyznę faktów, ujawnia, że autor nie daje nam poważniejszych propozycji filozoficznych i poważniejszych uogólnień społecznych. Klęska? Odwrotnie — sukces. Oczywiście sukces w wymiarach „Portretu", sztuki nie wykraczającej poza spostrzeżenia. Jarocki pędzi po scenie fakty w oszałamiającym tempie. Zdarzenie ściga zdarzenie. Idzie nie ma czasu na ustanowienie w sobie jakiegokolwiek przecinka psychicznego, nie ma kiedy dokonać intelektualnej oceny wypadków, nie może nadążyć z dopasowywaniem kryteriów. Widzowi po prostu odebrano to, co ponoć w teatrze mu się należy: prawo do trawienia. Widz trawi lecz po spektaklu. I oto pozornie formalny zabieg inscenizacyjny (tempo!) nabiera kapitalnego znaczenia. Bo skoro my, widzowie, oszołomieni tempem zdarzeń nie zdążyliśmy w porę poszufladkować okoliczności z życia Baki, to czemużby Baka miał mieć większą zdolność utrzymywania równowagi na takiej wirującej karuzeli?! Jeśli termin: „nowoczesność" w odniesieniu do teatru cokolwiek znaczy, użyję słowa n o w o c z e s n o ś ć. Widziałem nowoczesny spektakl, w którym szybkość działania na scenie nie była wynikiem znajomości środków na ożywienie widza, lecz była istotnym środkiem, ułatwiającym wtłożenie racji zawartych na kartkach sztuki. Jarocki swoją inscenizacją mocno więc zarysowuje spostrzeżenie Gawlika: wsiąkamy w banal, wsiąkamy w piekielnym tempie, wsiąkamy nie wiedząc kiedy, wsiąkamy poprzez fakty, bo jest ich tak wiele i galopują tak szybko, że nie potrafimy ich oszacować kiedy trzeba. O, właśnie — trawimy, lecz po przedstawieniu. A przecież każdy z nas przedstawia, prawda?..

troska...

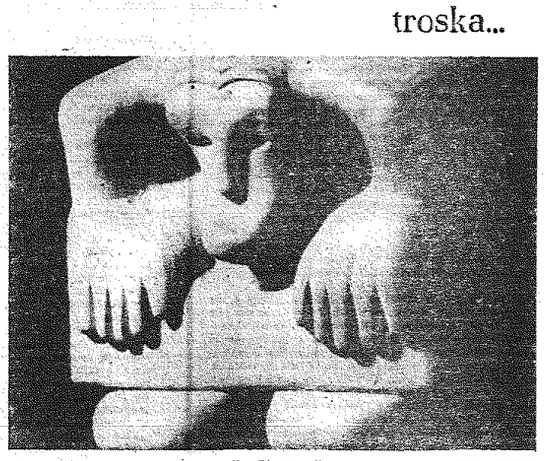

rzeźba R. Miernika. Fot. „M. N."

plastyka

Więcej rozczarowań niż rzeczywistych dzieł sztuki

Nie ma czego ukrywać — tak zwane wystawy tematyczne cieszą się niedobrą i co gorsze, w pełni zasłużoną złą sławą. Podobne z pozoru do wystaw środowiskowych lub ogólnopolskich nie są jednak realnym, odzwierciedleniem tendencji i poziomu szerszego, czy węższego okręgu plastyczne go, nie są również przeglądem tęsknot i indywidualności twórców, gnioteć ich i ograniczając własne tematem, tym często marginalnie traktowanym wycinkiem zainteresowań. Rzuconej tezy nie trzeba chyba udowadniać dłuższym wywodem teoretycznym — wystarczy obejrzeć choć kilka spośród pieniących się wystaw tematycznych, by dostrzec — co nie jest zresztą rzeczą zbyt trudną — mnogość niemal akrobatycznych uników stosowanych przez twórców i przyjmowanie ich z przysłonięciem oczu przez jurorów, owych naiwnych dopasowywań dzieła do zapotrzebowania, w których abstrakcyjna kompozycja zmienia się w „Zaglówkę na jeziorze X" a studium przestrzenne w „Pejzaż spod Y". Magia zmienionego tytułu jest zresztą dość niewinnym oszustwem wobec wielu innych, rzeczywiście groźnych i rzucających cień na morale niektórych twórców plastyki tematycznej. Pierwszym z nich jest otrzepanie z kurzu remanentów wykonanych ongiś pod okiem wykładającego np. pejzaż pedagoga i podanie ich jako bieżącego dorobku! W tym wypadku plastyk szkodzi przede wszystkim sobie, sugerując nawet do zarzuconych już koncepcji i przekreślenie dotychczasowych osiągnięć. Drugim, bardziej niebezpiecznym, jest mechaniczne wykonanie obrazu na po scholarsku zadany temat; oczywiście wyuczona biegłość wyklucza w tym wypadku zaistnienie jakichś rażących pomyłek warsztatowych lub kompozycyjnych, niemniej jednak podobne działania mają w sobie więcej z rzemiosła niż z indywidualnych poszukiwań artystycznych. Wreszcie punkt trzeci negatywnego programu, jakim jest gremialny akces wytrubników sztuki, których bezlaleńcie i chęć wystawienia za wszelką cenę kryje się prawie zawsze poza plecami wyjątkowo atrakcyjnych wątków tematycznych.

Istnieje w końcu nieliczna grupa sprawiedliwych, lecz ich wysiłki, jak to zresztą zwykle ze sprawiedliwymi bywa, giną w zalewie szlachetnego skądinąd kamuflażu i ordynarnej chałtury.

Czy można więc mówić o bezsensie organizowania wystaw tematycznych? Mimo wszystko nie; sęk w tym, by nie nadawać im charakteru przeglądów okręgowych czy środowiskowych, w których udział powinni wziąć pod groźbą prasji moralnej wszyscy lub niemal wszyscy artyści danego terenu. Może lepiej nazwać ekspozycje tego typu wystawami pewnych grup o wspólnym światopoglądzie artystycznym i wspólnych zainteresowaniach, unikając automatycznie tak częstych obecnie pomyłek.

Obchody Roku Ziemi Kieleckiej zainicjowali przy współudziale Radomskiego i Kieleckiego Oddziału TPSP, CBWA, ZPAP i Wydz. Kultury Prez. WRN — plastycy tematyczną wystawą pod tym samym tytułem: „Ziemia Kielecka w sztuce". Jak to było do przewidzenia, wystawa ta nie odbiega zbytnio od dziesiątków podobnych wystąpień, organizowanych w najrozmaitszych punktach naszego kraju. Można by nawet powiedzieć, iż jest w pewnym sensie typowym pokazem licznych usterek i błędów, które zostały szerzej omówione we wstępie recenzji. Są więc prace, które nigdy nie powinny były opuścić murów pracowni, są również i te, które już obecnie nie reprezentują aktualnego poziomu poszczególnych artystów, są wreszcie obrazy już wystawiane, których w myśl dobrych zwyczajów nie należy po raz drugi lub trzeci pokazywać na tym samym terenie. Są również momenty jaśniejsze, jak szereg dzieł przemyconych i pozostających — mówiąc oględnie — w dość luźnym związku z tematem wystawy, są wreszcie dzieła wyszłe spod ręki autentycznych twórców o orientacji pejzażowej lub rodzajowej.

Ogólnie przeważa postimpresjonizm wraz z jego polską odmianą, jaką jest kapizm (od K. P. — Komitet Paryski, założony w tym mieście przez grupę naszych artystów pod kierownictwem Pankiewicza), i te właśnie prace, utrzymane na ogół w delikatnych i wysmakowanych gamach barwnych nadają charakter całej wystawie. Realizm typu XIX-wieczne go został ograniczony do minimum, podobnie zresztą jak jego przeciwieństwo jaką jest abstrakcja. Na pograniczu postimpresjonizmu i sztuki bezprzedmiotowej stoi pewna ilość obrazów, których założeniem jest ekspresyjna aktywizacja koloru.

Do najlepszych dzieł wystawy należą niewątpliwie monotypie Bolesława Cetnera, a w szczególności „Program" i „Przed targiem"; autor doprowadzający czasami przez pociągającą wirtuozerię techniczną do efektownych gierek warsztatowych udowodnił w tych pracach, iż nie są mu obce zasady oszczędnej kompozycji, opartej na zdecydowanej formie i kładzionym płaszczyznowo, delikatnym, lecz równocześnie zdecydowanym kolorycie. Technika, nadal nienaganna, by nie powiedzieć — jubilerska, została zepchnięta do roli służebnej. Należy więc przypuszczać, iż ten utalentowany grafik wszedł na słuszną drogę dalszych poszukiwań, unikając szczęśliwie niebezpieczeństw stawianych na jego drodze przez pokusy, płynące ze zbytniej fascynacji własnymi możliwościami technicznymi.

Spośród malarzy wywodzących się z bogatego pnia malarstwa kolorystycznego należy wymienić na pierwszym miejscu pełne rozmachu płótna Alicji Świątkowskiej, o dźwięcznej palecie i ładnej materii malarskiej, której układy zbliżają ją niekiedy do zgoła nowoczesnej w wyrazie abstrakcji miękkiej. Jedynym błędem Świątkowskiej jest czasem zbyt pośpieszne traktowanie formy plastycznej, przez co niektóre fragmenty jej obrazów sprawiają nieco chaotyczne wrażenie. Janowsko-Grodziska, malarka o skłonnościach do rytmizowania płaszczyzny i stosowania zdecydowanych połączeń barwnych pokazała zestaw prac o dość nierównym poziomie. Najlepszymi z nich są niewątpliwie znany już „Pejzaż" i pełna nastroju „Ulica Nowy Świat". Również znane i już omówione na tym miejscu są „Domy" Hajnrycha i dobra w zamyśle „Cogielnia" operująca prostym, geometrycznym kształtem, rzucorym monochromatycznie na jednolitą płaszczyznę spieczonego tła.

Spośród licznych obrazów Wacława Dobrowolskiego najlepiej prezentują się pejzaże utrzymane w mało zróżnicowanych tonacjach barwnych, w przeciwieństwie do Kurpisia, którego osiągnięcia są najpełniej widoczne w żywo malowanej akwareli. Na końcu należy wymienić przypominające Bolesława Cetnera delikatne monotypie Haliny Grabskiej - Cetner i bardzo efektownego w śmiałych, może nawet zbyt śmiałych rozwiązaniach barwnych Praussa, jak również pełne dyscypliny, rygorystycznie kształtowane obrazy Likowskiego.

Miłą niespodziankę sprawiła rzeźba, a w szczególności dwie ekspresyjnie deformowane głowy Stefana Maja i Zygmunta Kaczora. Obaj artyści, mimo iż różniący się metodami wywoływania nastroju, wychodzą w pewnym sensie z podobnych propozycji stawianych przez rzeźbę kubistyczną i postimpresjonistyczną, wraz ze skłonnościami do szerokiego traktowania krawędzi bryły, deformacją i naleciałościami sztuki murzyńskiej. Twórcy ci, a w szczególności Kaczor, pokazali obszerny przegląd swych możliwości, oparty na nieraz przeciwstawnych sobie sposobach widzenia przedmiotu; nic w tym zresztą dziwnego, gdy zważymy, iż obaj rzeźbiarze należą do młodszej generacji naszych plastyków i — mimo niewątpliwych osiągnięć — są jeszcze w okresie poszukiwania własnej osobowości twórczej.

Reasumując — ekspozycja „Ziemia Kielecka" przyniosła większą ilość rozczarowań niż rzeczywistych dzieł sztuki. Nie należy więc traktować jej jako realnego przeglądu środowiska, który przyniesie doroczna wystawa okręgowa. Jednak mimo wszelkich niedociągnięć i usterek może ona spełnić znaczną rolę w popularyzacji sztuki szczególnie, że poza Kielcami i Radomiem obejrzą ją Ostrowiec, Starachowice, Skarżysko, Sandomierz i Busko. Ostatecznie walki z jeleniami nie musi się prowadzić przy pomocy autentycznych obrazów Matisse'a, czy Klee. Podobną rolę spełnią na ogół poprawną, choć nie nowatorskie obrazy, stanowiące trzon omawianej wystawy.

J. MADEYSKI

ciekawa kolumna!

doping

doping

doping

Co znaczy to słowo?

Zaglądamy do Małej Encyklopedii PWN.

Doping (z angielskiego), bodziec wzmagający wydolność organizmu, np. podczas zawodów sportowych pobudza do wzmożenia wysiłku: doping chemiczny — niedozwolony; doping psychiczny, np. okrzyki publiczności na zawodach.

CO WIDZIAŁ CO PUSKAS?

O pierwszych lat naszego wieku, ludzie zajmujący się sportem szukają metod w jaki cudowny sposób przygotować organizm człowieka do uzyskania coraz to lepszych wyników. Mamy tu do czynienia i z nauką i z szarlatanerią. Nauka zmierza do polepszenia osiągnięć przez badanie organizmu, analizę ruchów przy wysiłku, usprawnianie metod treningowych oraz sprzętu sportowego. Szarlatanería polega zaś na szukaniu nadzwyczajnego środka, który sztucznie dopingowałby do nadludzkiego wysiłku.

ZACZĘŁO SIĘ OD INHALACJI TLENU

Wszystko zaczęło się od niewinnego wdychiwania tlenu. W roku 1909 londyński lekarz dr Erskine Leonard wpadł na pomysł usunięcia zmęczenia u piłkarzy, którymi się właśnie opiekował, przez zalecenie im inhalacji tlenu. W roku 1911 zanotowano znowu zastosowanie inhalacji do podobnych celów. Chodziło o pobudzenie do większego wysiłku biegaczy. Próby te dawały pewne rezultaty. Wkrótce jednak zaczęto używać o wiele mocniejszych środków dopingujących: najpierw kofeiny, potem alkoholu, a wreszcie sięgnięto po środki chemiczne z grupy trucizn, a mianowicie aktedron, benzydrynę, dopidrynę i adrenalinę.

Lekarze, naukowcy i teoretycy sportu przeprowadzali badania reakcji organizmu na wysiłek przy zastosowaniu tych środków. Oczywiście wszystkie doświadczenia były robione jedynie dla badań naukowych. Wiedziano już jednak, że dla celów jak najbardziej praktycznych stosowali środki podniecające kolarze zawodowi.

W ostatnich latach, z okazji coraz częstszego pokonywania rekordów uważanych do tej pory za kres ludzkich możliwości, zaczęto wyraźnie twierdzić, że niektórzy sportowcy używają środków dopingujących. O sprawach tych nie mówi się oczywiście oficjalnie, do niedawna mało było na ten temat wiadomo. Dopiero w ostatnim czasie ujawniono szereg afer dopingowych, które zaalarmowały opinię społeczną.

CZY PUSKAS PISAŁ PRAWDĘ?

Kiedy w 1954 roku mistrzostwa świata w piłce nożnej zakończyły się niespodziewanym zwycięstwem NRF nad słynną jedenastką Węgrów, przebąkiwano, że Niemcy osiągnęli swój sukces dzięki zastosowaniu środków dopingujących. W trzy lata później Puskas na łamach tygodnika „France Fotball" ogłosił swoje wspomnienia, w których tak opisywał chwile po zakończeniu pamiętnego meczu, gdy jako kapitan drużyny wszedł do szatni zawodników NRF, by złożyć im gratulacje:

„Kiedy otworzyłem drzwi, chciałem się natychmiast wycofać, taki ujrzałem bowiem widok: większość graczy leżała na ziemi, niektórzy zdjęli koszulki, inni nie mieli nawet do tego siły. Większość wymiotowała. W powietrzu unosił się ciężki, mdły zapach jakiegoś lekarstwa... Mogę powiedzieć, że to co zobaczyłem niewiele miało wspólnego z normalnym obrazem szatni sportowców. Nawet największe zmęczenie i wyczerpanie nie mogły wytłumaczyć stanu, w jakim się znajdowali ci ludzie.

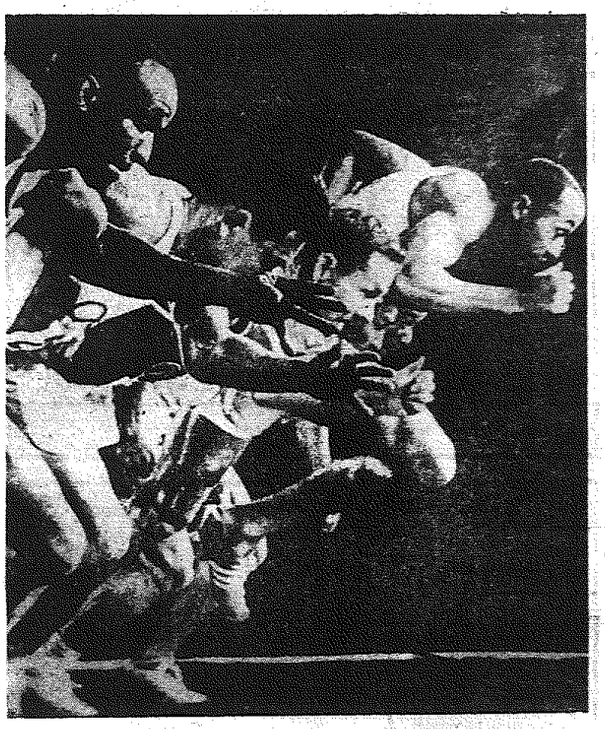

Fot. CAF

Ale oni byli mistrzami świata!".

Ten fragment pamiętników Puskasa wywołał ogromną burzę. Związek Piłki Nożnej NRF oskarżył autora o oszczerstwo, a z kolei Puskas przerzucił odpowiedzialność na redakcję „France Fotball" pomawiając ją o zniekształcenie pamiętników.

Niemniej faktem jest, że w dwa — trzy miesiące po zdobyciu mistrzostwa świata większość członków teamu trenera Herbergera rozchorowała się na żółtaczkę, mimo że w tym czasie nie notowano w Niemczech epidemii tej choroby. Prawdą jest również, że żaden z niemieckich piłkarzy nie osiągnął później mistrzowskiej formy, a wielu z nich chronicznie chorowało. Czyżby więc przyczyną było stosowanie środków chemicznych podczas pamiętnych mistrzostw w Szwajcarii?

AFERA „MILANO"

W 1957 roku masowy wypadek zachorowania na żółtaczkę powtórzył się w drużynie „Milano" po zdobyciu przez nią mistrzostwa Włoch.

Pierwszy zachorował na tę chorobę najdroższy piłkarz drużyny — Urugwajczyk Schiaffino, zaraz zaś potem czterech dalszych zawodników. Wybuch epidemii spowodował falę domysłów, że jest ona wynikiem stosowania środków podniecających. Sprawą zajęła się prasa, a dziennik „Messagero" przypomniał, że w roku 1956 podobna epidemia dotknęła graczy „Florentiny".

Gdy w kilka dni później, reprezentacja Włoch w meczu eliminacyjnym o mistrzostwo świata przegrała 3:0 sprawa nabrała posmaku skandalu. Zawodnicy chcąc wytłumaczyć powody poniesionej porażki złożyli publiczne oświadczenie, że są nadmiernie eksploatowani w klubach. Menażero wie zmuszają ich rocznie do rozgrywania 34 spotkań mistrzowskich, tudzież całej masy różnych wyjazdowych i domowych meczów towarzyskich. Aby podołać takiemu wysiłkowi, musi się stosować środki pobudzające.

To rozpętało burzę. Kibice zaczęli domagać się ukarania winowajców z kierownictw klubów. W wielu miejscowościach doszło do ekscesów.

A W USA?

Nie obeszło się również bez skandalu dopingowego w Ameryce. Na kongresie „American Medical Association" w 1958 r. dr Herbert Berger z Nowego Jorku oświadczył, że czołowi lekkoatleci USA używają chemicznych środków podniecających. Dr Berger sugerował, że środki te stosowali uczestnicy rekordowego biegu na dystansie 1 mili w Londynie, kiedy to aż czterech biegaczy uzyskało czasy poniżej czterech minut. (W biegu tym startował także nasz biegacz Lewandowski). Zdaniem dr Bergera środki podniecające zażyli Landy, Bannister i Delaney. Oświadczenie dr Bergera wywołało ogromne wzburzenie w USA. Głos w tej sprawie zabrał nawet przewodniczący Komitetu Olimpijskiego USA p. Lyman Bingham zaprzeczając temu, jakoby amerykańscy sportowcy - amatorzy stosowali środki dopingowe. Niemniej musiał być w tej sprawie lut prawdy, skoro Lekkoatletyczna Federacja Amerykańska wprowadziła niezwykle ostre przepisy dyskwalifikujące dożywotnio zawodników za stosowanie narkotyków.

ŚMIERĆ NA SZOSIE

Stosowanie środków dopingujących przez kolarzy było od dawna tajemnicą poliszynela. Co pewien czas wybuchały afery dopingowe w kolarstwie zawodowym. Gigantyczne wyścigi, jak „Tour de France", „Giro de Italia", wymagające od zawodników przejechania 3—4 tysięcy kilometrów były dla kolarzy sprawą ich zarobków, bytu. Nie wahali się więc przed dopingiem chemicznym byle wygrać etap, zdobyć pieniądze, nagrody. Nawet znakomici kolarze, jak Coppi czy Bobet nie byli wolni od podejrzeń o stosowanie środków dopingowych.

Największa tragedia rozegrała się jednak nie w kolarstwie zawodowym, lecz wśród amatorów. Dwa lata temu podczas Igrzysk Olimpijskich w Rzymie zmarł 24-letni kolarz duński Knud Enemark Jensen. Wypadek miał miejsce w drugim dniu Igrzysk podczas drużynowego wyścigu na czas na 100 km. Konkurencję przeprowadzono w samo południe, upał dochodził do 40 stopni Celsjusza. Na pierwszych kilometrach czwórka Duńczyków jechała doskonale i budziła tym powszechne zdumienie. Po przejechaniu 66 km Jensen zemdlał i zabrało go pogotowie, w chwilę później lekarze ratowali dwóch dalszych duńskich kolarzy — Bangsborga i Jergensena. Jensen nie odzyskał przytomności, zmarł jak podano na udar słoneczny. Sekcja zwłok wykazała jednak, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia środkiem dopingującym szwajcarskiej produkcji — Ronicolem. Choć orzeczenie sekcji lekarskiej starano się utrzymać w tajemnicy, rzecz stała się głośna, wybuchł skandal. Grupa lekarzy sportowych, która przebywała na Igrzyskach złożyła protest przeciwko stosowaniu dopingu. Okazało się, że Ronicol zaplikował swoim kolarzom trener duński Joergensen. Tragiczna ta sprawa spowodowała wielkie zakłopotanie w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim oraz w UCI (Międzynarodowa Federacja Kolarska). Obie te organizacje nie zabrały wyraźnie głosu.

Cóż można dodać na zakończenie historii ostatnich afer dopingowych? Zawodnik używający sztucznych środków podniecających przestaje być sportowcem, staje się maszyną-robotem, a wiedy oczywiście piękna idea rywalizacji przestaje mieć jakikolwiek sens i znaczenie. Dla chemicznego dopingu nie ma miejsca w sporcie.

OPRACOWAŁ: TADEUSZ OLSZAŃSKI

Od masaży do trucizny

Medycyna sportowa zna wiele środków wpływających na wzmożenie wydolności organizmu. Środki te można podzielić na następujące:

● **ŚRODKI POTĘGUJĄCE DZIAŁANIE TRENINGU:**

1. Masaże.
2. Kąpiele.
3. Naświetlanie promieniami ultrafioletowymi.

Wszystkie te środki działają na organizm bardzo korzystnie, usuwają zmęczenie, wpływają na zwiększenie siły i prężności mięśni.

● **ŚRODKI TRWAŁEGO WZMACNIANIA ORGANIZMU:**

1. Podawanie węglowodanów i białka oraz witamin.
2. Podawanie minerałów — wapna, fosforu, żelaza.
3. Specjalne odżywianie np stosowanie diety jarskiej.

Te środki również nie są szkodliwe. Wpływają na wzmocnienie organizmu, kośćca i składu krwi.

● **JEDNORAZOWE ŚRODKI ZDOPINGOWANIA ORGANIZMU:**

1. Alkohol.
2. Kofeina.
3. Luminal i inne środki uśpiające.
4. Benzydryna; dopidryna; perwitina.
5. Adrenalina.
6. Wdychiwanie tlenu.

Wszystkie środki wymienione w tej ostatniej grupie, z wyjątkiem wdychiwania tlenu, są szkodliwe dla organizmu.

Działanie alkoholu jest powszechnie znane. Na krótki okres usuwa wprawdzie zmęczenie, ale zakłóca działanie systemu nerwowego, opóźnia refleks, co może w skutkach spowodować tragiczną katastrofę np. w kolarstwie czy szybownictwie.

Kofeina pobudza system nerwowy i działalność serca. Wbrew powszechnemu mniemaniu nie pomaga w osiągnięciu większej wydolności wręcz przeciwnie, przy wysiłku fizycznym zwiększa uczucie zmęczenia.

Środki usypiające są stosowane dla zapewnienia w przeddzień startu spokojnego snu względnie dla przeciwdziałania tremie tuż przed startem. Jest to oczywiście bardzo szkodliwe dla organizmu, bo staje się bezpośrednią przyczyną przytępienia pracy umysłu.

Wreszcie najbardziej niebezpieczne środki dopingowe to: benzydryna, dopidryna i perwitina. Środki te należą do grupy trucizn układu nerwowego. Używania ich powoduje podniecenie, znosi uczucie zmęczenia i ułatwia koncentrację. Są to środki bardzo radykalne. Bezpośrednie działanie tych leków po wysiłku powoduje torsje i stan kompletnego wyczerpania. Stałe stosowanie powoduje anemię, działa szkodliwie na nerki i wątrobę.

● **SUGESTIA ZAMIAST NARKOTYKÓW:**

(.o.)

W 1958 roku odbył się w Luksemburgu międzynarodowy kongres lekarzy sportowych. O ciekawym eksperymencie mówił podczas kongresu dr Prokop. Przeprowadził on mianowicie doświadczenia z 46 sportowcami, dając im do zażywania nieszkodliwe pastylki, które reklamował jako nadzwyczajny środek na uzyskanie świetnych wyników.

I co się okazało? Ku wielkiemu zdziwieniu wszyscy zawodnicy znacznie poprawili swoje rezultaty. A więc przy stosowaniu wszelkiego rodzaju „cudownych środków" trzeba brać pod uwagę działanie psychiczne, które samo w sobie może również wpłynąć na polepszenie wyników sportowych.

UKRADLI

We wsi Pietraszki (koło Kielc) ukradziono z kapliczki drewnianą figurkę świątka. Świątek ten, rzeźbiony w drzewie, liczył sobie blisko 200 lat.

(»kir)

ŚWIECĄ GWIAZDY ŚWIECĄ...

Na ulicy Gagarina w Kielcach nocą panują kosmiczne ciemności. Na odcinku tej ulicy pomiędzy skrzyżowaniami z ul. Marchlewskiego a Ściegiennego nie świeci ani jedna latarnia. Latarnie nie chcą świecić, dobrze, że choć gwiazdy czynią to chętnie, zapewne z sympatii dla kosmonautyi.

(H.)

„PONIDZIE" W HELSINKACH?

Na Festival Młodzieży do Helsinek wyjedzie jeden z poetów Grupy Literackiej Młodych „Poniedzie" — Staszek Gleń. Brzydki to i piękny gest Komitetu Wojewódzkiego ZMS w Kielcach. Czekamy na utwory związane tematycznie z podróżą do Finlandii przez Moskwę i Leningrad!

Pod.

KOMUNIA I OBŻARSTWO

Na kilka dni przed pierwszą niedzielą czerwca niektóre kieleckie gospodynie wykupywały u pokątnych handlarek olbrzymie połcie mięsa, a w sklepach — baterie wódek. Powód? Pierwsza komunia któregoś dziecka w rodzinie.

Wielki Boże, czy jest jakaś okazja, której by Polacy nie uważali za niedożwne uczcić gremialnym pijaństwem i obżarstwem?

(T)

ZABYTEK?

Na korytarzu budynku Gminnej Spółdzielni w Szydłowie leży duża żelazna skrzynia, którą tutejsi pracownicy określają mianem „starożytnej". Choć określenia tego nie należy brać całkiem dosłownie, skrzynia niewątpliwie ma sporo lat, zaś jej wygląd świadczy o tym, że wyszła z rąk biegłego w swym fachu mistrza kowalskiego. Dobrze by było, aby przy jakiejś okazji obejrzał ją ktoś kompetentny — a nuż okaże się godna przeniesienia do otwartego w ub. roku Muzeum w Szydłowie?

Tymczasem „starusza" jest zamknięta na kłódkę i kryje w swym wnętrzu akta referatu skupu.

(stan)

PRZEDSIĘBIORSTWO

Do kierownika MZBM w Radomiu przyszły dwie elegancki i szykowne damy podając, że są pracownicami fizycznymi tego zakładu. Okazało się, że faktycznie owe wytworniśie w futrach zajmują etaty donoszyń — ich pracę jednak wykonują podnajęci zamiatacze naturalnie za odpowiednio niższym wynagrodzeniem.

Zetem

LEKTURA

W witrynie najstarszej kieleckiej księgarni ze zdumieniem zaobserwowaliśmy „nowość wydawniczą": Wśród poważnych pozycji literackich w centrum wystawy spoczywa kilka nowych... talii kart do gry! Mamy nadzieję wszakże, że nie jest to lektura obowiązkowa?

Pod.

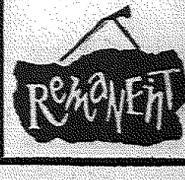

STRASZ CZÓWA...

Pracownik pewnej instytucji słusznie czuje się ofiarą podwójnej dyskryminacji. W ubiegłym roku „zlikwidowano" mu patrona, zaś obecnie jeden ze strażników w macierzystym zakładzie pracy jego imię zapisuje w formie: „J e ż y ".

Wobec takiej „ortografii" włos się... j e r z y!

(Fal.)

DERATYZACJA

Specjalny gatunek sprytnych i wybrednych szczurów rozmnożył się w Kieleckiej Stacji Krwiodawstwa. Nie skusi ich żadna trutka, ani smakowicie przyrządzony baleron. Jedyny sposób na te gryzonie — to — „walka wręcz". Niektórzy pracownicy w tych łowach mają doskonałe wyniki. Rekord pobiła jedna z pań, która na swym koncie ma już 9 sztuk — schwytanych ręką.

ZaM

EKSPONAT

Do Muzeum H. Sienkiewicza w Oblęgorku ciągle nadsyłane są ciekawe eksponaty, związane z postacią pisarza. Ostatnio jeden z mieszkańców Łodzi przysłał popiersie brązowe pisarza. W liście doniósł, że odkupił je ze składnicy złomu metali kolorowych. Zdaje się, że nasz Laureat Nobla trafił na „złom drogę"?

Pcer

SŁOWIKU, SŁOWIKU!

Słowik to niby niejscowość podkielecka. Ale dostać się stamtąd mieszkańcom do Kielc nielatwo. Chyba własnym samochodem. Bo jeżeli MPK, to jak się o 8 nie wyjedzie, trzeba potem czekać na następny autobus aż do 14. Wieczorem ostatni środek transportu odjeżdża o 20 z minutami, a potem pustka do rana. Mówi się więc, że Słowik leży pod Kielcami. Rzeczywiście ...l e ż y.

Plr

URODZAJ

Do Grupy Literackiej „Ponidzie" co miesiąc nadchodzi kilkadziesiąt grubych listów z prośbą o ocenę wierszy i przyjęcie do Grupy. Piszą różni zapoznani twórcy, których utwory są zawsze skrupulatnie czytane na co miesięcznych Seminariach Warsztatowych w Rożnicy. Niecdpar cie nasuwa się jednak refleksja, że nie bez wpływu jest zlikwidowanie w naszym „Magazynie" kącika „Tu karzdy może". Do prostu adres się zmienił — autorzy pozostali ci sami.

Wiersze są bowiem w większości — nieporozumienie niem.

erpe

PACJENT

Do lekarza - specjalisty, w Przyconski Antyalkoholowej zgłosił się pacjent na umówioną wizytę. Był nieprzyzwoicie pijany. Lekarz robi mu wymówki, że niby do lekarza trzeba przyjść trzeźwym. Ale pacjent ma swój punkt widzenia: — Jak leczyć to leczyć, od razu hurtem. Co panu doktorowi ten litr dzisiejszy przeszkadza?...

Erpe

MĘŻCZYŹNI POD PARASOLAMI

Padające ciurkiem od wielu tygodni deszcze spowodowały w Kielcach drobny przewrót obyczajowy. Na ulicach widuje się mężczyzn (młodych!) z dużymi, czarnymi, męskimi parasolami. Przed wojną nosili takie starzy radcowie, a ostatnich latach moda lansuje je jako elegancki szczegół stroju dla gentlemanów, ale zobaczyć mężczyznę z parasolem można było dotychczas tylko w Warszawie. Nawiasem mowiąc, porządny męski parasol kosztuje 400 zł. (te)

TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

O Nowej Hucie można różnie. O tym, że 2 miliony ton stali rocznie, że blisko 20-tysięczna rzesza robotników, że nowa potężna dzielnica Krakowa. Że ludzie w kolejkach w „Delikatesach" zachowują się wiele spokojniej niż w tzw. starym Krakowie, że przyzwyczajenia kulturalne dawnych chłopów imponują dzisiaj każdemu, kto patrzy jak mieszkaniec Nowej Huty idzie na spektakl do Teatru Ludowego Krystyny Skuszanki, wydzierając... abonamentowy bloczek z karnetu teatralnego. Można o pięknym Kopcu Wandy, który znajduje się na krańcu zachodnim dawnej wsi Mogiła, gdzie znowuż dzieje się akcja historycznego przedstawienia „Krakowiaków i górali", „Krakowiakami" Skuszanka właśnie zainaugurowała przed pięciu i pół laty nowy sezon nowego teatru. Można o kłopotach komunikacyjnych między tą najnowszą dzielnicą Krakowa a centrum starego miasta. Lecz w gruncie rzeczy wszystko zależy od tego, co się w samej Hucie, w samym Kombinacie im. Lenina wyprodukuje.

Jacy są ludzie pracujący w tym kombinacie? Wszyscy o tym wiedzą, że nowe obiekty przemysłowe budowane już w Polsce Ludowej obsadzone są prężną kadrą kwalifikowanych robotników i inżynierów. Żeby nie być gołosłownym zaprowadzę was np. do odlewni żeliwa Huty im. Lenina.

Jak zwykle — żeliwiaki. Piece. Czarno od sadzy, dymu. Właśnie ruszył nowy piec z dmuchem grzanym. Sprawa wyszła od inżynierów Szczepańskiego, Strama, Kasprzyka i Pilcha, którzy chcieli wykorzystać spaliny ulatujące bezużytecznie w powietrze. A gdyby tak z powrotem to ciepło, które się marnuje zużytkować, kazać mu" ogrzewać surowiec, z jakiego potem robi się potężne odlewy różnych kół, śrub, trzonów maszyn? Skontaktowali się oni z konstruktorem inż. Rogowskim. Dali dokładne wskazówki jak przebiega wytop, ile trzeba czasu na doprowadzenie żeliwa do odpowiedniej temperatury. Konstruktorzy pod wodzą inż. Rogowskiego zabrali się do pracy, rysowali, przymierzali, kłócili się. Jest to piec z dmuchem grzanym. Spaliny u góry wychwytuje potężny przewód i skierowuje je un dół pieca, gdzie pali się gaz. Dzięki temu nastąpiła olbrzymia oszczędność koksu. Spaliny szybciej ogrzewają żeliwo, roztapiają je.

Kiedy tak spacerujemy po odlewni, widzę, że robotnicy ubijający masę formierską w różnych formach — co chwilę „częstują" długim haustem jakiegoś gazu, który doprowadzany jest do tworów form przewodami gumowymi. To maleńkie usprawnienie dało milionowe oszczędności. Dwutlenek węgla przepuszczony przez masę utwardza ją, eliminuje konieczność bardzo długiego (do 28 minut!) ubijania tego tworzywa w formach. To też jest dzieło tych ludzi z odlewni i ich kierownika inżyniera Szczepańskiego.

Wchodzę na wielki piec. Ten obiekt dla wielu ludzi staje się symbolem zmian, które zaszły w starym Krakowie. Wielki piec, wielka metalurgia. Na razie jest remont. Bałagan budowlany, sploty przewodów powietrznych, montaż dysz. Czegóż tu może szukać reporter? No, znowu uzasadnienia tezy, że ludzie Huty im. Lenina są ofiarni, że kochają swoją pracę i że stanowi ona dla nich autentyczną treść życia. Rozmowa ze ślusarzem wodnym wielkiego pieca Nr 2 Józefem Jackowskim:

— Odbieracie dzisiaj obiekt po remoncie. Czy dobrze wszystko działa?

— Trzeba tylko dociągnąć pewne rzeczy. My mamy — jak się to mówi — ostre oczy. Każdy szczegół, który utrudnia nam pracę nie może ujść naszej uwadze. I dlatego każe teraz dociągać śruby dysz, każe sprawdzać przewody.

Idę do maszynowni wielkiego pieca. „Dzień dobry, moje uszanowanie". Widzę, że przewody wielu maszyn elektrycznych są misternie pociągnięte jakimś barwnym lakierem.

— Czy to było w planie remontu?

— Nie — odpowiada Czesław Nowicki z grupy rozruchu — ale uważaliśmy, że przy okazji można tę sprawę uporządkować. Kurz nie będzie osiadał na przewodach, będzie czyściej. A ten żywiczny lakier przecież bardzo przyzwoicie wygląda no nie?

No tak, myślę sobie. I jeszcze raz utwierdzam się w przekonaniu, że ludzie Huty zasługują na baczną uwagę i serdeczną życzliwość całego Krakowa...

...Krakowa, który rośnie dzięki Hucie wzdłuż i wszerz. Dwa miesiące temu przedłużono o dalsze kilka kilometrów linię tramwajową, biegnącą wzdłuż stalowni i koksochemii lu miejscowości zwanej Cło. Pomyślcie tylko miejscowość Cło wzięła swoją nazwę z czasów, gdy na polskiej ziemi przebiegały granice państw zaborczych. Dzisiaj do Cła kursują miejskie autobusy, podciągnięto już tramwaj... Kiedy się nim jedzie widać rozkopane, rozryte tereny nowych obiektów w obrębie wielkich pieców i stalowni. Będzie tu stał piec Nr 5 i 6. Huta da za dwadzieścia lat potężną produkcję 9,5 miliona ton stali rocznie. Jest to cyfra zawrotna, którą raz w rozmowie z dyrektorem inwestycyjnym Huty im. Lenina inż. Zbigniewem Lorethem, pozwoliłem sobie nazwać — marzeniem.

— Jakie marzenie? — oburzył się dyrektor. — Nie wolno mówić „marzenie" tutaj w hucie, gdzie wszystko jest realną, konkretnie osiągalną rzeczywistością. Macie to marzenie...

Dyrektor wskazał mi ręką linię horyzontu, która żółciła się zwałami gliny. To nie jest marzenie, to jest konkretny plan.

Na nowych osiedlach nowohuckich planuje się dzisiaj dwupoziomowe, nowoczesne skrzyżowania ulic. Koło osiedla „Bieńczyce" pozostawia się dwudziestometrowy pas dla budowy jednoszynowej szybkiej kolei miejskiej. W Nowej Hucie mówi się o konieczności uruchomienia nowego... teatru. Odpowiednie uchwały rządowe zabezpieczają pieniądze dla wielkich przedsięwzięć.

czytajcie o Krakowie!

„Wieczny" temat fotoreporterów: kościół Mariacki w Krakowie.

Kraków - miasto wielu miast

Kraków „matkuje" wielu innym, dawniej samodzielnym grodom, stołom, gminom. Kraków miasto wielu miast. Dzieje tyle ciekawe, co w swym samodzielnym toku uzasadnione...

Na przykład dawne, samodzielne miasto Kazimierz zatraciło dziś zupełnie swoją nazwę, bo wchodzi w skład dzielnicy Stare Miasto. A przecież był to gród samodzielny, oddzielony od Krakowa odnogą starej Wisły. Po pierwszym rozbiorze Kazimierz był jeszcze w obrębie Polski, ale już sąsiedni brzeg, gdzie dzisiaj leży Podgórze, należał do Austrii. Król Stanisław August Poniatowski, kiedy odwiedził dawną stolicę po spotkaniu z carycą nad Dnieprem w Kaniowie — stojąc na murach wawelskich, widział po drugiej stronie Wisły spacerujących szyldwachów austriackich. Zaborcy po stronie podgórskiej zbudowali konkurencyjne dla Krakowa miasto Josefstadt. Z konkurencji nic nie wyszło, chyba tylko tyle, że królewski gród wchłonął w siebie zawiślańskie przedmieście. Niestety — z Podgórza, właśnie z Josefstadtu, ruszyły na Kraków oddziały austriackie, które zdławiły rewolucję w 1846 roku. Na Podgórzu zginął wiodąc pochód chłopów i górników wielickich, Edward Dembowski.

Wróćmy jeszcze do Kazimierza, który został założony jako osobne miasto przez króla Kazimierza Wielkiego w roku 1365. Kazimierz miał swoje... przedmieście. Był nim Stradom, którego nazwa zachowała się do dziś w nazwie ulicy. Stradom — związany był ze świątynią (domem) wystawioną na cześć jakiegoś pogańskiego bożka Stra. Osada stradomska miała charakter osady służebnej w stosunku do zamku królewskiego. W wieku XIV i XV Stradom miał swoich rajców w radzie miejskiej Kazimierza, który dysponował własnym fortyfikacjami, strażnikami, placami handlowymi. To właśnie na Kazimierzu, na placu Bawół (tak się nazywała stara wioska włączona do miasta Kazimierza), ostatni z polskich Piastów rozpoczął budowę pierwszego polskiego uniwersytetu.

Tenże sam Kazimierz Wielki założył drugie miasto na zachód od Krakowa. Nazwaje Kleparzem i w 1366 roku osadził głównie polskim mieszczaństwem, dla ostatecznego pognębienia mieszczan niemieckich, którzy zbuntowali się przeciwko jego ojcu, Władysławowi Łokietkowi. Nazwa Kleparza utrzymała się do dziś jako nazwa dzielnicy. Pochłonęła ona jednak inną ciekawą nazwę — Krowodrze. Krowoderskie zruchy, Antk, murarze — słynni są w całej Polsce dzięki wodewilom pana Turskiego. Niestety, Krowodrza nie utrzymała swojej nazwy, chociaż wstępując w obręb wielkomiejskich dzielnic Krakowa zastrzegła sobie używanie nazwania przez wieki dla jednej z dzielnic Krakowa...

Nazwa dzielnicy Zwierzyniec oczywiście jest związana z ogrodem zoologicznym. Tak, tak, z królewskim ogrodem zoologicznym. W dzielnicy tej pierwszym ogrodem zwierząt był ogród założony przez króla Stefana Batorego. (Batory zresztą założył rezerwaty żubrów również w Białowieży i Niepołomicach).

Grzegórzki — jak sama nazwa wskazuje — pochodzą od imienia Grzegorza. Na terenie tej dzielnicy położone są terytoria szpitalne, które już od wieku XVI były dla tych celów przeznaczone.

Nazwy Nowa Huta nie trzeba objaśniać.

W wawelskich piwnicach

Pięć tysięcy zwiedzających dziennie. Tumult na wawelskim dziedzińcu arkadowym. Woźni Państwowych Zbiorów Sztuki ustawiają w długie kolejki młodzież, która ściąga tutaj by zobaczyć Wawel. 138 arrasów Zygmunta Augusta, płaszcz Orderu św. Ducha, ofiarowany przez Papieża Janowi III Sobieskiemu. Słynny arras burgundzki z Turnai z wieku XV, Szczerbiec, szpada Stanisława Augusta Poniatowskiego, słynna szerzynka — obramowanie obrusu — Anny Jagiellonki z wieku XVI. Przepiękny, przecudowny zbiór zabytków. Wawel ukochany przez wszystkich Polaków. Właśnie na Wawelu ciągle musi się dziać coś nowego, coś, co przyciąga uwagę jeszcze lepiej ekspozycją zabytków, ich odpowiednim obramowaniem.

Prof. dr Jerzy Szabłowski, dyrektor Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu jest człowiekiem niespokojnego ducha. Dba o to, żeby ekspozycja zabytków na Wawelu godna była królewskiego zamku. I oto niedawno rozpoczęto organizację nowej wystawy zabytków broni w... piwnicach wawelskich. Jest to nawiązanie w pewnym sensie do tradycji, jako że za Jagiellonów w piwnicach przechowywano część zbroi króla i jego dworu.

Już niedługo chyba będziemy świadkami otwarcia Muzeum Historii Wawelu. Będzie to muzeum zorganizowane wokoło Rotundy Najświętszej Marii Panny, w fundamentach skrzydła zamku wawelskiego, w których dawniej znajdowały się królewskie kuchnie. W oko to tej Rotundy zachował się bardzo dobrze mur obronny, wzniesiony przez Konrada Mazowieckiego w okresie, gdy ten objął na przeciąg krótkiego czasu dzielnicę krakowską.

I wreszcie dostaniemy do ręki wspaniały spis zabytków, znajdujących się na wzgórzu wawelskim. Autorem spisu jest zespół redakcyjny pracujący pod kierownictwem prof. Szabłowskiego.

NA Mariackiej wieży

Jest proszę państwa noc, stoimy proszę państwa pod wieżą Mariacką na Rynku Głównym w Krakowie. Patrzymy na wieżę, tę wyższą, która jest od wieków własnością miasta, patrzymy na migocące światełka, gdzieś tam wysoko w górze pod koroną złocistą. Punktualnie o godzinie dwunastej w nocy odzywa się dzwon zegarowy, który uruchamiany jest specjalną dźwignią przez strażaka urzędującego na wyższej wieży. Już „przedzwonił". Już „przegra" swój hejnał przedtem, przed biciem w dzwon. Teraz patrzy z okienka na rynek i opowiada...

...Opowiadał mi przed laty mistrz trębacki Śmietana, od której strony do Krakowa przynieśli naszemu miastu ocalenie żołnierze radziecy. O tam, od zachodu, od ul. 18 Stycznia. Na lewo od tej ulicy wieczorem jaśnieje długi rząd jasnych latarń ulicznych na Alej Puszkina. Jeśli jest jeszcze trochę jasno, to w perspektywie, za tą ulicą widać majaczący olbrzymi kontur Kopca Kościuszki.

Legendy o powstaniu hejnału i o zwyczaju trąbienia co godzinę jego melodii — nie trzeba chyba powtarzać. Warto jednak przypomnieć, że rajca miejski Krzyżanowski przed stu dwudziestu laty wskrzesił ten piękny zwyczaj, który dzisiaj zachwyca nie tylko nas, ale także cudzoziemców. Z tymi cudzoziemcami był zawsze kłopot. Nawet jeśli mieliśmy do czynienia z oficjalnymi gośćmi. Oto słynna historia związana z pobytem marszałka Focha w Krakowie. Służbę na wieży mariackiej trzymał wtedy trębacz Węgrzyn Gościowi postanowiono „pokazać" hejnał rano, o piątej. Czekali, czekali i marszałek Foch i towarzyszące mu osoby, a Węgrzyn uciął sobie drzemkę i zbudził się dopiero około szóstej. Kompromitacja okropna...

Bywało, bywało. Np. kawały. Takie na serio. W 1938 roku koncertowała przed lokalem Hawełki orkiestra młodzieży węgierskiej, która przybyła do Krakowa, zwabiona jego urokiem. Po pięknym koncercie krakowianie zaczęli życzeń.

— Cudzoziemcy w Krakowie, a Sukiennice nie są iluminowane, ani wieża Mariacka...

Znany krakowski pisarz, dziennikarz — satyryk (którego nazwiska tutaj nie wymienię, bo pozwoleństwa na to nie otrzymałem) wpada tedy zdenerwowany do Hawełki, nakręca numer straży pożarnej. Prosi o połączenie z wieżą Mariacką — Tu wiceprezydent miasta. Proszę natychmiast włączyć iluminację Sukiennic i wieży. — Kto? — Wiceprezydent. Proszę włączyć iluminację.

Po paru minutach zachwyceni Węgrzy obchodzili rynek krakowski i kościół Mariacki, jaśniejące w blaskach reflektorów. Następnego dnia nasz pisarz przeprasza wiceprezydenta, że nadużył jego nazwiska. Wiceprezydent powiada: — Bardzo dziękuję, i bardzo proszę o dalsze takie nadużywanie mego nazwiska.

Wieża Mariacka jest dzisiaj niedostępna dla turystów. Trzeba tam coś przebudować, ponoć drewniane, grube bale jodeł, świerków i dębów ustępują pod naporem czasu.

kolumna na Dni Krakowa

kolumna na Dni Krakowa

„Nowe" zabytki

Kraków podobno wszyscy znają. I turyści, i uczeni, i artyści. Ciągle jednak odkrywamy na nowo nasze piękne miasto. W sensie dosłownym. Kto np przypuszczał, że na Rynku Głównym będzie się można pochwalić nowymi odkryciami?

Historia tych odkryć zresztą jest bardzo prosta, ale przecież największe osiągnięcia — i w archeologii — polegają na prostym skonstruowaniu sądu. Prof. Wiktor Zin, adiunkt Władysław Grabski z Katedry Architektury Polskiej Politechniki Krakowskiej i dyrektor Muzeum Archeologicznego mgr Radwański — skonstruowali następujący sąd: w Krakowie mało kopano. Kraków był zawsze potężnym kompleksem zabytkowych budowli i nigdy nie pomyślano o tym, że w ziemi może znaleźć się tutaj coś ciekawego. A tutaj naprawdę „rewizjoniści" naukowi, aż się pienią z radości: Kraków przed rokiem 1257 nie istniał jako kompleks miejski. Kraków wszystko zawdzięcza dziełu kolonizacji — wołają w swoich publikacjach. No więc zobaczyliśmy ostatnio czy był ten Kraków wielki przed datą lokalizacji miasta przez Bolesława Wstydliwego czy nie? Rewelacje okazały się sprawdzalne i olbrzymie. Z pewnością wszyscy, którzy zwiedzają nasz gród wiedzą, że ul. Grodzka rozpoczyna się od Rynku szeroką szyją, że kościół św. Wojciecha, jego front biegnie ukosem do linii Sukiennic, tak samo jak front kościoła Mariackiego. Nasi historycy architektury i archeolodzy wykopali dobrze zachowane fragmenty fundamentów i dolnej części murów kościoła romańskiego który stał w miejscu dzisiejszego kościoła Mariackiego przed 1257 rokiem. Podobnie w kościele św. Wojciecha odkryto fundamenty romańskie i preromańskie. Odkryto szczątki budowli drewnianych pochodzące z okresu państwa Wiślan. Układ frontonów kościoła św. Wojciecha i kościoła Mariackiego świadczy o tym, że przez Rynek nie ukos od ul. Sławkowskiej do ul. Grodzkiej (w dzisiejszym układzie) biegł szlak komunikacyjny na długo przed lokalizacją Krakowa. Również w kościele św. Barbary, w fundamentach za głównym ołtarzem znaleziono resztki budowli mieszkalnych drewnianych z wieku IX i X.

A teraz skok przez wieki do XVIII stulecia. W obrębie nowej Huty znajduje się dzisiaj wioska Krzesławice. W wiosce tej stoi sobie stary zmurszały już dworek. Jest to nie byle jakie domostwo! W wieku XVIII należał on do Hugona Kołłątaja. Wielki reformator Wszechnicy Jagiellońskiej wielce upodobał sobie tę posiadłość, skoro przebywając w więzieniu austriackim w latach 1795 — 1798 w Josephstadcie tak pisał o Krzesławicach:

„Krzesławice, wioseczko moja ukochana...
...Nizki dom wygodniejszy nad Dłubnią postawie,
Stary naprzód, jak można co
rychlej poprawie,
Nie ja tam nie zepsuję,
wszystko się zostanie,
Ocaleją na miejscu lipy
starowiecznie.
Przydam tylko, co ogród mój
ozdobić może,
Pod brzostami zasadzę obok
piękne róże
Jaśminy przy topolach, a koło
olszyny
Rosnąc będą nad wodą
bloniste maliny...

Nie na tym koniec koligacji historycznych dworku w Krzesławicach. Objął go w posiadanie w wieku XX wielki Jan Matejko. Zachował się dzisiaj we dworku sufit ładnie ozdobiony malowidłami pod kierunkiem autora „Bitwy pod Grunwaldem", zachowały się częściowo meble z salonu Matejki. Zrekonstruowana zostanie pracownia jego — bo dworek spadkobierczyni Matejki pani Burzyńska przekazała Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. I tak już niedługo w nowohuckich Krzesławicach powstanie w historycznym dworku Kołłątaja i Matejki ciekawa ekspozycja poświęcona tym dwom wielkim statystom naszych dziejów, powstanie sala odczytowa i klub artystyczny.

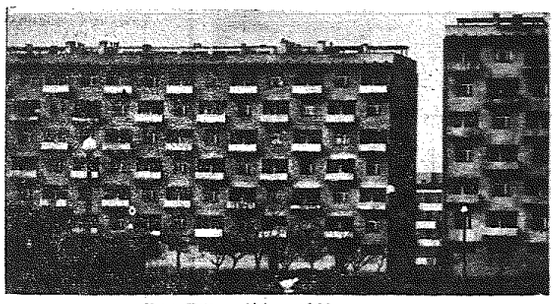

Nowa Huta — blok szwedzki.

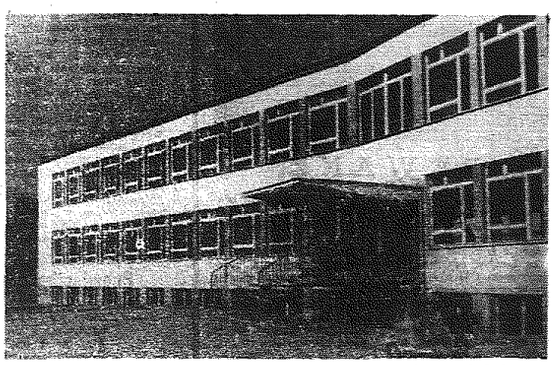

Osiedle Rydla — Bronowice. Najpiękniejsza krakowska szkoła Tysiąclecia.

Ul. Zakątek. — Osiedle 18 Stycznia.

Domy nowohuckie — ulica Wojewódzka.

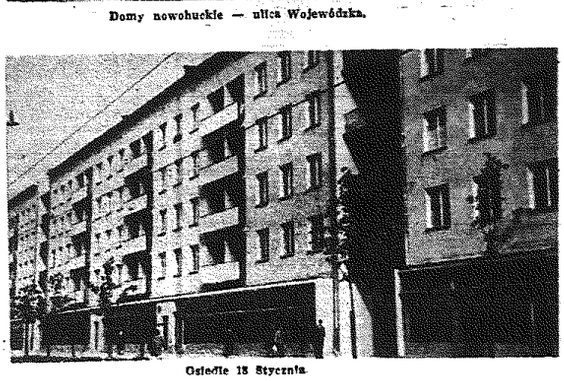

Osiedle 18 Stycznia.

ZDJĘCIA: J. DUŃSKI, J. UIBERALL

TEKSTY: OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Pan Józef Czech do wierzenia podaje...

Kalendarz Józefa Czecha — to cały Kraków. Dosłownie: od dorożkarza do prezydenta stołecznego - królewskiego miasta. Jaka szkoda, że ostatni raz kalendarz wyszedł w 1917 roku. To jest też zabytek. Dzisiaj patrzymy na karty tej księgi z pewnym poczuciem pobłażliwości, no bo i ceny za taksówki musiałyby być tam podane: spis adwokatów, klubów sportowych, spis hipoteczny kamienic, profesorów, lekarzy... Ale ta pobłażliwość nie jest na miejscu. Kalendarz Krakowski jest dzisiaj, po latach źródłem nie do zastąpienia. Daje publicystom i badaczom obyczajowej przeszłości znakomity materiał.

Jest rok 1897 — w dzielnicy Śródmieście, na Rynku Głównym zanotowano w Kalendarzu Krakowskim 40 kamienic. Właścicielem pałacu pod Baranami jest hrabia dr Andrzej Potocki. Pałac nosi liczbę spisową 21, liczbę porządkową 27 i liczbę hipoteczną 12. Tak, tak — to jest ten sam pałac, który trafił w wieku XVI do wierza o rozmowie dwóch baranich głów, a dzisiaj działa tam Krakowski Dom Kultury. Na drugim rogu Rynku, dom porządkowy 28 — kamienica pod Janem Kapistranem, właściciel: Emilia Kleińska z Brzezowskich. Wejście główne od ulicy Wiślnej 2 — Dzisiaj biura... Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego.

W tym samym roku 1897 Kalendarz Krakowski Józefa Czecha podaje, że dwa lata temu zmarł Tomasz Pryliński, autor przeróbki Sukiennic w stylu neogotyckim. Leopold Sas - Błażowski cesarski radca, kawaler orderu Fr. Józefa (20.XI.1895). Adolf Scibor - Rylski (2.II.1897) który „w roku 1848 walczył jako ułan w korpusie Wysockiego na Węgrzech, zmuszony wyemigrować do Turcji, przebywał następnie we Francyi, Anglii, Australii, aż wreszcie powróciwszy za amnestią do rodzinnego kraju, osiadł na roli w Rzeszowskiem..."

Jest rok 1897 — bilet za przejazd 1 klasą poc. pospiesznego na trasie 261—270 linii kosztuje 14,34 złr. Uniwersytet Jagielloński ma numer telefonu 26, fabryka wyrobów betonowych M. Zieleniewski (Grzegórzki 23) nr telefonu 70. Władysław Tomaszewski poleca w sklepie przy Rynku Głównym 16 „samowary tulskie i herbatę rosyjską", a magazyn Krajowego Towarzystwa Handlowego „kompletne wyprawy ślubne gotowe". Prezydentem miasta jest Józef Friedlein, a w kopalni soli w Wieliczce przy zwiedzaniu w grupie od 1 — 20 osób płaci się za 1 klasę... oświetlenia 55 złr.

Jedziemy dalej, w rok 1901. Oto tytuł interesującego nas kalendarza: „Kalendarz polski, ruski, astronomiczno - gospodarski i domowy, na rok pański 1901, który jest po przestępnym piątym, a przybyszowym drugi, mający dni 365, ułożony podług wiecznego kościelnego kalendarza przez Stolicę Apostolską pod dniem 13 stycznia 1895 r. dla Dyecezyi Krakowskiej zatwierdzonego, na sposób F. X. Ryszkowskiego fil. i med. doktora na południk krakowski wyrachowany". Uff, tytuł przydługi, ale ciekawy — prawda? To wyrachowanie na południk krakowski zachodów i wschodów słońca, oblicze nie dni świątecznych rzymskich i greckich i żydowskich, biegu Merkurego, Wenus, Marsa, Jowisza, Saturna, Uranusa i Neptuna — to nie była rzecz łatwa! Obliczeń dokonano w ostatnim roku edycji Kalendarza Krakowskiego Józefa Czecha — na przeszło 100 lat naprzód! Materiały zostały w 1918 roku przyjęte przez rodzinę znanych krakowskich profesorów Uniwersytetu — Estreicherów i do dziś dnia prof. Karol Estreicher, dyrektor Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego dysponuje tą pokaźną, kalendarzową biblioteką.

Jaki był Kraków w pierwszym roku wieku dwudziestego? Przede wszystkim — upojony jubileuszem Jagiellońskim Akademii, którą w 1401 królowa Jadwiga i król Władysław odnowili we wszystkich prawach i przywilejach. Rektorem UJ był dr medycyny prof. Maciej Leon Jakubowski, na jubileusz przybyło 1500 osób, m. in. przedstawiciele uniwersytetów w Baltimore, Buffalo, Chicago, Oxford, Glasgow, Londynu, Edynburga, Montpellier, Heidelbergu, Monachium, Wrocławia, Helsinek, Sztokholmu, Pragi, Dorpatu, Petersburga, Lozanny, Genewy. Na dziedzińcu Collegium Maius, gdzie wówczas znajdowała się Biblioteka Jagiellońska, odsłonięto pomnik Kopernika, dzisiaj przeniesiony pod Collegium Physicum na Planty.

Kalendarz Czecha na rok 1901 podaje, że użycie dorożki jednokonnej w obrębie Krakowa, Podgórza, Półwsia Zwierzyniec przez 15 minut kosztuje 40 hallerzy, fotel w pierwszych 5 rzędach Teatru im. Słowackiego — 4 korony, stempel na dokumencie adoptacji tj. ugody przyjęcia za dziecię, od arkusza — 2 korony.

W Krakowie działa w 1901 roku Towarzystwo Strzeleckie, Tow. Śpiewacze „Lutnia", Klub Filatelistów, Towarzystwo Opieki nad Weteranami wojsk polskich z 1830 i 1831 r., Towarzystwo „Przytułisko" uczestników powstania z r. 1863/1864. W 1901 roku powstał klub sportowy „Cracovia" — ale w Kalendarzu Czecha figuruje tylko Tow. Gimnastyczne „Sokół", Towarzystwo międzynarodowych wyścigów końnych i Galicyjski Klub Jazdy Panów. Te dwa ostatnie kluby wymagały posiadania swoich... koni. Bo też nic dziwnego, że prezesował im pan „pod Baranami" Andrzej hrabia Potocki.

Taki był ten kochany fiakierski i wielkopański Kraków, którego niezwykły, dokładny konterfekt od 1831 roku do roku 1917 malował na stronicach kredowego papieru Kalendarz Józefa Czecha.

BEZ WAZELINY?

Można to robić nawet w rubryce ogłoszeń! Bo oto przeczytaliśmy niedawno, że pracownicy ZRM—Kielce ob. B. i S. oraz cała załoga składają życzenia pomyślnej pracy swemu Dyrektorowi XY. z okazji czwartej rocznicy objęcia stanowiska! Nie wiadomo, co tu podziwiać, czy to, że aż cztery lata, czy też to, że wazelina może być wszędzie, nawet w farbie drukarskiej!? Co na to Dyrektor?

Iksw.

WOJNA DOMOWA

Przez 2 lata mieszkańcy sąsiadujących ze sobą bloków prowadzili wojnę podjazdową o... pojemniki na śmieci — przesuwając je sobie kolejno nocami pod okna. Nikt ich nie chciał mieć w pobliżu. Nie pomagały interwencje dzielnicowego „Sanepidu". Rozejm wprowadzili dopiero pracownicy ZOM-u ustawiając pojemniki na terenie zupełnie neutralnym...

ZoM

SPICHLERZ

Imć Jan Chryzostom Pasek ponoć hasał w Pilczycy koneckiej zabawiając dykteryjkami gościnnych gospodarzy. Dziś w podworskim budynku mieści się szkoła, a opodal zwraca uwagę spichlerz — prawie rówieśnik Paska.

Spichrz to nie byle jaki. Modrzewiowy, piętrowy z ładnym dachem czterospadowym, pokryty gontami. Zgrzebowany został, jak głosi data nad drzwiami umieszczona — w 1733 roku, bez użycia jakichkolwiek elementów metalowych. Gwoździe zastępują kołki drewniane. Jedynie drzwi wiodące do owego spichrza są okute, a okucia te są dziełem miejscowych kowali.

Spichlerz niszczeje, opiekun społeczny — miejscowy nauczyciel Jan Cisek — nie jest w stanie zapobiec skutkom wynikającym z deszczu i śniegu.

Nie mamy za wiele zabytków w naszym kraju. Przepadnie prawdopodobnie i ten. Zostanie jedynie po spichlerzu wspomnienie, bowiem już od dawna są zakusy poniektórych osób na rozbiórkę budowli.

(Jotpe)

BUŁGAR ZNALAZŁ PRZYJACIÓŁ

W czasie przejazdu przez Kielce bułgarskiego zespołu „GUSŁA" jeden z młodych artystów ciężko zachorował. Natychmiast sprowadzono pomoc lekarską i przewieziono chorego do szpitala. Przez cały czas pobytu w klinice młody Bułgar odwiedzany był przez młodzież i zasypywany podarkami i kwiatami. Po przyjściu do zdrowia odprowadzany przez rzeszę przyjaciół wyjechał do Warszawy, by połączyć się z resztą zespołu. Przed wyjazdem powiedział on, że zostawił tu swe serce.

Pir

ŁADNY PREZENT

Z kieleckiego cmentarza znikają ostatnio — kwiaty. Podobno amatorami tych kwiatów są dzieci szkolne, które tym sposobem chcą sprawić przyjemność swym wychowawcom.

I mówi się, że nasze dzieci nie umieją sobie radzić...

ZOM

czytajcie o Krakowie!

Magazynek

REZONENT

MLEKO

Odnoszone do domu, stawiane pod drzwiami butelki mleka, zdarza się, że zmieniają właściciela. Zanim prawowity odbiorca zabierze swą ranną porcję — mleko znika! Jak wykazało śledztwo w jednym przypadku, prowadzone przez detektywa-amatora, mleko zabierał mu kilkunastoletni chłopak. Pozostawiał on sprytnie pustą butelkę pod drzwiami, a płyn niósł do domu. Oszczędzał w ten sposób dla siebie na „kiesronkowe". (Ryp.)

ZGORSZENIE

W foyer teatru kieleckiego, w czasie przerwy „Operty za trzy grosze": Mówi starszy jegomość: — Jak długo żyję, panie, jeszczem się tak nie zgorszył. Toż to prawdziwa rozpusta!" Chodziło prawdopodobnie o scenę w domu publicznym. Brecht nie przewidział, że jego sztuka trafi do Kielc!? (Pir.)

DO KOLORU, DO WYBORU. O wszechstronności usług PKO najdobitniej świadczy ogłoszenie reklamowe, wywieszone w jednym z pociągów na trasie Kraków – Warszawa, wykonane bardzo estetycznie w formie zdjęcia pod szkłem:

„Cennik bezpłatnie wysyła Bank PKO SA. Warszawa ul. Traugutta 7, Kraków, Rynek Główny 21".

Pod powyższym tekstem hojnie ukazują swe kształty mocno roznegliżowane cnoty bardzo atrakcyjne kociaki (rodzaju ludzkiego), z wdziękiem prezentujące uroki powiewnej bielizny damskiej i własnych kształtów. Dwie blondynki i dwie szatynki – do wyboru, do koloru... Poniżej napis głosi:

„Duży wybór najlepszych towarów importowanych.

Pekao".

– Wyboru dokonałem: mam ochotę na „towar" blond przy kości, drugi od prawej. Czy tylko aby ceny przystępne i konieczne płatne w dewizach? (Pean)

RZEŹBIARZ W DRZEWIE

Ciekawą i życzliwą recenzję prac rzeźbiarskich „mistrza lipowego drzewa" — Ryszarda Miernika zamieścił krakowski „Dziennik Polski". Na szczególne wyróżnienie zasługuje zdaniem krytyka praca pt. „Faszyzm". Krakowski krytyk postuluje wręcz zorganizowanie wystawy rzeźb Miernika w podwawelskim grodzie. Niestety – ciekawy „Faszyzm" ukradziono w czasie ostatniej wystawy w kieleckim WDK! Pozostała jedynie reprodukcja. Peer

„ZAŁUCKIŚCI"

Podczas rozmaitych popisów recytatorskich występują młodzi ludzie, którzy utwory satyryczne i nie tylko satyryczne (!) interpretują a la Załucki. Charakterystyczny sposób „antyrecytacji", który w ustach autora „A nie mówiłem?!" czaruje specyficznym wdziękiem, w ustach naśladowców brzmi... na wiecie chyba jak. — Tak jak prawie wszystko robione „pod kogoś"! (sifo)

SIŁĄ PRZYZWYCZAJENIA

Pewien działacz społeczny z Lipska w województwie kieleckim przebywając służbowo w Warszawie zamówił telefonicznie rozmowę z centralą w swoim miasteczku. Jakież było jego zdumienie, gdy po wielu godzinach czekania na połączenie usłyszał w słuchawce kogoś zgłaszającego się w języku niemieckim. Okazało się, że telefonistki dały mu Lipsk w NRD. Zrobiły to zaś niejako siłą przyzwyczajenia, jako że połączenia z Lipskiem niemieckim są na porządku dziennym, natomiast Lipska kieleckiego nikt dotychczas nie zamawiał. (Bu)

REZONENT

Limeryki kieleckie

OPOCZNO

Raz pewien pan w Opocznie
mówił, że w pracy nie spocznie,
a żona tego pana
bardzo w nim zakochana
poczęła mu syna — zaocznie!

RADOM

Jeden handlowiec z Radomia
bał się zasłużyć na domiar,
chciał Urząd Skarbowy
przekupić, gest zdrowy (!),
więc siedzi w areszcie na domiar.

PIŃCZÓW

O kamieniarzu w Pińczowie
każdy wam pijak opowie;
on trudząc się srodze
kuł kamień przy drodze
i z kacem codziennie spał w rowie.

JĘDRZEJÓW

Panienki z miasteczka Jędrzejów
nie znoszą chronicznie Jędrzejów,
choć chętnie coś robią,
z Jędrzejo- ich -robią,
dość trudno im żyć, panie dziejuł

KIELCE

Raz student X żył w mieście Kielce,
co wszystko spożywał widelcem,
i choć się ożenił
zwyczajów nie zmienił,
małżonka cierpiała też wielce!

R. PODLEWSKI

Cytaty tygodnia

„Imperialiści dobrze rozumieją, że obecnie nie da się już utrzymać narodów pod swoimi wpływami jedynie za pomocą biblii i wojsk" **(Nikita Chruszczow na wiecu przyjaźni z okazji wizyty w ZSRR prezydenta Republiki Mali, Modibo Keita).**

* * *

„Obecne pokolenie nie zna właściwie stanu pokoju, a co najwyżej stan niewojny" **(Halldor Laxness, znakomity pisarz islandzki i laureat nagrody Nobla).**

* * *

„Z każdym nowo powołanym ministrem przysparzam sobie pięćdziesięciu niezadowolonych i jednego niewdzięcznika" **(Prezydent de Gaulle).**

„Z należenia do Izby Lordów niewiele sobie robię. Jedyną stąd płynącą korzyścią jest to, że mogę przed gmachem parlamentu zaparkować wóz bez obawy zapłacenia mandatu" **(Lord Attlee, b. labourzystowski premier brytyjski).**

* * *

„Medycyna zrobiła ostatnio tak olbrzymie postępy, że praktycznie rzecz biorąc nie ma dziś człowieka, który by mógł uchodzić za zdrowego" **(Aldous Huxley, wybitny pisarz angielski).**

* * *

„Tylko kobieta jest w stanie oglądać inną kobietę z beznamiętnością mikroskopu" **(Marlena Dietrich).**

REWANŻ

Czytelnicy przypominają sobie pewnie proces, o którym pisaliśmy kilkakrotnie. Bohaterką była Maria Besnard z francuskiego miasteczka Loudun, posądzona o otrucie męża i jeszcze kilku osób. Sprawa ciągnęła się 12 lat, podczas których napisano o niej tysiące artykułów i sprawozdań. Wreszcie pani Besnard została uniewinniona i postanowiła napisać pamiętniki. Książka zawiera 300 stron (Bernard opisuje w niej proces) i kończy się następującym wnioskiem: „Podobna przygoda może się przytrafić każdemu z was...". Przeobrażona w elegancką paryżankę „dobra pani z Loudun" rozdaje autografy jak każdy autor, który zakosztował sukcesu. Podpisując swą książkę w Paryżu, pani Besnard bierze rewanż za wszystko, co przeszła przez ubiegłe lata.

(„P.M.")

Pożar

Raport służbowy. Papier ubrudzony sadzą, zmięty, pachnie lekko dymem:

„Na to stukanie wyszedł druh Nabrdalik i ujrzał obywatela, który walił w drzwi remizy półcegłówką i nawet poczerwieniał z wysiłku. Skrytykowawszy postępek rumianego obywatela, druh Nabrdalik dowiedział się jednocześnie, że obywatel przybiegł zawiadomić o pożarze domu nr 15 przy ulicy Drewnianej.

„Pożar!" — krzyknął głośno druh Nabrdalik. Drużyna ustawiła się bardzo szybko i spytała: „Co będziemy robić? Brandmajstra nie udało nam się odnaleźć i ja wziąwszy na siebie odpowiedzialność, podałem komendę: „Na samochód!". I pojechaliśmy. W drodze przystawaliśmy dwa razy: przy rzece, aby nabrać wody i pod domem nr 20 — musiałem powiedzieć żonie, by nie czekała z obiadem...

Po przybyciu na miejsce pożaru o 14.11, zaczęliśmy działać, nie patrząc na aktywne krzyki zgromadzonego tłumu, zgodnie z instrukcją (punkt 20, paragraf 20 „Przepisy o tłumieniu pożarów na obiektach drugiej kategorii"). Pracowaliśmy z ogniem. Tylko druh Nabrdalik odmówił wejścia na dach, ale zagroziłem mu zwolnieniem i wtedy odrazu pobiegł obserwować pracę motopompy...

Pożar ugasiliśmy o 14.15. Spłonęły: budynki — 55 — 100 proc., przybudówki — 35 — 100 proc. Przyczyna pożaru — jak zwykle.

Strona techniczna akcji, zadowalająca.

Uwaga:

W drodze powrotnej zapalił się skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z papierosem — druh Nabrdalik. W związku z tym zwracam uwagę kierownictwa na to, że palące się strażackie mundury wydzielają przykry dym czarnego koloru, bardzo przeszkadzający w pracy i pora z tym skończyć. W czasie palenia się, druh Nabrdalik zachowywał się dzielnie.

Przy gaszeniu wyróżnili się szczególnie:

1. Druh Nabrdalik i inni".

(wg. „Krokodyla")

Humor

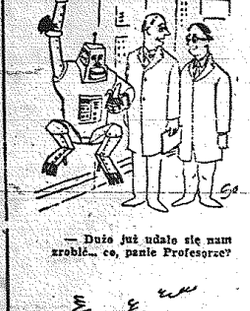

— Już teraz wiem, dlaczego był taki tani!

— Dużo już udało się nam zrobić... co, panie Profesorze?

— Nie masz kawałka cukru?

— Czy jesteś pewien, że on zawsze był pielęgniarzem?

Anegdoty

PLECY

Na audiencję u namiestnika Galicji hr. Badeniego zgłosił się pewien urzędnik z prośbą o przeniesienie go do innego miasta, z którym łączyły go familijne stosunki.

Namiestnik wysłuchał petenta i obiecał, że w sprawę tę wglądnie. Ten skłonił się i skierował ku drzwiom.

Mimowoli Badeni rzucił za nim okiem i zobaczył ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że frak petenta pozbawiony jest zupełnie pleców

— A gdzież pańskie plecy? — zapytał namiestnik ciekawie.

— Niestety, nie mam ich! — odparł zapytany. — Gdybym je miał, już dawno byłbym przeniesiony.

I podobno ten figiel się udał. Do dwóch tygodni spełniło się życzenie owego, dowcipnego urzędnika.

Mieszanka antyalkoholowa

CZWARTA CHOROBA USA

Na liście najgroźniejszych chorób społecznych występujących w USA alkoholizm zajmuje czwarte miejsce. Groźniejsze są jedynie choroby umysłowe, serca i rak. Ofiarą nałogu — jak obliczono — padło około 5,5 mln mieszkańców USA.

Jednocześnie podkreśla się, że w porównaniu z poprzednim dziesięcioleciem dolna granica wieku alkoholików obniżyła się o 5 lat. W nałóg pijaństwa coraz częściej wpada młodzież w wieku 18—25 lat.

NAWET PIWO JEST GROŹNE

W wyniku szeregu doświadczeń stwierdzono, że upośledzenie nerwowo-psychiczne występuje u człowieka już po przekroczeniu stężenia alkoholu we krwi wynoszącym 0,2 promille. Tak więc butelka (0,75 l) piwa pełnego, wypitego przez człowieka ważącego 70 kg, stanowi przez okres 1 — 1,5 godziny potencjalne niebezpieczeństwo powstania wypadku przy pracy.

Zaopatrywanie kiosków zakładowych w piwo — jak z tego wynika — należy uznać za sprzeczne z przepisami bhp.

EKSPERYMENT

W Warszawie od marca br. rozpoczął działalność Ośrodek Informacyjny przy Komitecie Przeciwalkoholowym. W ośrodku tym zarówno alkoholicy, członkowie ich rodziny, jak i współdziałający w walce z alkoholizmem działacze społeczni, mogą zasięgać rady lekarza, psychologa, pedagoga i prawnika.

Jest to na razie eksperyment. Miejmy jednak nadzieję, że w niedługim czasie podobne placówki powstaną również i w innych miastach.

1 NA 10

Badania prowadzone we Francji wśród pracowników zakładów metalurgicznych, włókienniczych, stoczni i kopalni dowiodły, że: — ryzyko wypadku u pracowników, u których stężenie alkoholu we krwi było wyższe niż 0,25 promille, jest większe o 50% aniżeli u tych, którzy nie przekroczyli tej granicy; — alkohol był przyczyną około 10 % lekkich wypadków przy pracy i 15% wypadków cięższych.

Opowiastka o branżowej solidarności

Stosy jego książek tkwiły w magazynach,
Kiedy nową powieść pisać rozpoczynał.
Aby temat ująć wszechstronnie i celnie,
Odwiedził ów pisarz pobliską cegielnię.
Tu go transparentem uczczono na dachu:
„Witajcie nam, drogi KOLEGO PO FACHU!"

St. Fornal

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) pałac królów mauretańskich, 6) to wczorajsza zabawa, 7) roślina, której maleńkie owoce służą za przyprawę, 8) flisak, 9) narzędzie do zatykania ust 11) zarząd dóbr rodziny panującego, 13) w religii indyjskiej mityczny praojciec rodu ludzkiego 14) zdrobniałe imię kobiece, 15) ptak: Oceanu Lodowatego, 17) nowo mianowany na urząd, 20) nafto wy ośrodek w ZSRR, 21) no wódka Janczarów, 23) zgrubienie szyi wskutek powiększenia tarczycy, 26) znawca gór i ich natury, 28) urządzenie, 30) dwa numery razem postawione na loterii liczbowej, 31) aliaż, 32) człowiek o chorobliwej skłonności kupowania.

PIONOWO: 1) przeciwnik Ormuzda, 2) zabawki lub próżne kobiety, 3) przyjaciel Mickiewicza, 4) nieackrwistość, 5) śni się wędkarzom, 6) stolica Styrii, 8) największa wyspa w japońskim archipelagu Riukiu, 9) rodzaj perkalu, płótno angielskie, 10) gościec mięśniowy, 12) część roweru, 16) partner świni, 18) król elfów leśnych, 19) prezydujący w sejmie finlandzkim, 22) pustynia w Azji, 24) hulanka, rozpusta, 25) czeka, a z nim razem czeka rzeka, 27) rzadkie miejsce na pustyni, 29) przylądek na Borneo.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10-dniowym od daty numeru nadeślą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosujemy 5 nagród książkowych. Na kopercie trzeba dopisać: „KRZYŻÓWKA Z NR 137".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 133

POZIOMO: start, alert, rodel, osada, ekipa, Rubikon, tas, Aran, simara, Adana, ogarek, kawa, Pan, bakarat, etola, Irena, detal, agawa, okapi.

PIONOWO: sfora, Akaba, trak, adenina, lek, elita, trasa, surogat, dinar, parawan, Osaka, Maksar, debata, opera, anoda, arena, ataki, kilo, lew.

NAGRODY KSIĄŻKOWE OTRZYMUJĄ:

1) **Bogumiła Kowalewska** — Ostrowiec,

2) **Halina Uinik** — Ostrowiec,

3) **Władysław Mikuśek** — Radom,

4) **Stefan Zwierzyński** — Starachowice,

5) **Barbara Kunze** — Starachowice.

Magazynek

Rejs na drugą półkulę (X)

KAROL STRUG

ZDJĘCIA TEŻ JEGO.

SIEDZĘ w jednej z tysiąca restauracji w Sao Paulo. Duża sala, w niej stoliki ustawione w rzędy. Stoją jeden za drugim niczym ławki w naszych wagonach kolejowych. Na każdym stoliku jadłospis. Człowiek nie zdąży jeszcze dobrze usiąść, a już zjawia się kelner. Czeka na zamówienie. Co wybrać? Karta zawiera dziesiątki różnych potraw, napoi, przekąsek i deserów. Można więc wypić brazylijską wódkę z trzciny cukrowej „kaszasze" lub „pinga". Niedobra. Jako tako smakuje jeszcze z sokiem wyciśniętym przynajmniej z jednej cytryny. Polski bimber zrobiłby tu kolosalną karierę. Z wódek gatunkowych całkiem przyzwoita jest wódka „coco" (pinga plus mleko kokosowe), pomarańczówka, ananasówka i likier kakaowy. Przystawki: salami (bardzo słone) salatki z pomidorów (dużo oliwy), ogórki świeże (kiszonych nie kupisz w całej Brazylii), sery (doskonałe). Obiad: zup żadnych. Tylko tzw. u nas dania drugie: ryż, czarna fasola, ryby, mięso wołowe, befsztyki z poledwicy wołowej, kury smażone na oleju, homary, krewetki, żmije jadalne (Jacare), jaszczurki (lagarto), koźlina. Wszystko słone, pieprzne i drogie. Obiad bez przystawek, wódki, piwa i deseru — kosztuje 300 — 350 cruzeiros (1,10 dolara). Desery: ananas (wspaniały), smażone banany, pomarańcze, mandarynki, sok pomarańczowy, kremy, lody o różnych smakach, kawa. Tańsze najlepiej smakuje. w barach.

W każdym większym mieście Brazylii są setki przeuroczych barów, w mniejszych miastach — przynajmniej kilka. Wszystkie nowoczesne, oryginalne, urządzone estetycznie. Wszystkie zapełnione. Wszędzie przeważnie miejsca siedzące. Gdzieniegdzie tylko bary na kręsełka. Prawdziwe bary ekspresy. Kawa doskonała. Podaje się ją w malutkich filiżaneczkach — naparstkach. Czarna jak noc, mocna i gorąca. Jedyny rzeźką napój, który pije się w Brazylii na gorąco. Wszelkie soki (pomarańczowy, z trzciny cukrowej herwy), coctaile ananasowo-bananowo-cytrynowo - pomarańczowe, piwo, lemoniady, tonica, coca-cola pije się tylko z lodu. Niedoścignione są w smaku brazylijskie lody i przeróżne kremy owocowe. W każdym barze pakaski, kanapki i dosłanie pity (specjalność Włochów). Jest to ser topiony razem z wędliną, przyprawy jarzynami. Za wszystko płaci się przy kasie. Zresztą na wszędzie. Najnowsze i nowoczesne bary zerwały z tradycyjnymi formami handlu. Wchodząc do baru otrzymuje się bon. Pijesz on na przykład na 1000 cruzeiros. Wędrując przez bar człowiek wybiera to na co ma ochotę. Zamawia i oddaje bon sprzedawcy. Ten niczym konduktor w tramwaju wycina w bonie dziurki. Oznacza to, że za tyle a tyle konsumowano przy jego stoliku. Wychodząc z baru oddaje się bon i płaci należność. Gdyby ktoś zgubił bon zapłaci musi przy wyjściu całą jego równowartość. Każdy bon ma bowiem swój kolejny numer, na każdym widoczna jest przestroga: „zgubisz bon, zapłacisz za wszystko".

SAMOLOTY, autobusy, samochody. To główne środki komunikacji w Brazylii. Kolejami nikt nie chce jeździć. Są za powolne, drogie i nie zawsze wiadomo czy człowiek dojedzie na miejsce zgodnie z rozkładem jazdy. W dodatku linii kolejowych jest nie za wiele. Trudno tak olbrzymi kraj pokryć gęstą siecią dróg żelaznych. Koleje wyeliminowane zostały przez samoloty. Linie lotnicze łączą wszystkie większe miasta Brazylii. Przewożą pasażerów, a tam gdzie nie ma kolei, nawet towary. Do nowo budowanej stolicy Brazylii dowożono samolotami materiały budowlane. Z tym miastem nie było i nie ma innego poza szosą i samolotami połączenia.

Kolejami, jak już wspomniałem, podróżują przede wszystkim towary, a czasem turyści. Nieraz podróż taka jest nie byle jaka atrakcją. Ot, chociażby przejażdżka z Santos do Sao Paulo. W górzystym terenie kolej wspina się na zębatkach. Na niektórych odcinkach lokomotywie pomaga lina stalowa.

Podróż przyjemna dla oka, ale kilkudziesięciokilometrową odległość przebywa się w ciągu paru godzin. Coraz mniej jest amatorów tej jazdy, bowiem z Santos do Sao Paulo zbudowano przepiękną autostradę. Wije się ona dwoma torami, po stokach porosłych palmami i dziewiczym lasem, niczym olbrzymia anakonda. W niektórych miejscach biegnie długimi tunelami wydrążonymi w górskiej skale, gdzieniegdzie asfaltowe jej pasy biegną po licznie przerzuconych nad szczytami gór wysokich, żelbetonowych mostach. 45-kilometrową trasę z Santos do Sao Paulo przebywa się szybko wspaniałym autobusami. Za kierownicą siedzą artyści a nie kierowcy. Jeżdżą wspaniale, szybko. Całą swą zręczność i wprawę wykazują dopiero w drodze z Sao Paulo do Santos. Po licznych serpentynach mkną z góry z zawrotną szybkością. W czasie tej szaleńczej jazdy niejeden z pasażerów zamknie na moment oczy, niejeden zaczyna mówić pacierz ,gdy zobaczy, że autobus pędzi tuż nad przepaścią. Podziwiałem tamtejszych szoferów również w Rio de Janeiro, Sao Paulo i Santos. Po najruchliwszych ulicach miasta pędzą autobusami z szybkością 80 — 100 km na godzinę. Mijają z kocią zręcznością wolniejsze samochody.

Każdy autobus komunikacji miejskiej jest bajecznie kolorowy wewnątrz i zewnątrz. W mniejszych autobusikach, tzw kolektywach, kierowca jest zarazem konduktorem. Jedną ręką prowadzi autobus, drugą kasuje należność, informuje, rozmawia, krzyczy i zatrzymuje wóz gdzie ktoś o to prosi. Na całej trasie zna tylko dwa stałe przystanki — początkowy i końcowy.

Archaicznym środkiem komunikacji miejskiej są tramwaje. Pamiętają chyba jeszcze czasy brazylijskich cesarzy Don Pedra I i Don Pedra II. Nikt się tu o nie specjalnie nie troszczy. Chyba i dlatego, że korzystają z nich ludzie najubożsi. Tramwaje wloką się przez ulice po rozklekotanych szynach, kołysza bardziej od statku w czasie sztormu na morzu. Ławki ustawione w poprzek tworzą coś w rodzaju przedziałów. Miejsca tylko siedzące. Wejście do każdego przedziału z każdej strony. Miejsca stojące tylko na stopniach wzdłuż tramwaju. Największą osobliwością tego środka lokomocji jest konduktor. Wędruje po stopniach tramwaju w czasie jazdy niczym akrobata. Zjawia się przed każdym przedziałem inkasując należność. Między palcami jednej ręki trzyma ułożone banknoty, drugą ręką pociąga linkę połączoną z umieszczonym na przodzie tramwaju licznikiem. W Rio de Janeiro żaden z pasażerów nie otrzymuje biletów. Licznik wskazuje ilość pasażerów i zainkasowaną kwotę. Żaden tramwaj w Rio de Janeiro nie ma też szyb w oknach. Od opałów i deszczu chronią brezentowe zasłony. W innych miastach, w Santos, Sao Paulo, Rio Grande do Sul tramwaje nie są „automatyzowane". Nie ma liczników, są bilety. Zdarzy się czasem że konduktor wymiesi pochodniami. Na każdym większym dworcu autobusowym policjanci, którzy znają przynajmniej jeden obcy język. Na lewym rękawie mundur noszą chorągiewkę państwa, którego językiem włada ją. Uprzejmi i grzeczni. Pomogą, doradzą, dokładnie poinformują. Wśród nich spotkać można wielu Polaków.

KAŻDY Brazylijczyk przestrzega niezłomnie trzech zasad związanych ściśle z jego aparycją. Smaruje włosy brylantyną, lakieruje paznokcie (oczywiście lakierem bezbarwnym), nosi tak wyczyszczone buty, że mogą one służyć za lusterko. Toteż na każdym kroku spotyka się zakłady fryzjerskie (barbeiro).Fryzjerzy strzygą włosy i golą brody z obowiązku. To jest praca. Prawdziwą przyjemność sprawia im dopiero masowanie twarzy ,pudrowanie, smarowanie włosów, skrapianie głowy wodą kolońską i różnymi pachnidami. W tym się lubują, te zabiegi trwają dłużej aniżeli strzyżenie. Za nie też płaci się najdrożej.

Damskie salony fryzjerskie zatłoczone czarnymi klientkami. Największy szał i moda — rozkręcanie zwiniętych w kłębek czarnych włosów. Murzynki rozwijają wieczną oddulację, blondynki marzą tylko o prawdziwej trwałej ondulacji.

Pucybuci nie pozwalają przejść spokojnie przez ulicę. Mali chłopcy, dorastający młodzieńcy, starsi, zaczepiają co krok. „Wędrowni" pucybuci noszący pod pachą stółki, szczotki, pasty, szmatki i różne płyny w torbie przewieszonej przez ramię są natarczywi. Zjawiają się w barach, restauracjach, kawiarniach i nie odstępują od klienta ani na moment. Ci dopiero począł kują w swym zawodzie. Nie mają stałych miejsc. Inni. okupujący ulice, place, dworce autobusowe, to pucybuci „niezależni", doskonali fachowcy. Niektórzy z nich mają dla gości wyścielane miękkie krzesełka. Gość musi być cierpliwy i musi odsiedzieć swoje pół godziny. Pucybut zabawia go rozmaicie. Śpiewa lub gwiżdże najnowsze przeboje, żongluje szczotkami. Podrzuca je w górę, przerzuca z ręki do ręki. Jeśli klient nie wykazuje zainteresowanie jego sztuczkami, pucybut wręcza mu wówczas gazetę, streszczając najciekawsze wiadomości w niej zawarte.

Kto by pomyślał, że wśród brazylijskich pucybutów wyrosła arystokracja. A jednak i wśród nich nastąpiło rozwarstwienie. Pucybuci — przedsiębiorcy nie urządzają na ulicy. „Przedsiębiorstwa" ich znajdują się we wnętrzach budynków mieszkalnych, tuż koło większych restauracji barów i kin. „Mistrz" nie pracuje. Wynajmuje „czarno-robotnych" i sam inkasuje należność.

JEDNA w zasadzie rzecz utrzymywana jest w Brazylii w głębokiej tajemnicy — choroba płuc. Nikt się o niej oficjalnie nie przyzna. O innych, znacznie gorszych i w pojęciu Europejczyka naprawdę wstydliwych, mówi się tu głośno. O gruźlicy — nie. W Brazylii gruźlica rozprzestrzenia się z czterech względów: tropikalny klimat jest jej sprzymierzeńcem, nie ma państwowej, bezpłatnej opieki lekarskiej, wysoka cena lekarstw. Zapadają na tę chorobę ludzie głównie z powodu niedostatecznego odżywienia. W artykułach żywnościowych i w jarzynach brak jest witamin. Brazylijskie pomidory, ogórki zawierają znikomą tylko ich ilość. Mąka, sól, makaron i inne artykuły, jeśli kupowane są w sklepach, są specjalnie dowitaminizowane witaminą B1, B2 i innymi. Owocami najbardziej zawobnymi w witaminy są pędy palm, tzw. „pelmito" i owoc zwany „mango".

Opieka lekarska tylko prywatna. Wizyta u lekarza kosztuje od 1500 do 3.000 cruzeiros. Prześwietlenie klatki piersiowej 1500 cruzeiros, elektrokardiogram — 5.000 cruzeiros, werwanie pogotowia ratunkowego — 2.000 cruzeiros, opatrunek 2.000 —cruzeiros. Lekarstwa prawie trzy razy droższe, aniżeli w Europie. Wszystko za pieniądze — nic za darmo. Nie każdy może sobie pozwolić na wydatkowanie jednorazowo jednej czwartej swoich poborów na lekarza i lekarstwa. Namnożyło się więc mnóstwo szarlatanów i znachorów. Jest ich więcej aniżeli lekarzy. Odwiedzani są tłumnie, bo pobierają konkurencyjne ceny.

TAK jak w brazylijskich tramwajach i autobusach mężczyzna nie może ustąpić miejsca kobiecie, która jest w towarzystwie innego mężczyzny, tak samo nie wolno składać brazylijskim mężatkom wizyt domowych

Dziewczęta na bony,
pomidory bez witamin,
zwariowani kierowcy
i portier — cerber

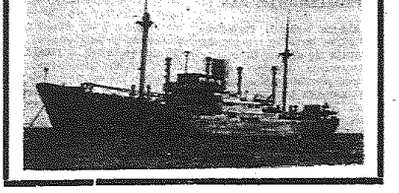

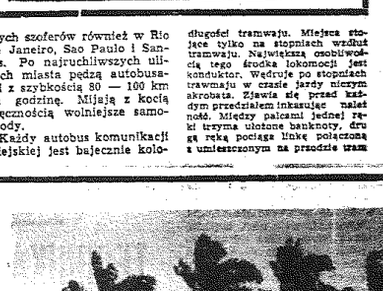

takie widoki spotyka się w Brazylii na każdym kroku...

DOKOŃCZENIE NA 11 STRONIE

Felieton serdeczny

Od samego początku brakowało czegoś tej konferencji. A przecież referat ministra Galińskiego znakomity w formie i treści dał pełny obraz współczesnej polskiej kultury, obraz, dorujcie metaforę, namalowany wszystkimi kolorami tęczy, przepiękny w natłoku barw, zielonkowy, pasujący jak ulał do takiej jak ta okazji.

Czekałem z niecierpliwością na moment, kiedy z mównicy odezwie się... życie. Na sali byli przecież przewodniczący komisji kultury wojewódzkich rad narodowych z całego kraju; ludzie nieskrępowani etatami, niezależni, specjalnie zresztą powołani do wysłuchiwania głosów terenu, do kultywowania tzw. inicjatywy oddolnej.

Niestety, trochę się zawiodłem; poza kilkoma oczywistymi prawdami w rodzaju: decentralizacji nie należy traktować papierkowo, sztywno, biurokratycznie (np. decentralizacja kin nie prowadzi do niczego dobrego), wypowiedzi w zasadzie łatwe do przewidzenia. Chociaż może niezupełnie. Oto staje na mównicy człowiek, skądinąd szanowany i popularny w Lublinie i mówi m. in. tak:

» No dobrze, wszyscy oczekują ode mnie konkretnych wypowiedzi w sprawie dajmy na to teatru. A cóż ja mogę o teatrze powiedzieć, skoro mi nie przysyłają biletów na przedstawienia.

Oczywiście nie jest to żaden dowcip, ani w ogóle nie do śmiechu. Minister Galiński w podsumowaniu dyskusji powiedział wprawdzie, że ta uwaga jest słuszna, że istotnie działaczom kulturalnym należą się darmowe bilety do teatrów i że w ogóle trzeba o tym pomyśleć na szczeblu. Niemniej, jeżeli mam być szczery — rozwiązanie to nie przypadło mi do gustu, bo idąc w tym kierunku dalej strach pomyśleć do czego by doszło; gdyby np. przewodniczący komisji finansów zaczął domagać się przywilejów należnych mu tytułem wykonywania pracy społecznej.

Przedstawiciela Poznania mówiła np. o kłopotach związanych z utrzymaniem w PGR-ach kadr kulturalno-oświatowych. Stały odpływ świetlicznaek i bibliotekarek słusznie łączyła z niestety wysokim wynagrodzeniem pracowników kultury. Ostatecznie nie jest to problem typowo poznański, a w dodatku wszyscy, mam nadzieję, wiemy jak mu zaradzić. Tylko, że nie od nas to chyba zależy. Na zakończenie delegatka zaproponowała odkrywanie, żeby na krajowych terpach w Poznaniu wystawiać kompletne i typowe urządzenia wnętrz wiejskich świetlic. A można.

Mówiono w tym stylu dużo, ale nieuzpełnia kwiaczy o dobrej kondycji przywiezionych na Św. Katarzynę gości. Wreszcie zabrał głos przewodniczący Komisji ze Szczecina red. Daniszewski, który próbował głębiej przeanalizować prace prowadzonej przez siebie komisji. Otóż szczeciańska Komisja Kultury wyraża chyba ze słusznego założenia, że oprócz funkcji wszelkie należących do oddziałów straży pożarnej, mianowicie gaszenia ogniska zapalnych w kulturze, czas najwyższy zająć się jakąś rozsądną długofalową polityką w zakresie upowszechniania kultury. No i rzecz jasna Komisja w Szczecinie tymi sprawami się zajęła. Zaczęto od sprawy, wydawałoby się najprostszej; mianowicie zbadano w jaki sposób szkoła polska kształtuje wśród najmłodszych Polaków poczucie piękna, wrażliwość, powiedzmy na sztukę plastyczną, muzykę itp. Otóż fatalnie, nie kształtuje prawie wcale. Nawiasem mówiąc skądinąd nam wiadomo; że w Kiełcach nie jest inaczej. Ale wracajmy do rzeczy — członkowie Komisji w Szczecinie zapragnęli podzielić się swymi spostrzeżeniami z Ministerstwem Oświaty, a także Kultury.

My obywatele mamy w Polsce szereg przywilejów; m. in. i tak; że właśnie możemy się z towarzyszami ministrami dzielić swymi wątpliwościami. Natomiast ministrowie mają z kolei przywilej odpowiadania nam na nasze wątpliwości. W przypadku szczecińskim obydwaj ministrowie niestety; ze swego przywileju nie skorzystali, jeżeli nie liczyć wypowiedzi ministra Galińskiego, który zapewnił zebranych, że o tle on jest zorientowany to Ministerstwo Oświaty jest do tej sprawy przychylnie ustosunkowane. Mój Boże, co za szczęście; w każdym razie dobre chęci są i to nam na razie musi wystarczyć.

Chciałbym uniknąć „lopsty", ale jednocześnie chciałbym wyjaśnić dlaczego podoba mi się pomysł (wiem, wiem, stary ale dobry) szczeciński. Otóż mamy część, dorosłą część społeczeństwa, której już nikt nawet Picasso z Dunikowskim razem wzięci nie przekonają chyba do uznawania prawdziwych dzieł sztuki, ponieważ ludzie ci są przywiązani sentymentem, tradycją, upodobaniami do gipsowych kogutów i jeleni. Ludziom tym w zasadzie nikt nie może odmówić prawa do wychowania dzieci w duchu własnych zapatrywań artystycznych. W pełni doceniając działalność wychowawczą w zakresie kształtowania dobrego smaku prowadzoną przez „Nową Kulturę" czy „Przegląd Kulturalny", nie sposób powstrzymać się od pesymistycznych wniosków; ponowie, tego chyba za mało, czas najwyższy przestać mieć do tej sprawy stosunek pozytywny, a zacząć coś robić.

Redaktor Denisziewski wspomniał także o sytuacji w teatrach szczecińskich i teatrach w ogóle. Zdaniem mówcy w Szczecinie podobno bardzo łatwo rezygnuje się z aktorów, że w polskich teatrach, ogólnie rzecz biorąc, panują feudalne stosunki (w relacji dyrekcja — aktorzy. Między nami mówiąc specjalnie mnie to wypowiedź nie zdziwiła. Przecież z kieleckiego teatru odchodzi ponad dwudziestu ludzi.

Oczywiście tow. Denisziewskiego natychmiast i to w dodatku osobiście wyprostował sam towarzysz Kuczer i konferencja pobiegła utartym szlakiem. Jeszcze kilka wypowiedzi, jeszcze trochę przyjemnego masowania, jeszcze kilkanaście mądrych zdań, z których każde mogłoby służyć za motto do niniejszego felietonu i docieramy do punktu imprezy pt. „wspólny posiłek".

Napisałem na wstępie, że czegoś mi w tym wszystkim brakowało, ale teraz już nie jestem tego tak bardzo pewien... Bo może czegoś tu było za dużo.

Do obiadu Drogim Gościom przygrywała kapela włościan. ...

W. BARAŃSKI

Moskiewski radiotechnik - amator Aleksander Szczelkunow i nauczycielka Anna Baszkina skonstruowali miniaturowy radioodbiornik „Malutka". Waży on 70 g, a zasięg odbioru fal wynosi 250 — 1.300 m. Odbiornik może pracować bez przerwy 8 — 10 godzin. CAF

NOTATNIK LOTNICZY

ŚMIGŁOWCE POMAGAJĄ BUDOWLANYM

Na nowych budowach przemysłowych Zagłębia Donieckiego regularnie używane są śmigłowce. W niektórych przypadkach okazują się one niezastąpionym środkiem transportu wielkich elementów budowlanych — wprost na miejsce budowy.

REKORD NA POLARNYCH TRASACH POWIETRZNYCH

Znany radziecki pilot polarny, I. Mazuruk, święci niedawno osobliwy jubileusz: 150 lotu do Bieguna Północnego. Wylatał on w powietrzu 13 tys. godzin, przebywając łącznie trasę równą 7-krotnej długości równika.

SCHRONISKA ZAOPATRYWANE Z POWIETRZA

W ciągu minionej zimy w czechosłowackich Tatrach — do zaopatrywania niektórych schronisk w zapasy żywności — korzystano z usług śmigłowców. Doskonale zdawały one egzamin w najtrudniejszych nawet warunkach meteorologicznych.

W WALCE Z HAŁASEM NA LOTNISKACH

Konstruktorzy NRD-owscy z zakładów lotniczych „Prinz" opracowali oryginalne rozwiązanie: tłumik hałasu wytwarzanego przez pracujące silniki turboodrzutowe. Tłumik bardzo efektywny w działaniu jest integralnie związany z silnikiem i nie ma żadnych elementów, które mogłyby dodatkowo zwiększyć opory aerodynamiczne samolotu.

ŚLADEM NOWEGO PROJEKTU NADDŹWIĘKOWCA

W amerykańskich zakładach lotniczych „Douglas" powstaje projekt samolotu naddźwiękowego, rozwijającego prędkość przelotową około 2.200 km/godz., co odpowiada 3-krotnej prędkości dźwięku. Kadłub samolotu ma być w tzw. układzie kaczki. Cztery silniki turboodrzutowe umieszczone będą z tyłu pod kadłubem, w specjalnym pojemniku.

LOTNICZE PODRÓŻE... SAMOCHODÓW

Angielskie towarzystwo transportu lotniczego „Channel Air Bridge" oferuje pasażerom przewóz ich własnych samochodów. Służą do tego specjalnie przerobione samoloty pasażerskie typu DC-4, zabierające na pokład oprócz 86 podróżnych — 8 automobili.

PSI SKOCZEK SPADOCHRONOWY

W jednym z angielskich oddziałów lotniczej służby sanitarnej przechodzi trening... pies. „Uzbrojony" w apteczkę, wykonuje on już z powodzeniem skoki spadochronowe z samolotu.

PODWODNE KATAPULTOWANIE

Jeden z pilotów stał się niedawno bohaterem wypadku nie notowanego przed tym w kronikach lotniczych. Gdy samolot jego zaczął tonąć, już pod wodą uruchomił urządzenie do katapultowania, które wraz z fotelem „wystrzeliło" go nad powierzchnię wody. Wyratowany został potem szczęśliwie przez śmigłowiec.

DIAMENTY... W AKUMULATORZE

W Szwajcarii wykryto niedawno szajkę przemytników lotniczych przywożących z Anglii diamenty i inne kosztowności. Były one ukrywane w specjalnie spreparowanym akumulatorze elektrycznym, wchodzącym w skład zapasowego wyposażenia jednego z pasażerskich samolotów.

wiedza i technika • wiedza i tec

Z zagadnień współczesnej medycyny

TAJEMNICE POWSTAJĄCEGO ŻYCIA

Tragiczna jest wymowa danych, które wskazują, że około 3 proc. wszystkich dzieci przychodzi na świat z wadami wrodzonymi, od początku swego istnienia nosząc piętno kalectwa i że prawie połowa tych dzieci ma uszkodzony system nerwowy. (One to właśnie tworzą później ogromne rzesze inwalidów i psychicznie chorych).

Problem ten stał się jednym z naczelnych dla medycyny całego świata. W XX wieku już dawno przestało w zasadzie interesować lekarzy pytanie — „jak urodzić?" Teraz najważniejsze są inne — „jakie dziecko przyjdzie na świat, jak zabezpieczyć je przed niedorozwojem i kalectwem?".

Na rozwijający się w łonie matki płód wpływają dziesiątki najprzeróżniejszych czynników. Już samo zapłodnienie jest przecież obarczeniem zalążka przyszłego człowieka cechami dziedzicznymi matki i ojca, które rzutują na dalszy rozwój. A okres ciąży? Stan fizyczny i psychiczny matki, jej samopoczucie, przeżycia, ba — nawet używanie, wydawałoby się, niewinnego lekarstwa — wpłynąć mogą na losy płodu.

W ZESPOLE PROBLEMOWYM PAN

Lekarze różnych specjalności — biolodzy, genetycy — starają się zgłębić tajemnicę powstawania nowego życia, znaleźć rozwiązanie wielu nie wyjaśnionych jeszcze problemów. W tych ogólnoświatowych poszukiwaniach biorą udział i polscy specjaliści. Od przeszło roku pod kierownictwem prof. dr Ireneusza Roszkowskiego pracuje specjalny zespół programowy Polskiej Akademii Nauk, prowadzący badania nad czynnikami dziedzicznymi i patologią płodu, nad profilaktyką w tej dziedzinie i leczeniem wad rozwojowych. W 32 placówkach na terenie całego kraju, których pracę prowadzi i koordynuje II Klinika Położniczo - Ginekologiczna Akademii Medycznej w Warszawie, przystąpiono do realizacji 88 tematów naukowo - badawczych (21 z nich już zrealizowano).

Prace badawcze idą dwoma torami. Część z nich, bardziej praktyczna, opiera się na szerokim materiale doświadczeń klinicznych oddziałów patologii ciąży. Dociekania teoretyczne zaś koncentrują się na szeregu zjawisk nowoczesnego, cywilizowanego życia i ich ewentualnym wpływie, zarówno na ciężarną kobietę, jak i na rozwój płodu.

O tym, że pewne schorzenia powodują wadliwy rozwój płodu — wie medycyna od dawna. Są to: cukrzyca, niektóre choroby odzwierzęce, niektóre choroby zakaźne (szczególnie różyczka). Ale wciąż aktualne jest pytanie: — jakie jeszcze czynniki mogą wpłynąć na uszkodzenie płodu, gdzie tkwią inne przyczyny wad rozwojowych?

NIEKTÓRE LEKI — PRZECIWWSKAZANE

Kilka miesięcy temu jedna z firm farmaceutycznych w NRF musiała ostrzec kobiety ciężarne przed stosowaniem produkowanego przez nią „Thalidomidu" — leku uspokajającego. Ten niewinny, zdawałoby się, środek stał się bowiem przyczyną przyjścia na świat dzieci z wadami wrodzonymi.

Położnicy zachodniej Europy, szczególnie w Anglii i NRF liczą się — w związku z używaniem „Thalidomidu" — z prawdziwą epidemią wad rozwojowych u dzieci, które narodzą się w najbliższych miesiącach.

Polscy specjaliści wiele miejsca w swych planach badawczych poświęcają właśnie różnym lekarstwom, które mogą mieć określony wpływ na kształtujący się w łonie matki płód. I-tak wśród przebadanych z tego punktu widzenia wielu leków i środków chemicznych stwierdzono na przykład, że stosowany w chorobie nadciśnieniowej serpasil działa uszkadzająco na płód.

Zdaniem przewodniczącego zespołu problemowego PAN, prof. dr Ireneusza Roszkowskiego, bardzo ważny wpływ na rozwój przyszłego płodu ma stan zdrowia ojca, środowisko i warunki jego pracy. Przyszli ojcowie poddawani są więc, na równi z matkami, szczegółowym badaniom lekarskim, przy czym pierwsze dane doświadczalne pozwalają już postawić hipotezę, że niektóre z nowoczesnych zawodów ojcowskich (nadmierne stykanie się z promieniowaniem jonizującym, radarem czy prądami o wysokiej często tiliwości) mogą mieć poważny wpływ na kształtowanie się płodu.

POWSTANIE PORADNIA GENETYCZNA

Walka o zdrowie przyszłego pokolenia — to również niezmiernie trudny społecznie problem dobierania właściwych, z punktu widzenia lekarskiego, małżeństw. Cechy dziedziczne rodziców, przekazane dziecku, w wielu wypadkach powodują jego niedorozwój. Są całe rodziny ze skłonnościami na przykład do cukrzycy. Jeżeli skłonności te występują u ojca i matki, to spotęgowane w organizmie ich dziecka stać się mogą katastrofalne. Do chorób dziedzicznych, które wpływają na wadliwy rozwój dziecka, należą wszelkie choroby psychiczne, choroby układu nerwowo-mięśniowego, nowotwory, nadciśnienie i choroby krwi. (W najbliższym czasie przy II Klinice Położniczo - Ginekologicznej Akademii Medycznej w Warszawie ma powstać specjalna poradnia genetyczna dla przyszłych rodziców).

* * *

Zespół problemowy PAN, badający problemy wad rozwojowych, pracuje — jak wspomniano — zaledwie od roku. Ma więc przed sobą rozległe zadania, których wypełnienie na pewno walnie przyczyni się do sprecyzowania nowych form opieki nad kobietą ciężarną, nowych obowiązków służby zdrowia w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem.

M. OLBRYCHT

12,5 tys. operacji na sekundę „Urał-2" — rekordzistą liczenia

Sprowadzona niedawno do Polski z ZSRR automatyczna maszyna cyfrowa „Urał - 2" weszła do eksploatacji. Stanowiąc trzon Centrum Obliczeniowego Polskiej Akademii Nauk, wykonuje ona prace na zlecenie różnych placówek naukowych, w pierwszym rzędzie Instytutu Badań Jądrowych oraz różnych zakładów i instytutów Polskiej Akademii Nauk.

Nasz „Urał - 2", maszyna seryjnej produkcji radzieckiej, stanowi na razie jedyny egzemplarz pracujący poza granicami ZSRR. Jest to w chwili obecnej najszybsza w Polsce elektronowa maszyna matematyczna. Jej podstawowa szybkość pracy wyraża się w 12,5 tys. operacji na sekundę.

Wielu pracowników centrum Obliczeniowego PAN przebywało w ZSRR na szkoleniu, którego celem było zapoznanie się z eksploatacją maszyn typu „Urał - 2". Terenem szkolenia było Centrum Obliczeniowe Akademii Nauk ZSRR w Moskwie, Ośrodek Obliczeniowy Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych w Dubnej oraz znana radziecka fabryka maszyn matematycznych w Penzie.

TECHNIKA NA CODZIEŃ

UNIWERSALNA MASZYNKA

Dla gospodyń domowych dużą pomoc stanowi nowy typ elektrycznej maszynki do mielenia mięsa. Maszynka ta, po wymianie odpowiednich części może służyć także do tarcia jarzyn i sera oraz do wyciskania soków owocowych.

O tym, jak bardzo chcielibyśmy ją widzieć w naszych sklepach gospodarstwa domowego, nie trzeba chyba mówić...

ELEKTROLUX DO MYCIA NACZYŃ

Na rynkach zagranicznych istnieje już około 12 modeli tzw. elektrolux'ów do zmywania naczyń.

Najtańszym spośród nich jest aparat, który w ciągu 6 minut myje naczynia po 6 osobach. Ma on kształt otwieranego z boku kociołka. Naczynia układa się w przegrodach, znajdujących się wewnątrz wirówki, doprowadza się ciepłą wodę z kranu i gospodyni pozbywa się w ten sposób jednej z najbardziej przykrych funkcji w gospodarstwie domowym.

REWELACYJNY KLEJ

Amerykańskie towarzystwo chemiczne B. T. Babbitt Inc., po trwających wiele lat doświadczeniach wprowadziło na rynek rewelacyjny klej, który podobno w ciągu ostatnich miesięcy zrobił w USA prawdziwą furorę.

Klej ten, zawarty w plastikowym flakoniku, rozpyla się na powierzchni materiałów, które mają zostać sklejone. Rewelacyjność jego polega na tym, że można nim skleić dosłownie wszystko — drewno, szkło, tworzywa plastyczne a także wszelkiego rodzaju metale. Spaja on także ze sobą różne materiały, np. żelazo z aluminium, miedź, z cementem, drewno z marmurem itp.

Nowy klej okazał się niezastąpiony nie tylko na użytek domowy, ale zainteresował się nim bardzo przemysł, szczególnie lotnicy, gdzie niezbędne jest łączenie różnych elementów w sposób nadzwyczaj trwały i nie przydający ciężaru konstrukcjom. Klej „Babbitt" przeszedł już zwycięsko wszelkie próby, które dowiodły, że połączonych przezeń materiałów nie można rozerwać.

CZOŁGI PRZECIWKO RUDEROM

W miejscowości Oakland, w Kalifornii, zostały użyte w służbie budownictwa czołgi. Posłużyły one do wyburzenia części starej dzielnicy miasta, gdzie zaistniała pilna konieczność zbudowania kompleksu budynków pocztowych. Firma, której zlecono to zadanie, postanowiła się wyposażenie kilku wycofanych czołgów, ułatwiając sobie w ten sposób znakomicie likwidację starych ruder.

nowoczesność na warsztacie

Na ścianach wycinki z czasopism i zdjęcia. Fotografia „OS" w nowym wydaniu. „Warszawy", jakiej nie znamy, bardzo poszukiwanych kuchenek gazowych, telewizorów, radioodbiorników... Na białej ścianie, niczym ornament dekoracyjny, wisi smukły zegar ścienny, a także zbiór klamek odbiegających linią od powszechnie używanych...

Tak się przedstawia, oczywiście w skrócie, dorobek pracowni form przemysłowych w Zakładach Artystyczno - Naukowych Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, zorganizowanych z inicjatywy prof. Jerzego Sołtana.

Tutaj właśnie grupa artystów - plastyków, w porozumieniu z konstruktorami i na zalecenie zakładów produkcyjnych, tworzy współczesne kształty przedmiotów codziennego użytku. Tutaj rodzą się modele lampy błyskowej, pierwszego polskiego światłomierza, aparatów telefonicznych — o nie konwencjonalnych kształtach, wygodnych w użyciu. Dobiegły końca prace nad projektem zegara stojącego, zamkniętego w sześcianie o gładkiej tarczy; na zlecenie Toruńskiej Fabryki Wodomierzy projekt ten opracowali: inżynier artysta - plastyk, St. Siemek i Rafał Kwinto — plastyk.

Czasami jednak najstaranniej nawet obmyślony prototyp zmienia w trakcie produkcji swą formę. Oto znane dobrze aparaty fotograficzne dla młodzieży — „Alfa" — w swym „akademickim" pierwowzorze miały bardzo wygodny uchwyt w postaci gałki z licznikiem. „Alfa" w sprzedaży (produkcji WZPO) nie ma nawet śladu uchwytu, a licznik umieszczono także gdzie indziej (podobno jest coraz mniej takich nieprzewidzianych przez projektantów innowacji, ale jednak zdarzają się różne „ulepszenia"...).

Pracownia utrzymuje stały kontakt z wielkimi zakładami przemysłowymi, m. in. z WFM, z WSK w Świdniku, z fabryką obrabiarek w Poremble. Ostatnio dla Związku Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu zaprojektowany został młynek do kawy z motorkiem elektrycznym; służyć on może także jako mixer — oczywiście, przy użyciu odpowiednich części wymiennych. Wielkie zainteresowanie wzbudzi także, gdy zjawi się już na rynku, grupa modeli przyrządów higieniczno - sanitarnych (m. in. ręczny miniaturowy odkurzacz „Eltra", elektryczny aparat do masażu twarzy), według projektu artystów - plastyków — Zdzisława Hałasa, Józefa Szczypki i Kazimierza Zemły.

Studenci ASP, którzy pragną specjalizować się w zakresie wzornictwa form przemysłowych, utrzymują stały kontakt z pracownią, choć w zasadzie pomyślana jest ona jako zakład eksperymentalny dla personelu naukowego Akademii. Po 3 i pół latach studiów plastycznych tu właśnie zdobywa się specjalizację. Na razie obrało ją tylko 8 proc. studentów ASP. (WiT-AR)

W PRACOWNI ASP

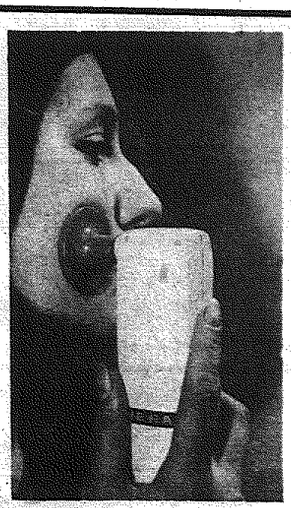

Projekt elektrycznej przyrządu do masażu twarzy, wykonany w pracowni ASP na zlecenie Związku Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu.

Foto — AR (T. Radecki)

Dziewczęta na bony

(Dokończenie ze str. 9)

pod nieobecność męża. Naruszenie tej wieki trwającej zasady może mieć przykry epilog. Zazdrosny mąż w najlepszym wypadku skrzyczy „dzentelmena" w tramwaju, podejrzewając go o niecne zamiary wobec jego małżonki, w najgorszym użyje pistoletu, jeśliby zastał śmiałka w swoim mieszkaniu. Nic więc dziwnego, że Brazylijczycy odwiedzają się bardzo rzadko. Każde odwiedziny w domu poprzedza cały ceremonial. Obowiązkowo trzeba zadzwonić i czekać aż gospodarz poprosi do środka. Jeśli nie ma dzwonka gość stoi przed bramą i klaszcze w dłonie.

W dużych blokach mieszkalnych są specjalni portierzy. Ci zawsze chcą wiedzieć do kogo się idzie. Jeśli usłyszą nazwisko odwiedzają: pana nie ma w domu, i nie wpuszczą do windy. Opowiadano mi taką m. in. historyjkę. W dużym wieżowcu zamieszkało małżeństwo polskie. Mąż pracował, żona nie. Kiedyś przed południem, w godzinach pracy męża, stanęło przed obliczem portiera dwóch Polaków. Zapytali o panią domu. Portier mocno zdziwiony powtarzał bez przerwy: pa na nie ma w domu. Dobrze, ale my do pani. Nie szkodzi: pana nie ma w domu. Wreszcie skapitulował, bo pani o którą tak dugo wypytywano zjawiła się w holu. Zabrała obu rodaków do mieszkania. Portier kiwał tylko głową i powtarzał: Santa Maria! Po południu, kiedy z pracy wracał już gospodarz domu, portier oznajmił mu na ucho: u pana żona była przed południem dwóch panów. Poszli potem z panią do miasta. Pan X wiedząc o tym, po nieważ tam podał adres swym kolegom, poklepał po ramieniu portiera (poklepywanie oznacza przyjaźń i czynią to tylko dwaj przyjaciele, mówiąc przy tym „amigo") i wręczył mu odpowiedni banknot. Taki tu rzwyczaj, taka zasada. Portier pilnuje wszystkiego.

FILMY przyćmiły i zgasiły sławę i blask teatrów. Nigdy zresztą teatr w krajach Ameryki Południowej nie odgrywał tej roli jaka zdobył sobie na starym kontynencie. W brazylijskich miastach są wprawdzie wspaniałe budynki teatralne, ale przez kilka miesięcy w roku nic się w nich nie dzieje. Spektakle odbywają się rzadko. Jeśli teatr już coś wystawia, wtedy odstrasza chętnych cenami biletów. Dostępne są one tylko dla garstki ludzi bogatych, co nie zawsze pokrywa się z mniemaniem, że bogatymi są ludzie z tzw. śmietanki intelektualnej. M. in. z tych właśnie powodów kina zepchnęły teatr do roli kopciuszka. Zdobyły absolutną przewagę nad nim. Film poza piłką nożną, kobietami, wyścigami konnymi jest czwartą chyba namiętnością Brazylijczyków. Kina odwiedzane są tłumnie. Zachowanie widzów bardzo swobodne, w naszym pojęciu może nawet rozwiązłe. W kinie umawia się na randes vous, wrzeszczy, krzyczy, wzdycha, gwiżdże, całuje i ściska. Tu wyżywają się do woli starsi i młodzi. Najtańsze zresztą miejsce rozrywki. Dla niejednych — jedyne. Nie każdy młodzieniec może pozwolić sobie na odwiedzenie kabaretu, czy lokalu nocnego. Nie każdego stać również na to, aby pójść do lokalu z tzw. taxigirls. Mężczyzna zjawić się tu może tylko sam. Dziewczęta są na miejscu. Różne. Czarne jak smoła z niebieskimi oczami — Murzynki, czekolado we z zielonymi oczami, i czarnymi włosami — Mulatki. Smukłe, szczupłe, białe, brązowe, śniade. Dziewczęta siedzą na sali. Do tańca przygrywa orkiestra. Jeśli ktoś z przybyłych ma ochotę zatańczyć wybiera sobie dowolną tancerkę. Po każdym tańcu partner oddaje tancerce bon, który otrzymuje przy wejściu. Tancerka wręcza go swojemu „opiekunowi". Ten wycina w bonie dziurkę. Bon wraca do swego właściciela, a partnerka siada na swoim miejscu. I tak bez przerwy. Wychodząc płaci się za ilość przetańczonych samb, tang, walców itp. Brazylijczycy uczęszczają tu jednak rzadko. W tańcu wyżywają się raz w roku w czasie karnawału. Wtedy na ulicach miast króluje samba, słychać głuchy dźwięk tam-tamów. Szum, zgiełk i niesamowity tłok zrównują wówczas włoskie go hrabiego z obdartym pucy butem. Blondynkę, żonę prezmysłowego magnata z czarnowłosą Murzynką, indiańską spódnicę z najelegantszą suknią z paryskich domów mody, diamenty z popularną i tutaj czechosłowacką biżuterią.

Co? Gdzie? Kiedy?

KIELCE

TEATRY:
TEATR IM ST ŻEROMSKIEGO — „Dalila" — Fr. Molnara — godz. 19.15.
KINA:
„MOSKWA" — godz. 16, 19.15 i 20.30 „Śmierć czyha na starcie" — prod. ang. panorama, od lat 16.
W niedzielę dodatkowy seans o godz. 12.45.
„BAJKA" — „Dama pikowa" — prod. radz., od lat 12 kolorowy — godz. 15.45, 18. i 20.15.
W niedzielę o godz. 12 „Dzieci cyrku" — prod. austr., od lat 12.
„WARSZAWA" nieczynne — remont.
„RODOTNIK" — „Francuzka i miłość" — prod. franc., od lat 18, — godz. 15, 17.30 i 20.
W niedzielę o godz. 12 „Kominiarczyk".
„SATELITA" — „W dolinie bobrów" w sobotę o godz. 15, w niedzielę o godz. 10, 11.30 i 15. W sobotę i niedzielę o godz. 16.30 i 18.30 „Opowieść o prawdziwym człowieku" — prod. radz., od lat 12.
„LETNIE" — „Człowiek z planety Ziemia" — prod. radz., od lat 12 (panorama) godz. 21.15.
„SKAŁKA" — „Na psa urok" — prod. USA, od lat 9. W niedzielę — godz. 12 — Bajki.
„SKALNIK" — „Flip i Flap na bezludnej wyspie" — od lat 16 — w sobotę o godz. 19, w niedzielę o godz. 17 i 19.
W niedzielę o godz. 12.30 poranek.
„GÓRNIK (Rudki) — w sobotę maraton — „Dylizans" prod. USA, od lat 12 i „Kwiecień" — prod. polskiej, od lat 16.
W niedzielę o godz. 16.30 i 19 „Dotknięcie nocy" — prod. polskiej, od lat 16.
„ZDRÓJ" (Rusko) — „Biedni bogacze" — prod. węgierskiej, od lat 18, godz. 16.30 i 19.15.
W niedzielę o godz. 15, 17.15 i 19.30.
FOTOPLASTIKON — ul. Sienkiewicza 45 — „Afryka" — część I.
MUZEUM I WYSTAWY
Muzeum Świętokrzyskie — wystawy: stała archeologiczna, oraz „A. Dygasiński życie i twórczość", „Litografie Piwarskiego", „Prace badawcze na terenie woj. kieleckiego Zespołu Badań nad Polskim Średniowieczem UW i PW". Muzeum otwarte codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 10—15, w środy od godz. 10—14, w niedziele od godz. 10—17.
APTEKI:
Dyżur pełni apteka Nr 4 przy ul. Mickiewicza 1.
Poradnia Świadomego Macierzyństwa, ul. Wesoła 53, czynna codziennie w godz. 8—17; porady w sprawach niepożądanej ciąży, sprzedaż środków antykoncepcyjnych.

TELEFONY:
Komenda MO — 59-11
Pogotowie Milicyjne 97
Straż Pożarna 08
Pogotowie Ratunkowe 99
Pogotowie Energetyczne 64-32
Pogotowie Telewizyjne 21-05
(od godz. 8 do 16).
Pogotowie Gazowe 64-24
Pocztowa informacja o usługach 011

RADOM

TEATRY:
TEATR IM ST ŻEROMSKIEGO — „Skąpiec" — Moliera.
KINA:
„BAŁTYK" — „Miłość po południu" — prod. USA — od lat 18.
Niedziela — film prod. francuskiej — od lat 16 — „Natalia".
„PRZYJAZN" — „Zebra Adama" — prod. USA — od lat 16 — kolorowy. Początek godz. 16, 18 i 20.
„HEL" — „Porucznik Marynin" — prod. radzieckiej — od lat 12.
Niedziela — film prod. włoskiej — od lat 16 — „Trudne lata".
„WALTER" — „Z rąk do rąk" — prod. NRF, od lat 18.
„MEWA" — „Rozstanie" — prod. polskiej — od lat 16. Początek godz. 17.30 i 19.30.
Niedziela — film prod. polskiej — od lat 16 — „Do widzenia do jutra". Początek seansów w niedzielę — 15.30, 17.30 i 19.30.
Kierownictwo kin zastrzega sobie ewentualną zmianę programu oraz terminu wyświetlania filmów.
WYSTAWY I MUZEUM
Muzeum przy ul. Nowotki 19 — wystawy: „Galeria malarstwa polskiego", wystawa starodruków — starych pism, książek „Kultura Ludowa Regionu Radomskiego" oraz wystawa prac Jacka Malczewskiego. Muzeum czynne od godz. 9 do 15.
W niedzielę od godz. 10 do 17.
W sali Domu Esterki Plac 800-lecia — wystawa prac Anny Heniszek-Leszczyńskiej i Danuty Sobczak-Michalowskiej. Wystawy czynne od godz. 16 do 17. Wstęp wolny.
FOTOPLASTIKON — przy ul. Żeromskiego — „Moskwa", czynny w godz. 9—21.
APTEKI:
Apteka Nr 7 — ul. Żeromskiego 5.
Apteka Nr 12 — ul. Słowackiego 22.

TELEFONY:
6-0 — Pogotowie Ratunkowe
34-20 — Pogotowie Gazowe
6-8 — Straż Pożarna
6-9 — Pogotowie Milicyjne
73-22 — Pogotowie Sieci Elektr.

OSTROWIEC

KINA:
„HUTNIK" — „Deszczowa piosenka" — prod. USA.
Niedziela — „Paryżanka" — prod. francuskiej.
„PRZODOWNIK" — „Grażer" — prod. francuskiej.
„ZORZA" — „Hatifa" — prod. NRD.
„BAJKA" — „Złoty ładunek" — prod. radzieckiej.
APTEKI
Apteka Nr 65, — ul. Sienkiewicza 34.

STARACHOWICE

KINA:
„ROBOTNIK" — „Herszt" — prod. francuskiej.
„STAR" — „Drugi brzeg" — prod. polskiej, panorama.
„WRZOS" — „Herszt" — prod. francuskiej.
APTEKI:
Apteka Nr 70 — Majówka, tel. 19.

SKARŻYSKO

KINA:
„WOLNOŚĆ" — „Z iskry rozgoreje płomień" — prod. radzieckiej, od lat 12.
„ŚWIT" — „Taka miłość" — prod. CSRS, od lat 16.
„ZWIĄZKOWIEC" — nieczynna.
APTEKI:
Apteka Nr 68 — ul. Armii Ludowej 5.

TELEFONY:
Pogotowie Ratunkowe 99
Pogotowie Milicyjne 97
Straż Pożarna 08
Apteka dyżurna 542

SORSKO

„STAL" — „Tahiti" — kolorowy, prod. francuskiej, od lat 18; „Zakochany kundel", kolorowy, panoramiczny, prod. USA, od lat 9 (godz. 18).

OPOCZNO

„TĘCZA" — „Zuzanna i chłopcy" — prod. polskiej, od lat 16.
„HUTNIK" — „Niebo bez miłości" — prod. jugosłowiańskiej, od lat 18.

Z ukosa

Proponujemy

Okazuje się, że nawet w skromnej rubryczce „Komunikaty" można nieraz znaleźć informację, która żywo poruszy czytelników. Przykład? Ot, chociażby we wczorajszym numerze „Słowa Ludu" na ostatniej stronie (szydanie kieleckie) we wspomnianej rubryce czytamy: „W niedzielę w godzinach od 8 do 13 nastąpi przerwa w dostawie prądu dla miejscowości Dąbrowa, Masłów... Bielmy, Św Krzyż (przerwa w transmisji programu telewizyjnego)...", itd. Na wszystkich kibiców sportowych i telewidzów padł blady strach. Nie będzie transmisji z Memoriału im. Kusocińskiego (niedziela, godz. 18)! Nasz redakcyjny „sportowiec" rwie sobie z głowy już i tak rzadkie włosy...

Rozumiemy, że remont sieci elektrycznej trudno przenieść na dzień roboczy, kiedy przerwa w dostawie energii spowodowałaby przerwę w pracy wielu maszyn i duże straty gospodarcze. Nie można jednak lekceważyć tysięcy posiadaczy telewizorów w naszym regionie i trzeba chyba także uczęgłnić ich prawo do niedzielnej rozrywki. Dlatego ze swej strony proponujemy Zakładowi Energetycznemu w Kielcach przewidzenie decyzji. Przecież mamy lato, najdłuższy dzień w roku i pracę przy remoncie można rozpocząć np. już o 4 rano i zakończyć, powiedzmy o 16. Jeżeli pracownicy ZE dołożą starań, to z pewnością w ciągu 12 godzin zdołają wykonać przewidziane na ten dzień prace. Zaskarbią sobie tym wdzięczność wszystkich kibiców - telewidzów.

WIST.

We wrześniu — Międzynarodowy Kongres Medycyny

Od dnia 17 do 24 września odbędzie się w Warszawie i Krakowie XVIII Międzynarodowy Kongres Medycyny. Tematy główne Kongresu są następujące:

1. Medycyna i humanizm w przebiegu wieków. Poza referatem i koreferatem oczekuje się komunikatów poświęconych takim zagadnieniom jak humanizm w medycynie w ewolucji dziejowej; wpływ poglądów etycznych i społecznych na medycynę; wybitne postacie lekarzy humanistów; postępy techniki w medycynie, a osobowość chorego.

2. Związki kulturalne na polu medycyny między Polską a innymi krajami.

3. Lekarze wybitnymi literatami i artystami (twórczość literacka lekarzy różnych krajów oraz ich twórczość w innych dziedzinach sztuki).

4. Tematy dowolne.

Oficjalne języki Kongresu: angielski, rosyjski, francuski i niemiecki. Komitet organizacyjny będzie wdzięczny za zgłaszanie nazwisk lekarzy, będących wybitnymi literatami i artystami oraz za wypożyczenie ich dzieł literackich i artystycznych. Komitet organizacyjny prosi o zgłaszanie uczestnictwa w Kongresie oraz tematów referatów i komunikatów do dnia 1-VII 1962 r. na adres: Warszawa, ul. Chocimska 22.

Radio

SOBOTA: 1

PROGRAM I

7.00 Dziennik. 7.10 Przegląd prasy. 7.45 „Błękitna sztafeta". 8.00 Wiadomości. 8.05 Muzyka i Aktualności. 8.30 „Rozmowy prawne". 8.00 Dla dzieci młodszych. 9.30 Koncert. 10.00 „Grzejąca elektrony". 10.10 Koncert muzyki popularnej. 11.00 Dla klasy VII. 11.30 „Gitara i piosenka". 11.50 Z cyklu: „Rodzice a dziecko". 12.05 Wiadomości. 12.15 „Rolniczy kwadrans". 12.30 „Ubezpieczenie o wsi — wieś o ubezpieczeniach". 12.40 Radio-reklama. 12.45 „Na swojską nutę". 13.00 Dla klasy III — IV. 13.30 Koncert rozrywkowy. 14.00 „Zagadka literacka". 14.20 Koncert francuskiej muzyki operowej. 15.00 Wiadomości. 15.10 Radio-reklama. 15.30 Magazyn muzyczny. 16.05 „Przegląd i poglądy". 16.25 „Sobotnie popołudnie". 17.00 Wiadomości. 17.05 Z życia Związku Radzieckiego. 17.35 „Czar wiedeńskiego walca". 18.00 „Nasz Gallup". 18.20 Publicystyka międzynarodowa. 18.30 Radio-reklama. 18.50 Kurs nauki języka franc. 19.05 „Wędrówki muryczne po kraju". 20.00 Dziennik. 20.25 Wiad. sportowe. 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 22.00—24.00 Wieczór rozrywkowy. 22.00 Ost. Wiad.

PROGRAM II

7.35 Dziennik. 7.40 Przegląd prasy. 7.50 Koncert dla wczasowiczów. 8.30 Wiadomości. 8.35 Kurs nauki jęz. ros. 9.25 „Przyrodnik odpowiada". 9.40 Moralka melodii rozrywkowych. 10.20 Audycja dokumentalna. 11.00 Koncert chopinowski. 11.30 Polska muzyka symfoniczna. 12.05 Wiadomości. 12.15 „Poszła panna na jagody". 12.35 Miniatury symfoniczne. 12.50 Audycja aktualna. 13.10 Audycja literacka. 13.45 „Błękitna sztafeta". 14.00 Koncert rozrywkowy. 14.45 „Z notatnika reportera". 15.00 Tańce symfoniczne. 15.30 „Otwarta sztafetka". 16.00 Wiadomości. 16.05 Sobotni podwieczorek taneczny. 16.35 Dwie humoreski S. Mrożka z tomu „Słoń". 16.50 Fel. pt. „Kamienie mówią o ludziach". 17.20 Radio-reklama. 17.25 „Na warszawskiej fali". 18.05 „Nowości muzyki rozrywkowej". 18.30 Wiadomości. 18.35 Felieton M. Jorsta. 18.45 Transmisja z zawodów lekkoatletycznych o Memoriał J. Kusocińskiego. 19.05 Muzyka i Aktualności. 19.30 „Matysiakowie". 20.00 Transmisja z zawodów lekkoatletycznych o Memoriał J. Kusocińskiego. 20.45 Śpiewa „Śląsk". 21.05 „Z kraju i ze świata". 21.25 Kronika sportowa. 21.40 Gra Zespół J. Miliana. 22.00 „Zespół Dziewiątka". 22.30 Recital pianisty radzieckiego — R. Kerera. 22.00 Muz. tan. 22.35 Ost. Wiad. 24.00—2.00 Muz. tan.

NIEDZIELA:

PROGRAM I

7.00 Dziennik. 7.10 Kalendarz Radiowy. 7.15 „Obiadynka". 7.40 Sportowcy wiejscy na start". 8.00 Wiadomości. 8.05 Przegląd prasy. 8.15 „Kalejdoskop muryczny". 8.00 Wiadomości. 9.05 „Fala 56". 9.30 Magazyn Wojskowy. 10.00 Dla dzieci w wieku przedszkolnym. 10.30 Muzyka dla wszystkich. 11.00 „Niedzielny kiermasz muryczny". 11.45 „Miasto na wzór innym pomyślane". 12.05 Wiadomości. 12.10 Felieton z cyklu: „Plamy na mapie". 12.30 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego. 12.55 „Zielony magazyn". 13.10 Koncert życzeń. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 „Niedziela na wsi". 16.00 Wiadomości. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Papa się żeni" — krotochwila. 17.04 Muzyka taneczna. 17.25 Transmisja z Zawodów Lekkoatletycznych o Memoriał J. Kusocińskiego, 17.40 „Radiowa piosenka miesiąca". 18.00 „Zespół Dziewiątka". 18.20 „Przy muzyce o sporcie". 20.00 „Tydzień w kraju i na świecie". 20.25 Wiad. sportowe. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Beethoven: VI Symfonia „Pastoralna". 22.00 Gra Orkiestra Taneczna. 22.40 „Dialogi o poezji". 22.00 Ostatnie Wiadomości. 22.15—23.40 Muz. tan.

PROGRAM II

7.30 Dziennik. 7.40 Przegląd prasy. 8.10 Gra Mała Ork. Dęta. 8.30 Wiadomości. 8.35 „Radio-problemy". 8.50 Koncert solistów. 9.20 Felieton literacki. 9.30 „Dzień dobry, melodie". 10.00 „Rozmaitości muzyczne". 10.30 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim". 11.00 Gra Zespół „Tropie Hymn". 11.30 „Zespół Dziewiątka". 12.05 Wiadomości. 12.10 Poranek symfoniczny. 12.00 „Kronika Polaków". 13.30 Angielscy poeci XVII w. 14.00 „A w niedzielę przy muzyce". 15.00 Dla dzieci i młodzieży szkolnej. 15.45 Polska muzyka ludowa. 16.00 „Po raz pierwszy na naszej antenie". 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Publicystyka międzynarodowa. 17.15 „Letnia przygoda". 17.30 „Zgaduj zgadula". 18.00 „Niespodzianka" — słuch. 19.00 „Rewia piosenek". 20.20 Orkiestry estradowe i soliści. 21.00 Dziennik. 21.17 Wiad., sportowe i wyniki Totolotka. 21.30 Melodie Lazurowego Wybrzeża. 21.40 Gra Poznańska 15-tka Radiowa. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.20 Lokalne wiadomości sportowe. 22.30 „Muzyka taneczna dla panów w melonikach". 22.50—24.00 Ostatnie Wiadomości.

PROGRAM LOKALNY
SOBOTA: 1

12.50 „Największe osiągnięcie spółdzielców" — audycja dla wsi w oprac. Z. Wiercińskiego. 17.30 Kielecki magazyn dźwiękowy w oprac. Cz. Kussala. 17.40 „Z wizytą w Polsce powiatowej" — Staszów. 17.50 Koncert życzeń.

NIEDZIELA:

14.00 Wyniki „Przepiórczki". 14.01 „Drwoń i róża" — audycja w oprac. W. Głowacza. 14.25 W niedzielne popołudnie. 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

Telewizja

WARSZAWA I KATOWICE
SOBOTA:

10.00 „Cisy" — film fab. prod. USA — dozw. od lat 16 — K-ce. 11.30—16.15 Przerwa. 16.15 Program dla dzieci: „Kajtuś i profesor" — K-ce. 16.15 „Jak Dudek został dorosłym człowiekiem" — W-wa. 16.40 „Kto wygra" — program sportowy — K-ce. 17.00 Międzynarodowe Zawody Lekkoatletyczne o memoriał Janusza Kusocińskiego — tr. z Stadionu X-lecia w Warszawie. 19.20 Dziennik. 20.00 „Klaps" — magazyn aktualności filmowych — tr. z Łodzi. 20.20 „Rozmowa z pisarzem". 20.55 „Profesorek" — prod. franc., od lat 16 — W-wa. 22.35 „Cisy" — film fabularny — K-ce. 22.50 Ostatnie wiadomości. 22.55 „Stabelką przyszarę" — program rozrywkowy w reżyserii Jerzego Dobrowolskiego.

NIEDZIELA:

9.15 Telewizyjny Kurs Rolniczy: „Zielona taśma". 10.00 „Znak Zorro" — film seryjny — prod. USA. 10.55 „5 milionów" — telekonkurs dla dzieci starszych — K-ce. 11.55 — 12.00 Przerwa. 12.00 „Jak i Małgosia" — opera Engelberta Kumperdincka. Transmisja z Państwowej Opery w Poznaniu. 15.00 „Niedzielna Biesiada" — tr. z Poznania. 15.40 „W krainie Disneya". 16.30 Polska Kronika Filmowa. 17.00 Międzynarodowe Zawody Lekkoatletyczne o memoriał Janusza Kusocińskiego. Tr. ze Stadionu X-lecia w Warszawie. 20.30 Dziennik. 20.05 Sportowa Niedziela. 20.25 Kalejdoskop Sportowy — K-ce. „Morze whisky" — prod. ang., od lat 12 — W-wa. 22.55 „Trudne lata" — film fab. prod. włoskiej — dozw. od lat 16 — K-ce.

OGŁOSZENIA DROBNE

POTRZEBNA na stałe gosposia dobrze gotująca. Referencje pożądane. Kielce, Słowackiego 7/8. 16817-g

SPRZEDAM samochód osobowy „Chewrolet Fleetmaster". Stan dobry. Niedrogo. Wiadomość: Radom, Słowackiego 26 — Gordon Henryk (sobota — godz. 14, niedziela, poniedziałek cały dzień). 16181-R

KALENDARZYK imprez sportowych

PIŁKA NOŻNA. W sobotę i niedzielę w Kielcach okręgowa reprezentacja juniorów walczy w ogólnopolskich rozgrywkach pucharowych mając za przeciwników silne reprezentacje *Warszawy, Łodzi i Białegostoku*, który potrafił wyeliminować Gdańsk.

W sobotę oglądać będziemy dwa spotkania o godz. 16 i 18, w niedzielę również dwa o 14 i 16.

★ ★ ★

Zwycięzcy piłkarskiego zespołu KSZO doczekali się wreszcie debiutu swych ulubieńców w walkach o awans do II ligi. W niedzielę piłkarze KSZO goszczą renomowany zespół *Górnika Radlin.* Początek spotkania o godz. 18.

★ ★ ★

W niedzielę w Radomiu finałowy mecz turnieju zespołów III ligi podokręgu radomskiego.

★ ★ ★

W piłkarskiej klasie A przedostatnia kolejka spotkań piłkarskich. W sobotę *Radomiak II* gra z Wisłą, w niedzielę *KSZO II — Granat II, Broń II — Nida, OKS — Start, Star II — RKS, Huta — Iskra, Błękitni II — Rzemot.*

★ ★ ★

SOKS. Piękniejsze Broni rozegrają w niedzielę strakczyne spotkanie towarzyskie z pierwszoligową *Gwardią Łódź.* Oba zespoły wystąpią w najsilniejszych zakładach. Początek spotkania o godz. 11 na terenie basenu Broni.

★ ★ ★

LEKKA ATLETYKA. Okręgowe mistrzostwa juniorów odbędą się w *Ostrowcu.* Początek zawodów w sobotę o godz. 17, w niedzielę o 16.

★ ★ ★

SPORT LOTNICZY. Najmłodsi adepci sportów lotniczych — modelarze spotkają się 17 i 18 bm. w *Masłowie* na *IV Zawodach Modeli Latających*, które rozegrane zostaną we wszystkich klasach. Polecamy tę imprezę kieleckiej młodzieży.

★ ★ ★

TENIS. Rzadką okazję oglądania czołowych tenisistów okręgu, mieć będą w sobotę i niedzielę kielczanie. W meczu o mistrzostwo ligi okręgowej *Błękitni* walczą z Bronią *Radom*, w której ujrzymy m. in. aktualnych mistrzów okręgu *Makulską i Słomskiego.* Początek meczu w sobotę o godz. 12, w niedzielę o 8.

W Radomiu *Budowlani* grają z RKS.

★ ★ ★

SPARTAKIADY. Ponad 2000 młodzieży szkolnej uczestniczyć będzie w *Wojewódzkiej Spartakiadzie Sportu Szkolnego*, która przeprowadzona zostanie w sobotę i niedzielę w Radomiu. Młodzież walczyć będzie w piłce ręcznej, siatkówce, koszykówce i piłce nożnej. Ukoronowaniem spartakiady będą masowe pokazy gimnastyki i tańca w wykonaniu uczniów szkół radomskich. Finał spartakiady przewidziany jest na godz. 14 na stadionie Radomiaka.

W pięciu powiatach odbędą się letnie sartakiady powiatowe. Sportowcy powiatów *Włoszczowa, Opatów, Pińczów, Staszów, Kielce* oraz miasta *Kielc* walczyć będą o tytuły mistrzów powiatów i prawo udziału w spartakiadzie wojewódzkiej. Spartakiada kielecka rozpoczyna się o godz. 9 na stadionie Błękitnych. Zawodnicy stowarzyszeni i niezrzeszeni mogą się jeszcze zgłaszać (do wszystkich dyscyplin) na godzinę przed rozpoczęciem spartakiady, przy czym na miejscu będą badani przez lekarza.

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA DLA PRACUJĄCYCH
OSTROWIECKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO W OSTROWCU

ogłasza zapisy na rok szkolny 1962/63
o kierunkach nauczania:

- MURARZ - TYNKARZ — 2 lata nauczania
- MONTER INSTALACJI ELEKTRYCZNEJ — 3 lata nauczania,
- MONTER INSTALACJI WODNO KANALIZACYJNEJ I CENTRALNEGO OGRZEWANIA — 3 lata nauczania,
- MONTER OPERATOR ŚREDNIEGO SPRZĘTU BUDOWLANEGO — 3 lata nauczania.

Warunki przyjęcia:
1) Ukończone 7 klas szkoły podstawowej,
2) Ukończenie 16 lat do zawodu murarz-tynkarz,
3) Ukończenie 15 lat do pozostałych zawodów,
4) Metryka urodzenia,
5) Zaświadczenie lekarskie,
6) Życiorys.

Podania należy składać do 31 lipca 1962 r. na adres — Zasadnicza Szkoła Budowlana OPBP — Ostrowiec, ul. Sienkiewicza 80 (barak). Rok szkolny praktycznej nauki zawodu rozpoczyna się 1 sierpnia 1962 r. Nauka teoretyczna rozpocznie się 1 września 1962 r. 833-k

Radomskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „RADOSKÓR" zatrudnią LEKARZA na pełny lub pół etatu — w charakterze lekarza fizjologa.
Zgłoszenia kierować: RZPS „Radoskór" — Dział Personalny — Radom, ul. Dolna nr 7. 1247-k

DESTYLARNIA ŻYWICY W GARBATCE POW. KOZIENICE
ogłasza przetarg nieograniczony
na sprzedaż samochodu osobowego marki „Warszawa".
Cena wywoławcza 18.000 zł. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Samochód można oglądać codziennie, w godzinach od 10 do 14 — w terminie do dnia 19 czerwca 1962 r.
Otwarcie przetargu nastąpi w dniu 20 czerwca br., o godz. 10. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 1239-k

SŁOWO LUDU — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach. Wydawca: Wydawnictwo Prasowe „Słowo Ludu", RSW „Prasa", Kielce, ul. Żeromskiego 5. Redaguje Kolegium w składzie: Bolesław Dziatosz, Ireneusz Jelonek (red. nacz.), Jarosław Kołodziej (zast. red.), Andrzej Malachowski, Ryszard Smoczyński (red. „Magazynu Niedzielnego") i Lech Winiarski (z-ca red. nacz.) Adres Redakcji: Kielce, ul. Żeromskiego 5. Telefony Redakcji: redaktor naczelny: 54-88, sekretarz red.: 54-87, z-ca red. nacz.: 54-86, z-ca red. nacz.: 54-85, z-ca red. nacz.: 54-84, z-ca red. nacz.: 54-83, z-ca red. nacz.: 54-82, z-ca red. nacz.: 54-81, z-ca red. nacz.: 54-80, z-ca red. nacz.: 54-79, z-ca red. nacz.: 54-78, z-ca red. nacz.: 54-77, z-ca red. nacz.: 54-76, z-ca red. nacz.: 54-75, z-ca red. nacz.: 54-74, z-ca red. nacz.: 54-73, z-ca red. nacz.: 54-72, z-ca red. nacz.: 54-71, z-ca red. nacz.: 54-70, z-ca red. nacz.: 54-69, z-ca red. nacz.: 54-68, z-ca red. nacz.: 54-67, z-ca red. nacz.: 54-66, z-ca red. nacz.: 54-65, z-ca red. nacz.: 54-64, z-ca red. nacz.: 54-63, z-ca red. nacz.: 54-62, z-ca red. nacz.: 54-61, z-ca red. nacz.: 54-60, z-ca red. nacz.: 54-59, z-ca red. nacz.: 54-58, z-ca red. nacz.: 54-57, z-ca red. nacz.: 54-56, z-ca red. nacz.: 54-55, z-ca red. nacz.: 54-54, z-ca red. nacz.: 54-53, z-ca red. nacz.: 54-52, z-ca red. nacz.: 54-51, z-ca red. nacz.: 54-50, z-ca red. nacz.: 54-49, z-ca red. nacz.: 54-48, z-ca red. nacz.: 54-47, z-ca red. nacz.: 54-46, z-ca red. nacz.: 54-45, z-ca red. nacz.: 54-44, z-ca red. nacz.: 54-43, z-ca red. nacz.: 54-42, z-ca red. nacz.: 54-41, z-ca red. nacz.: 54-40, z-ca red. nacz.: 54-39, z-ca red. nacz.: 54-38, z-ca red. nacz.: 54-37, z-ca red. nacz.: 54-36, z-ca red. nacz.: 54-35, z-ca red. nacz.: 54-34, z-ca red. nacz.: 54-33, z-ca red. nacz.: 54-32, z-ca red. nacz.: 54-31, z-ca red. nacz.: 54-30, z-ca red. nacz.: 54-29, z-ca red. nacz.: 54-28, z-ca red. nacz.: 54-27, z-ca red. nacz.: 54-26, z-ca red. nacz.: 54-25, z-ca red. nacz.: 54-24, z-ca red. nacz.: 54-23, z-ca red. nacz.: 54-22, z-ca red. nacz.: 54-21, z-ca red. nacz.: 54-20, z-ca red. nacz.: 54-19, z-ca red. nacz.: 54-18, z-ca red. nacz.: 54-17, z-ca red. nacz.: 54-16, z-ca red. nacz.: 54-15, z-ca red. nacz.: 54-14, z-ca red. nacz.: 54-13, z-ca red. nacz.: 54-12, z-ca red. nacz.: 54-11, z-ca red. nacz.: 54-10, z-ca red. nacz.: 54-9, z-ca red. nacz.: 54-8, z-ca red. nacz.: 54-7, z-ca red. nacz.: 54-6, z-ca red. nacz.: 54-5, z-ca red. nacz.: 54-4, z-ca red. nacz.: 54-3, z-ca red. nacz.: 54-2, z-ca red. nacz.: 54-1, z-ca red. nacz.: 54-0, z-ca red. nacz.: 53-99, z-ca red. nacz.: 53-98, z-ca red. nacz.: 53-97, z-ca red. nacz.: 53-96, z-ca red. nacz.: 53-95, z-ca red. nacz.: 53-94, z-ca red. nacz.: 53-93, z-ca red. nacz.: 53-92, z-ca red. nacz.: 53-91, z-ca red. nacz.: 53-90, z-ca red. nacz.: 53-89, z-ca red. nacz.: 53-88, z-ca red. nacz.: 53-87, z-ca red. nacz.: 53-86, z-ca red. nacz.: 53-85, z-ca red. nacz.: 53-84, z-ca red. nacz.: 53-83, z-ca red. nacz.: 53-82, z-ca red. nacz.: 53-81, z-ca red. nacz.: 53-80, z-ca red. nacz.: 53-79, z-ca red. nacz.: 53-78, z-ca red. nacz.: 53-77, z-ca red. nacz.: 53-76, z-ca red. nacz.: 53-75, z-ca red. nacz.: 53-74, z-ca red. nacz.: 53-73, z-ca red. nacz.: 53-72, z-ca red. nacz.: 53-71, z-ca red. nacz.: 53-70, z-ca red. nacz.: 53-69, z-ca red. nacz.: 53-68, z-ca red. nacz.: 53-67, z-ca red. nacz.: 53-66, z-ca red. nacz.: 53-65, z-ca red. nacz.: 53-64, z-ca red. nacz.: 53-63, z-ca red. nacz.: 53-62, z-ca red. nacz.: 53-61, z-ca red. nacz.: 53-60, z-ca red. nacz.: 53-59, z-ca red. nacz.: 53-58, z-ca red. nacz.: 53-57, z-ca red. nacz.: 53-56, z-ca red. nacz.: 53-55, z-ca red. nacz.: 53-54, z-ca red. nacz.: 53-53, z-ca red. nacz.: 53-52, z-ca red. nacz.: 53-51, z-ca red. nacz.: 53-50, z-ca red. nacz.: 53-49, z-ca red. nacz.: 53-48, z-ca red. nacz.: 53-47, z-ca red. nacz.: 53-46, z-ca red. nacz.: 53-45, z-ca red. nacz.: 53-44, z-ca red. nacz.: 53-43, z-ca red. nacz.: 53-42, z-ca red. nacz.: 53-41, z-ca red. nacz.: 53-40, z-ca red. nacz.: 53-39, z-ca red. nacz.: 53-38, z-ca red. nacz.: 53-37, z-ca red. nacz.: 53-36, z-ca red. nacz.: 53-35, z-ca red. nacz.: 53-34, z-ca red. nacz.: 53-33, z-ca red. nacz.: 53-32, z-ca red. nacz.: 53-31, z-ca red. nacz.: 53-30, z-ca red. nacz.: 53-29, z-ca red. nacz.: 53-28, z-ca red. nacz.: 53-27, z-ca red. nacz.: 53-26, z-ca red. nacz.: 53-25, z-ca red. nacz.: 53-24, z-ca red. nacz.: 53-23, z-ca red. nacz.: 53-22, z-ca red. nacz.: 53-21, z-ca red. nacz.: 53-20, z-ca red. nacz.: 53-19, z-ca red. nacz.: 53-18, z-ca red. nacz.: 53-17, z-ca red. nacz.: 53-16, z-ca red. nacz.: 53-15, z-ca red. nacz.

od tyłu...

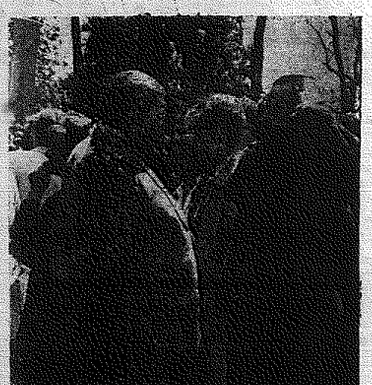

nam fotoreporter Z. Jonko fotografował na Święcie Ludowym nie tylko to, co działo się oficjalnie...

FILM

Rene Claire w „zielonym fraku"

„To nie osobę przyjmujecie w tej chwili do Akademii, lecz pewien sposób wyrazu, nieznany naszym poprzednikom" — oto wyjątek z przemówienia Réné Claire'a na uroczystym posiedzeniu Akademii Francuskiej, na której członka został wybrany. Inscenizacja była doskonała. 61 członków Instytutu i Akademii przeszło przez filtr trzech rzędów woźnych. Obowiązywał, oczywiście, ceremonialny strój. W „cywilu" wystąpili tylko François Mauriac i generał Juin. Réné Claire wygłosił mowę zawierającą, zgodnie z tradycją, pochwałę swego poprzednika. Mowa napisana była na 20 stronicach, do których Claire prawie nie zaglądał. Najbardziej zdenerwowana była — jak to bywa zwykle — żona. Wraz z Clairem do Akademii wszedł nowy język: „Dzieło to film, rozdział to sekwencja, opis to zdjęcie panoramiczne, portret to wielki plan". Tym razem ceremonia odbyła się nie „pod kopułą", gdzie przeprowadza się remont, lecz w teatrze w Wersalu. Punktualnie o 15 sala, licząca 600 miejsc była wypełniona po brzegi. M. in. Mendès France, Jean Louis Barrault i wdowa po Gerard Philipie'e oklaskiwali „zaklinacza cieni", który stał się „nieśmiertelny". Cocteau i Pagnol otworzyli wrota Akademii filmowi. Ale dopiero Réné Clair uczynił to wejście oficjalnym.

(„Paris Match").

KRONICZKA aktualności nr 86

SZAŁ DWÓCH KÓŁEK

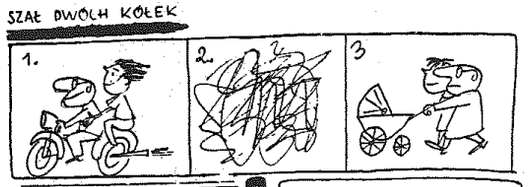

Konferencja przez telefon

RZECZYWIŚCIE ŚWIETNY POMYSŁ ABSOLUTNIE NIE PRZESZKODZI W PEŁNIENIU INNYCH OBOWIĄZKÓW SŁUŻBOWYCH

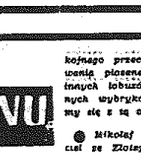

„KOCHANIE, KTÓRY Z MOTOR JEST NASZ?"

WYJEŻDŻAJĄC NA WCZASY NIE ZAPOMNIJ O „KRONICZCE"!

„Karolinka" stanie na pomnik

W związku z tym kilka kronicznkowych propozycji na pomniki piosenek:

EJ, PRZELECIAŁ PTASZEK (ptaszka nie ma, bo właśnie przeleciał).

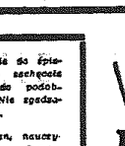

LAURA I FILON (Filon jeszcze nie wrócił z knajpy, choć minęło tyle szedł)

A TO JEST POMNIK DOWODNEJ PIOSENKI.

TELEWIZJA

Szczyty telewizji

W związku z zakłóceniami naszego programu telewizyjnego przez zagraniczne stacje nadawcze wytworzyła się w Kielcach i okolicy dziwna sytuacja; otóż program można u nas oglądać dopiero po godzinie 21, jako że ze względu na różnice czasu o tej porze obce telewizje kończą swój program, a zatem mamy i w dziedzinie telewizji podobnie jak w energetyce godziny szczytu. W dodatku o podobnych skutkach; wszystko trzeba wyłączać. Jednym słowem siła wyższa, energetyczno - elektromagnetyczna.

Po godzinach szczytu udało nam się zobaczyć w telewizji film, o którymś z Robin Hoodów. To też są szczyty, chociaż może nie tak wysokie jak ten, na który wspięli się budowniczowie ośrodka telewizyjnego na Św. Krzyżu.

Żarty żartami, ale: co dalej?

Sztuka importowana

Przejeżdżający przez Wiślicę turyści, szczególnie zagraniczni z entuzjazmem zaopatrują się w pewnym miejscowym sklepiku z pamiątkami w duże ludowe miski, plecione ze słomy i wierzbowego łyka. Wbrew mniemaniu nabywców miski te nie są jednak miejscowym wyrobem. Pragnący dogodzić turystom sklepikarz sprowadza je od wytwórców aż z Podhala.

(lil)

Laur dla poetki

Na II Ogólnopolskim Sympozjonie Młodej Poezji w Warszawie — wyróżnienie w konkursie na najlepszy wiersz młodego poety 1962 roku, kto była Ada Kopelińska z grupy literackiej „Peniteria". Wiersz ten drukowaliśmy w naszym „Magazynie". Laureatce: serdeczne gratulacje!

Ryp.

przeczytaj NASZ APEL na 3 stronie „Magazynu"

Epitafia

SYNOPTYKA PIHM-u

Za jego biedną duszę
Pacierze zmów gorące.
Piorun go trzasnął w głowę
Gdy przepowiadał... słońce.

TURYSTY

Tu spoczywa turysta
Wycieczka osobista.

J. Rybczyński

SZCZYT

Z anegdot opowiadanych przez niemieckich gości bawiących ostatnio w Kielcach. Rekord paniki w pamiętnym sierpniu ub. r. (w Kieleczczyźnie potrafiły się walić stropy od worków z wykupioną solą) padł jednak nie u nas, lecz w Berlinie. Pewna wdowa po hitlerowskim oficerze ulokowała zagrożone jej zdaniem pieniądze w okazałym ... pomniku na grób. Gdy panika minęła, pozostająca w nieutulonym żalu panikara zaproponowała firmie handlowej odprzedaż niefortunnego sprawunku. Ale firma odmówiła. Nagrobek czeka.

(jlk)

POCZTA MAGAZYNU

● *A. Niziołek ze wsi Lipowe Pole (pow. Iłżec) pyta, czy warto odrestaurować pomnik ku czci Langiewicza, znajdujący się w tej wiosce. Ponoć miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna chce odnowić ten pomnik w czynie społecznym, ale ktoś musiałby zatroszczyć się o tablicę. Sprawę przekazujemy Prez. PRN w Iłży.*

● *Oddział Zw. Kynologicznego w Polsce dziękuje red. Zb. Nosiłowi za opracowanie kolumny o psach („Magazyn" z 19.V. br.) i prostuje: „Oddział Związku Kynologicznego powstał w Kielcach nie przed rokiem, lecz w 1958 r.".*

● *Od dyrygenta kieleckiej POS Danuty Kołodziejskiej, przebywającej na „Praskiej Wiośnie" otrzymaliśmy miłe pozdrowienia. Dziękujemy.*

● *„Stała Czytelniczka" twierdzi, że notatka (zamieszczona w jednym z ostatnich „Remanentów") mówiąca o tym, iż chuligani zmusili spokojnego przechodnia do śpiewania piosenek o szachcicie innych lobuzów do podobnych wybryków. Nie zgadzamy się z tą opinią.*

● *Mikołaj Dywan, nauczyciel ze Złotej (pow. Sandomierz) przypomina ostrą faktów historycznych związanych z tą miejscowością: jest to wieś stara (uwaga: na mapie osadniczna neolityczna Sandomierszczyzny Złota figuruje jako osada neolityczna!), według Długosza Złota została nadana biskupom krakowskim przez księcia Bolesława.*

Nasz czytelnik także informuje nas o chwili obecnej: „Złota ma szkołę, przedszkole, świetlicę elektryczną, Kółko Rolnicze, jest tu też Uniwersytet Ludowy".

Szach—mat!

PROBLEM NR 44
D. Wertheim

Białe: Kg6, Hf7, Wb3, Gf1, Sf3, Sb4, c5, d4.

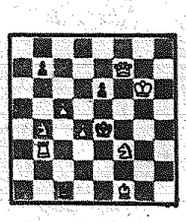

Czarne: Ke4, Ge1, b7, e6.
Mat w dwóch posunięciach.

Rozwiązania nadsyłać należy na adres Kieleckiego Związku Szachowego, Kielce, ul. Sienkiewicza 23 II p. w ciągu 14 dni.

Za prawidłowe rozwiązania wylosowane będą cenne nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE PROBLEMU NR 40

Hc3. Obrony: 1... Sb1 dow. 2. Hc8++. 1... Sf3 dow. 2. Hd5++; 1... Se4, 2. Wd5++.

Za prawidłowe rozwiązanie nagrody otrzymują: Marian Sokolnicki, Starachowice, ul. Marszałkowska 80, Stanisław Gembura, Starachowice, ul. Dr Anki 16.

Nagrody wysyłamy pocztą.

CIEKAWE POZYCJE

Pozycja powyższego diagramu powstała w partii Goglidze - Botwinnik rozegranej podczas międzynarodowego turnieju w Moskwie w 1935 roku. Po posunięciu czarnych.... He-7-o2 dla białych nie ma ratunku. W wypadku 24. Gd1, Hxb1; 25 Wxb1, Sc4; 26. Sb3/26. Sxc4, Gxc4, 27. We1, Gb4) Wa-b8 czarne łatwo wygrywają. Następne posunięcie białych dało możność efektownie zakończyć partię. Nastąpiło:

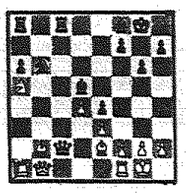

24. Gb2-a3, Gf8xa3; 25. Walxa3, Hc2xe2; 26. Hb1xb6, Wa8-b8; 27. Hb6-d6, He2xf1+!; 28. Kg1xf1, Wb8-b1+ i mat w następnym posunięciu. (Komentarz Botwinnika).

O NIEBIESKICH TABLICZKACH C. D.

Niedawno informowaliśmy o niebieskich tabliczkach z napisem: „Nasze zobowiązanie — z. III. 1962 r. — to uprzejma obsługa", wiszących w skarżyskich autobusach MPK. W międzyczasie tabliczki zostały zdjęte i oto w sobotę 2 bm. miało miejsce takie wydarzenie:

Do autobusu MPK linii Bg-Ba, odjeżdżającego sprzed dworca Skarżysko-Kamienna o godzinie 18.27, podbiega kobieta z kilkuletnim dzieckiem. W momencie, gdy dziecko znalazło się w wozie, autobus ruszył i matka nie zdążyła wsiąść. Dzieciak w płacz, pasażerowie w krzyk. Po kilkuset metrach autobus przystanął. Zdenerwowana matka dopadła wejścia i natychmiast usłyszała kilka soczystych uwag wyrażonych przez kierowcę, który zauważył:

— Trzeba złapać za kuper i wyrzucić... (pasażerkę).

Konduktorka także poczuła się w obowiązku wyrażenia swojego credo:

— Tu nie opieka społeczna...

Pasażerka nie wszczęła dyskusji i autobus bez dalszych przeszkód ruszył w drogę... No cóż, niebieskie tabliczki już nie wiszą — uprzejmość nie obowiązuje. Miejmy jednak nadzieję, że załoga MPK podejmie nowe zobowiązanie. Kiedy? (Gg)

WŚRÓD książek

Władysław Bogusławski: AKTORZY WARSZAWSCY. Szkice krytyczne. WAF, s. 362, ilustr. (35 zł). Tom szkiców poświęconych aktorom z końca XIX i początku XX wieku.

B. D. del Castillo: PAMIĘTNIK ŻOŁNIERZA KORTEZA czyli prawdziwa historia podboju Nowej Hiszpanii. Tłum. A. L. Czerny. MON, s. 531, ilustr. (45 zł). Historia podboju Meksyku opowiedziana przez uczestnika wypraw Korteza.

L. Dąbrowski, Z. Jeżewska: TRZY WSCHODY SŁOŃCA („Człowiek poznaje świat"). ISKRY, s. 157, ilustr. (12 zł). Opowiadania uczestników wypraw polskich ekip archeologicznych do Egiptu.

Józef Hen: BITWA O KOZI DWÓR. Ilustr. R. Klaybor. NK, s. 125, (7 zł). Książka dla dzieci.

Edward Kofler: Z DZIEJÓW MATEMATYKI. Wyd. drugie, WP, s. 339, ilustr. (25 zł). Popularna historia rozwoju zasadniczych pojęć matematyki elementarnej.

St. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Watoś: PITAVAL KRAKOWSKI. WPraw. s. 324, ilustr. (35 zł). Najgłośniejsze krakowskie sprawy sądowe do 1914 roku.

A. Łopatka: PAŃSTWO SOCJALISTYCZNE A ZWIĄZKI ZAWODOWE. Studium z teorii państwa socjalistycznego. WPoz., s. 306 (45 zł).

WYPISY Z HISTORII KRYTYKI RELIGII. Wyb. A. Nowicki. KiW, s. 566, ilustr. (30 zł). Bardzo ciekawa książka religioznawcza.

Cesare Luporini: MYŚLI LEONARDA. Przeł. W. Preisner, A. Konarek, PWN, s. 239 (23 zł). Rozprawa o Leonardzie da Vinci.

Leszek Kołakowski: NOTATKI O WSPÓŁCZESNEJ KONTRREFORMACJI. KiW, s. 177 (8 zł). Teksty wybrane z pisma „Argumenty".